

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galiczyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 7. sesyi III. peryodu Sejmu galiczyjskiego
z dnia 7. kwietnia 1876.

Treść: Rezygnacya p. Skwarczyńskiego z godności członka Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg spisu petycyi wniesionych do Sejmu. — Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi kultury krajowej w przedmiocie ustawy o ochronie własności polnej. — Przemówienie pp. Kowalskiego, Waygarta, Sławińskiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie rezolucyi i uchwały według wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Chrzanowskiego w przedmiocie zmiany §§. 82. i 83. regulaminu sejmowego. — Przyjęcie wniosków komisyi bez dyskusyi w drugim i trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku członka Sejmu dr. Zolla w przedmiocie zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich. — Przemówienie p. Biłousa i przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi górnego Dniestru i rzek doń wpadających. — Przemówienie p. Biłousa i przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Stępka w przedmiocie uchwalenia ustawy przeciw pijaństwu. — Przemówienia pp. Biłousa, Jędrzejewskiego, Tyszkowskiego, Cywińskiego, ks. Zaklińskiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie wniosku komisyi i odrzucenie poprawki p. Tyszkowskiego. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. ks. Stępka co do ograniczenia stopy procentowej od pożyczek pieniężnych. — Przemówienie ks. Kaczyły i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie jednomyślne wniosku komisyi. — Odroczenie posiedzenia. — Dalszy ciąg posiedzenia po południu. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkół rolniczych dublańskich, za zakłady krajowe. — Przemówienie pp. ks. Krasickiego, Skrzyńskiego, Grossa, Łaskorza, hr. Golejewskiego, Gniewosza, Kowalskiego, powtórnie ks. Krasickiego, Abrahamowicza, Grocholskiego, powtórnie Kowalskiego, Grossa i sprawozdawcy. — Przyjęcie ustępu pierwszego wniosków Wydziału krajowego z poprawką p. Skrzyńskiego, przyjętą przez Wydział krajowy. — Dyskusya nad pierwszymi trzema punktami warunków przyjęcia szkoły dublańskiej pod zarząd kraju, i nad odnoszącymi się do tychże punktów poprawkami. — Przemówienia pp. Skrzyńskiego, Grossa, Gniewosza, Zyblikiewicza, Grocholskiego, Abrahamowicza, powtórnie Zyblikiewicza i Skrzyńskiego, hr. Golejewskiego, Józefa Badeniego, Krzeczunowicza K., powtórnie Grocholskiego i sprawozdawcy. — Odrzucenie poprawki p. Gniewosza w głosowaniu imiennem. — Przyjęcie punktów 1. i 2. warunków według wniosków Wydziału krajowego, tudzież punktów 3, 4 i 5. według wniosków p. Skrzyńskiego i odrzucenie dalszej dyskusyi do następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 15 rano.
Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: J. W. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Józef Badeni
Józef Jasiński i ks. Zakliński.

Ze strony c. k. Rządu: JW. Oswald Bartmański,
Wiceprezydent Namiestnictwa.

Hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna
liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Po-
daję do wiadomości wysokiej Izby, że przeciw pro-
tokółom z 16, 17. i 18. posiedzenia nie wniesiono
żadnych zarzutów, są więc przyjęte.

Pan sekretarz odczyta rezygnacją p. Skwar-
czyńskiego z godności członka Wydziału krajowego.

Sekretarz p. Jasiński J. (czyta):

„Jaśnie Wielmożny Hrabio Marszałku!

Obecny stan zdrowia mego nie pozwala mi
spełniać bez przerwy obowiązków członka Wydziału
krajowego. Dlatego składam mandat członka Wy-
działu krajowego, mnie przez wysoki Sejm powie-
rzony, i łączę wyraz najgłębszego poważania, z któ-
rém zostaję

Jaśnie Wielmożnego Hrabiego

uniżonym sługą

Paweł Skwarczyński.“

Hr. Marszałek. Na jednem z najbliższych
posiedzeń będziemy musieli przystąpić do wyboru
jednego członka Wydziału krajowego na miejsce p.
Skwarczyńskiego.

P. Sekretarz odczyta spis petycji wniesionych
do Sejmu.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

„Dalszy ciąg petycji

po dzień 5. kwietnia 1876 do Sejmu krajowego
wniesionych.

218. Gmina m. Buczacza przez posła Podlew-
skiego o zaliczkę zwrotną 5000 złt. na wybudo-
wanie szkoły.“

P. hr. Golejewski, Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę, ażeby wysoka
Izba raczyła odesłać tę petycją do komisji budżet-
towój.

Hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem tej
petycji do komisji budżetowój, raczy rękę podnieść
(większość). Będzie odesłaną.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

„219. Wydział powiatowy w Jaśle przez p. Jó-
zefa Jasińskiego o ustanowienie sądu kolegialnego
w Jaśle.“

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, ażeby wysoka
Izba raczyła odesłać tę petycją do komisji pra-
wniczój, gdzie już jest kilka petycji tej treści.

Hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem
tej petycji do komisji prawniczój, raczy rękę pod-
nieść (większość). Będzie odesłaną.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

„220. Wydział powiatowy w Jaśle przez p. Jó-
zefa Jasińskiego o zniesienie szpichlerzy gromadzkich
a zakładanie natomiast gminnych kas pożyczkowych.

221. Gmina Rzepiennik biskupi przez p. Ro-
mera o zmniejszenie liczby kolektur loteryjnych w
kraju.

222. Hlebowicki Grzegorz, były nauczyciel
przez p. Pawlikowa o zapomogę.

223. Wydział powiatowy w Nowym Sączu przez
p. Romera o wykończenie drogi krajowój brzesko-
sandeckiej z Kurowa do drogi państwowej w Nowym
Sączu.“

P. Romer. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Wnoszę, ażeby wysoka Izba ra-
czyła petycją Wydziału powiatowego w Nowym Są-
czu odesłać do komisji drogowój.

Hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem tej
petycji do komisji drogowój, raczy rękę podnieść
(większość). Będzie odesłaną.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

„224. Komisya mieszana, wybrana z inicja-
tywy komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego
przez p. Grossa o przyjęcie gwarancji dla kwoty
6000 złt, użyć się mającej na wybudowanie skła-
dów zbożowych we Lwowie.“

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wnoszę, ażeby wysoka

Izba raczyła tę petycją odesłać do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem tej petycji do komisji budżetowej, raczy rękę podnieść (większość). Będzie odesłaną.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

„225. Roszko Józef przez p. Spławińskiego o zapomogę.

226. Reprezentacja miasta Stanisławowa przez p. Kamińskiego o poparcie prośby względem ustanowienia w Stanisławowie filii c. k. austriackiego Banku narodowego.

227. Filia stowarzyszenia aust. przemysłu leśnego w Solotwinie przez p. Kamińskiego przystępuje do petycji miasta Stanisławowa o ustanowienie filii c. k. austriackiego Banku narodowego w Stanisławowie.

228. Dyrekcja kasy oszczędności w Stanisławowie przez p. Kamińskiego przystępuje do petycji miasta Stanisławowa o ustanowienie tamże filii c. k. Banku narodowego.“

Hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji kultury krajowej w przedmiocie ustawy o ochronie własności polnej. Sprawozdawca p. Józef Badeni.

Sprawozdawca p. Józef Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (z trybuny):

Po przyjęciu ustawy mamy jeszcze przystąpić do uchwalenia rezolucji B. która brzmi (czyta):

Rezolucya.

Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby istniejąca w prawodawstwie karnem luka, polegająca na tém, że niema postanowienia karnego na nieprawne zajmowanie lub fantowanie cudzych ruchomości, jak najrychlej była wypełniona.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. Kowalski. Słyszałyśmy tu przedwczera hołos, szczo ustawodawstwo nasze nie jest dostateczne i nie dokładne, a daże p. Krzeczunowicz dumał, szczo inni ustawodawstwa sut' lipszyi,

odnakże austriackoje ustawodawstwo z głubokych myślej wysnutoje, maje swoju welykuję istorju, bo kilkowikowuju praktyku, ono może i dla nas służyć za dostateczne. Ne budu odnakże w obroni austriackoho ustawodawstwa wystupowaty, bo chocz u tilko ohranyczyty sia na rezolucju, kotoraja jest predmetom nynisznoj rozprawy.

Oto komisja kultury krajowej wykrywaje jakujuś nedokładnost', wykazuje jakiuś „luki“ w ustawi karnoj i choce własne toje, szczo wedla jej mniia jest „wadływoje“, szczo jest „nieprawydlowoje“, aby buło traktowane piśla zakona karnoho. Pomynaju, szczo ustawa nasza na toje tylko kary stawyt, szczo parahrafamy jako karajemoje jest uważane. Otże toje szczo pewnymy parahrafamy ne jest piśla ustawy jako karajemoje, ne należy pod ustawu karnu podtiahaty. Chocze zatim rezolucju rozszyryty prawo karnoje i rozchiahuuty tojeże także na neprawnoje zajmowanie, zafantowanie ruchomosty kohoś tretoho. Samaja odnakże komisja kultury krajowej sobłaszae sia z tim, szczo takie zajmowanie, zafantowanie czułych ruchomosty bez przywołenja, abo bez prawa zastawu, jest neprawnym. Szczo, że jest neprawnym, tomu opiki nijakoj prawo ne udlaje; a szczo to a ne inaksze riez sia majet, bude dostatecznem odklykaty sia na §. 19 i §. 344 ustawy cywilnoj, bo tak parahraf 19 ustawy cywilnoj, jak §. 344 zaboroniajut naruszaty koho ny bud' w posidaniu; jakoje by to posidanie było, czy prawoje, czy neprawoje. I dla toho ne wilno druhomu, kotoryj sudyt szczo maje jakieś prawo, samowładno wystupowaty i sobi samomu sprawy dilały; bo jesły sudyt, szczo jest w swoich prawach oskorbtienyj i samowładno wystupaje, to tohdy dilały znow sam krok naprawnyj. Sut' na toje pewniji własty i sudy, kotoriji jemu do toho prawa dopomohut i dla toho §. 19 ustawy cywilnoj stanowyt, szczo nykomu ne wilno sobi samomu sprawy dilały, tilko toj, kto pokrywdzenyj, maje sia udaty do sudu, do własty, a to tim bilsze, poneże §. 344 stanowyt, szczo koźdomu swobidno jest, szczo aby nasylje nasyljam odperk, a jesły ktoś nasylje tworyt, tohdy uriady publicznyji poklykani nasurotyw neho do sterezienia publicznoho poriadku i supokoju i tyi powynni pryjty w pomicz zaborożonemu.

Otże w perwszom sluczaju, jesły ktoś dilały sobi neprawno, pryslužaje tak prawo boronyty sia protyw nemu, i trebowaty pomoczy sudu iły własty, jak i poszukiwaty odszkodowania iły inaksze skazawszy, žadaty prywernenia do stanu perw-

szo, szcoby ne uronyty nyczoho iz swoich praw, a w tom wzhladi zariadżujet postupowanie prowizorycznoje. Komisji, że kultury krajowej ne jest dostatočnym, szcoby ustawa cywilna choronyła zahorožennoho w swoim prawi, tolko chce, szcoby jeho koneczno choronyła ustawa karna.

Prawda, sohlaszaju sia, szczo takoje neprawnoje zafantowanie czużoj riez, ustawa karna doty ne uważaje za karajemoje, ale jak to tiazko potiahnuty hrancyeu, szczo włastywo možna uważaty neprawnem zafantowaniem? i jakże to z druhoj stony duże ľhko popasty sia pry tom w klamku z ktoroj tiazko wyjty. I dla toho własne, szcoby ne dopustyty samoho mninia, szczo jest w ustawodawstwi jakaja luka i szcoby ne pomnożyty rody karajemych dił, zabraljem hołos, bo w perwszom słuczaju, chotiaj sohlaszaju sia z komisieju kultury krajowej, szczo neprawne fantowanie jest po zakonu karnomu nekarajemym, odnakże zawždy ono jest wedla §. 171 ust. karn. blyskim kradeży, a czasto i oszustwom.

I tak na prymir zaberaju neprawno z czużoho posidania czużu riez, dla toho szczo sudžu, szczo maju prawo proti posidateľow, alež moħu ľhko bilsze zabraty, jak meni sia należył, abo ktoś trettj moħe maty prawo na toj riez, zabezpečenoje, proto jesly ja po takuju riez siahaju na swoje zabezpečenie, to toħdy popońniaju ľhko zbrodniu, abo prestupstwo kradiży abo oszustwa. Tak ponymajut toje wsi prawnyki w Austrji, imenno profesor Herbst, takož tak ponymał w swoim komentar i własne peresterihaje, szczo ne duże trudno czerez takoje diło popasty sia pod ustawu karnu. Nawedu inny prymir: Toj kotoryj chce ostatej sia pry swoim prawi i postanowyl sobi zabraty czużu riez w posidanie, ot tak n. p. konia, paru byczkiw, kotoryi czasto prywiazani sut' do płota abo innym sposobom przykripleni na obori, prychodyt z nożem i bukom w rukach i nożem peretynaje puta abo odrizuje postronok od słupa, a buczkom wywaje tak, szczo ne tilko nym podhaniaje czy konia, czy byki, notakże zahorożuje włastytelowy; jeslyže włastywyj posidatel wydyt sia czerez toje zahoroženym, do dumaje, szczo toj buczok miħby i na neho wystarczyty, i miħ byjemu buty szkodlywszym neħely koniam i ne maje odwaha zapobiħczy perekroczeniu i wyhnaty hrabežnyka, to toħdy bude złočyństwo publicznoho gwałtu pišla §. 183 ustawy karnoj, a moħe statysia ľhko i rabunkom; tak to blysko jedno druhoħo jest, szczo ne radyłbym nykomu robyty

opyty szczo do mnyhoj luki, bo ktoś chotiłby neraz zabraty czużu riez w žarti i miħ by misto toj luki pryjty ľhko do dury, jak to howorjat do areštu iħy kryminału.

Obawljaju sia, szczo jeslybyśmo pryniały rezolucju komisji, mnohi z neświdomosty prawa iħy z žartu moħlyby ľhko popasty w wełykuju biđu i narikaty na Sojm, kotoryj uznajuczy szczo neprawnoje fantowanie czużych riez, ne jest karajemym diłem, uznał bezkarność toħoħe. — A pry tom jakże ľhko miħby ktoś popońnuty szczoś bilsze neħely z razu sam zamirjal. Ja proto stoju pry zasadi: ne wedy nas woiskuszenyje! Prawda, szczo do złočyństwa potreba złoħo namirenia, toje odnakże złoje namirenie husto-czasto jest ľatwijsze do dowedenia, neħely złočyńca sam sobi dumajet — i w toj miri ne chocz, zapuskaty sia, szczo i koły zachodyt złoje namirenie. Nam dowolno znaty, szczo to, szczo jest neprawnym, ne jest pozwołenym, a proto i zakazany, a toj kotoryj czerez takoje wystupowanie proti sebe jest oskorbłenyj, moħe poszukiwaty swoho prawa w dorozu prawnoj. Duħe bo nebezpečnym bywajet szczoś wyskazowaty w nowoj zasadi i ľuczsz, ono jest, buty ostroħnym i bacnym i koħdoħo pry ostoroħnosti uderżowaty, szcoby dobre zastanowyl sia, zanim szczoś zdiłajet, poneħe hrancyea meħy dozwołenym i zakazany, czasto jest duħe slyskoju. Sudžu szczo taja rezolucja moħłaby mnoħich w biđu wprowadyty, a jeśm toho preświdčenja, szczo jesly ustawodawstwo państwowe, kotore karaj zakon stanowyt, dowidaje sia, szczo buty nad tim predmetom u nas debaty, pewno schoħe sia nad tym zastanowity i bez naszoj rezolucji. — My uchwalajuczy jeju predroħsuďdajem, zrobymo szczoś ľuczszoho na razi, a moħlybyśmo mnoħo złoħo wyklykaty i spowodowaty.

Otħe dla toho oświdczaju sia proti rezolucji, bo uważaju ju za neuzasadnenu, nepotrebnu i nebezpečnu, i z tych powodiw budu hołosowaty proti nej. Ne stawlu wnesenia pereħoda do poriadku dnewnoħo, bo cil budet osiahnenoj, jesly za neju hołosowaty ne budu. (Brawo).

P. Waygart. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Komisja kultury krajowej uħala się w swoim sprawozdaniu na to, że w przedloženiu rządowym do ustawy polowej opuszczone zostało postanowienie, które wskazywała projektowana

i uchwalona przez wysoką Izbę ustawa w §. 3. ust. y), t. j. ustęp ten, który orzeka, że kto zajmuje czyli fantuje samowładnie cudzą rzecz, ma być podciągnięty pod przepisy ustawy karnéj. Otóż komisya pomimo tego, że przyjmuje całe przedłożenie rządowe ustawy polowéj, chce wypełnić mniemaną lukę w ustawodawstwie karném i proponuje rezolucyą B. Już p. Kowalski wykazał, że ta luka nie istnieje, i ja podzielałam to zdanie, bo austriackie ustawodawstwo jak najwyraźniej stawia tę zasadę, że nie wolno sobie samemu sprawiedliwości wymierzyć i tylko w §. 1321 u. cyw. czyni niejaki ściśle oznaczony wyjątek. Wobec téj zasady jako skutek niewątpliwy onéj, nie wolno naruszać obcej rzeczy fantowaniem czy zaborem, bądźto dlatego, że mniemamy, że jest naszą, bądź dla tego, że ktoś mniema że mu służy prawo użytkowania czasowego albo dożywotniego takiéj rzeczy, bądź dla tego, że rzecz taka ma służyć na pokrycie lub zaspokojenie wierzytelności. W ogóle jest to aktem wzbronionym a przy ocenieniu takowego i musimy odnieść się do ustawy. Tutaj musimy uwzględnić czyny bez zléj woli li przez pomyłkę dokonane wskutek niezrozumienia swego własnego prawa i czyny dokonane ze zléj woli. Co do pierwszych, ustawa broni tego, ktokolwiek w posiadaniu swoich rzeczy został zaniepokojonym, może się bowiem on udać do sądu i na podstawie patentu z dnia 29. października 1849 r. utrzymać się w posiadaniu rzeczy, w którym niesłusznie był zaniepokojonym. Nie dość na tém, ale ma także prawo najzupełniejsze, jeżeliby przez podobne niepokojenie posiadania swéj rzeczy został pokrzywdzonym, domagać się na podstawie ustawy cywilnéj, i to na podstawie rozdziału 30. odszkodowania stosownego. Jeżeli jednak zabór rzeczy nie został dokonany przez pomyłkę lub w skutek złego zrozumienia swego prawa, lecz w zléj wierze lub ze swawoli i na takie wypadki ustawa przewidziała sposób karania sprawcy, który miał złą wolę. Znajdujemy w rozdziale trzecim a w szczególności §. 85. ustawy karnéj postanowienie, że uszkodzenie złośliwe rzeczy obcej może być nawet zbrodnią pod pewnymi warunkami. Rozumie się samo przez się, że za uszkodzenie nie można uważać skaleczenie zwierzęcia lub zepsucie maszyny albo sprzętu. Pojęcie uszkodzenia jest szersze, bo jako uszkodzenie i to uważać należy, jeżeli komuś przeszkadzamy wykonywanie jego prawa własności lub posiadania. Nadmieniał p. Kowalski, że podobne czyny mogą być uważane jako zbrodnia oszustwa, ja zaś nazywam je zbrodnią kradzieży w §. 179. ust. kar. przewidzianą, jeżeli zabór dokonany był wbrew wie-

dzy i woli właściciela lub posiadacza. Nadto powiem, że podobny zabór cudzej rzeczy może być także rozbojem czyli rabunkiem w §. 190 u. k. wskazanym. W każdym więc wypadku ustawodawstwo nie milczy, bo srogie kary czekają sprawcę. Odnosnie do tych postanowień prawnych, w drugiéj części ustawy karnéj znajdujemy przepisy, które powiadają, że jeżeli czyn zaboru takiego nie dorósł do znamion, które cechują zbrodnię, to w takim wypadku jest on przestępstwem, na które w §§. 466 i 468 przeznaczoną jest kara. Sądzę więc, że w ustawodawstwie austriackiem nie ma téj luki, na którą się komisya błędnie użala.

Jeżeli jednak te uwagi komisyą jeszcze nie zadawałają, to muszę ją odesłać do rozp. minist. opartego na Najwyższém postanowieniu z r. 1857. Nr. 198 d. u. p., które orzeka, że wszystkie czyny wzbronione ustawami, odnoszącemi się do utrzymania porządku publicznego, mają być karane i to wedle ustawy z r. 1855 l. 61. d. u. p. przez władze administracyjne, to jest c. k. starostwa. W każdym z tych wypadków niewątpliwą jest rzeczą, że nie zachodzi tu potrzeba wzywać Rząd, aby to uzupełniał, czego w ustawodawstwie nie brakuje, a do czego rezolucyą B. zdąża.

Pozwolę sobie jeszcze jedną uczynić uwagę, i odesłać komisyą do reskryptu ministerstwa, który nas zawiadamia, dlaczego ustawa zeszłoroczna nie otrzymała sankcyi. Otóż powiada tam ministerstwo, że opuszcza ustęp y) §. 3. projektu zeszłorocznego do ustawy polowéj dlatego, ponieważ nie jest wpływem §. 2. i wskazuje, że zabór czyli grabienie obcych rzeczy może być pogwałceniem praw poza obrębem wypadków tym §. 2. przewidzianych.

Zresztą gdybyśmy tę rezolucyą uchwalili i gdybyśmy uzyskali jaką ustawę, któraby karała tego, co rzecz cudzą zabiera dla pokrycia swojej szkody, to wcale nie poparlibyśmy tém téj ustawy, która ma tyle dobrego przynieść dla kraju. Wtenczas bowiem, gdyby istniało prawo, któreby nakładało karę na tego co obce rzeczy zagrabił na pokrycie swojej szkody polowéj, każdy, któryby mniemał, że jest poszkodowany, zastanawiałby się nad tém, że jest zagrożony karą, jeżeli cudzą rzecz zabierze, a żali nie zdoła dostarczyć dowodu, że właściciel rzeczy jemu krzywdę wyrządził — wśród téj wątpliwości możeby zastaniając siebie od kary, raczej puściłby szkodził, jak korzystał ze swoich praw.

W interesie więc saméj ustawy nie jestem za tém, abyśmy taką rezolucyą uchwalali i czynię wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego.

Hr. Marszałek. Przy pojedynczych ustępach niema przejścia do porządku dziennego. Kto sobie téj rozolucyi nie życzy, ten będzie przeciw niej głosował.

P. Waygart. Będę więc przeciw niej głosował.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie będę zabierał dużo czasu i wdawał się w rozbiór teoryi czy i o ile nieprawne zafantowanie może być uważane jako czyn podlegający ustawie karnéj, zwróć tylko uwagę Wys. Izby nato, że postanowienie podobne przyjęte w prawo karne musiałyby przewrót uczynić w całym ustawodawstwie austriackim, odnoszącem się do naruszeń posiadania a odnośnie do ustawy polowéj; postanowienie takie skierowałyby się głównie przeciw strażnikom polowym. Każdy, którego taki strażnik zafantuje, będzie skarżył, że ten go nieprawnie zafantował, a tak wynikną ciągle zamieszania i skargi przeciw strażnikom i przeciw poszkodowanym. Zamiast więc, żeby jaką korzyść osiągnąć z tego postanowienia, sprowadzi ono zamieszanie i całą działalność straży polowéj będzie podkopaną.

Sądzę więc, że to postanowienie jako paraliżujące działalność straży polowéj jest niepotrzebne i będę przeciwko niemu głosował.

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Józef Badeni. Z przemówienia p. Kowalskiego zdawałoby się, że przepis do którego dąży rezolucya komisji kultury krajowéj jest już w prawie karném objęty. To samo zdawałoby się z przemówienia p. Waygarta. Chcą oni bowiem nadać przestępstwu, o którym jest mowa w rezolucyi szersze znaczenie niż to, które komisya zamierzała. Komisya miała na myśli głównie przestępstwo, które często się zdarza i odwołuje się pod tym względem do doświadczenia wszystkich, którzy mieszkają na wsi, że osoby, które mają do drugich pretensye, zabierają cudzą nieruchomość nie mając do tego żadnego tytułu, aby tym sposobem wymusić na przeciwniku satysfakcyą, do której twierdzą mieć prawo. Będę się starał udowodnić, że według istniejących ustaw tego rodzaju czyny nieprawne nie mogą być karane. Inną zupełnie jest rzeczą, jeżeli połączone z tym czynem są okoliczności takie, o których wspominał p. Kowalski, a które nadają

mu znamiona gwałtu albo kradzieży. Jeżeli tych znamion jednak niema, to w żaden sposób nieprawny czyn taki nie może być podciągnięty pod ustawę karną, co zresztą p. Kowalski sam przyznaje. Twierdzi jednak, że w wypadkach, gdzie niema gwałtu lub kradzieży inne przepisy prawie dostatecznie pokrzywdzonego zabezpieczają. Lecz odwołam się do ogólnych postanowień prawa cywilnego mianowicie do art. 19. który tutaj nie wystarcza. Art. 19. bowiem powiada (czyta): *Jedem der sich in seinem Rechte gekränkt zu sein erachtet, steht es frei seine Beschwerde vor der durch die Gesetze bestimmten Behörde anzubringen. Wer sich aber mit Hinzusetzung derselben der eigenmächtigen Hilfe bedient oder wer die Grenzen der Notwehr überschreitet, ist dafür verantwortlich.* Jest to zatem tylko możność skarżenia na drodze cywilnej — bo wyraźnie prawo mówi: „*er ist verantwortlich,*“ nie mówi jednak, że czyn taki ma być karany, a jednak nie da się zaprzeczyć, że jest karygodnym a to dlatego, że zawiera w sobie znamiona gwałtu publicznego. Powiada wprawdzie p. Waygart, że jest na to przepis karny, a mianowicie §. 468 ust. k. ale i to twierdzenie nie ma podstawy. Ten opieka (czyta): „*Die boshafte Beschädigung eines fremden Eigenthumes i t. d. . . . ist als Uebertretung zu bestrafen.*“ Powołując się więc na to, że uszkodzenia są karane, utrzymuje p. Waygart, że nieprawne fantowanie jest także uszkodzeniem cudzej własności. Ostatecznie zgodziłbym się na ten argument, gdyby p. Waygart równocześnie nie utrzymywał, że ustęp y) §. 3. wyrzucony być musiał z ustawy o ochronie własności polnéj, dlatego, że fantowanie nieprawne nie jest uszkodzeniem téjże własności. Czy w tém jest logika? Dowiodłem więc, że na mocy ustawy karnéj takie samowolne fantowanie karaućm być nie może i wszyscy prawnicy przyznać mi to muszą, a gdyby jeszcze była pod tym względem wątpliwość, to mógłbym jako dowód przytoczyć jeszcze wyrok sądu karnego, który na zaskarżenie w tym wypadku podane, odpowiedział, że ten czyn karany być nie może, bo w całym kodexie karnym odpowiedniego artykułu niema; z razu sam sądziłem, że sąd odpowiedział mi nietrafnie i przerzuciłem całą ustawę karną najstaranniej i rzeczywiście, żadnego artykułu nie znalazłem, pod któryby nieprawne fantowanie podpadało. Powiedział p. Kowalski i p. Waygart, że są takie wypadki przewidziane w ustawach administracyjnych, muszę więc odnośnie rozporządzenie odczytać. I tak mamy przedewszystkiem rozporządzenie z 19. stycznia 1853. §. 26. tego rozp. brzmi (czyta): „*Bei gewaltsam oder in böser Absicht*

vorgenommenen Besitzstörungen, hat das Bezirksamt alles vorzukehren, damit die öffentliche Ordnung erhalten und wiederhergestellt und weitere Angriffe hintanghalten werden mit Vorbehalt des gerichtlichen Einschreitens über die vorgekommenen Besitzstörungsklagen.“ Ma zatém urząd wtedy wkraczać jak długo trwa „die Besitzstörung“ to jest naruszenie posiadania. jeżeli jednak naruszenie to już minęło, i niema niebezpieczeństwa nowego naruszenia, w takim razie władza administracyjna nie może już interweniować. Jest jeszcze rozporz. z 3. kwietnia 1855 które powiada w §. 1. (czyta): „*Von dem Tage angefangen . . . gehört die Untersuchung und Bestrafung aller jener Gesetzesübertretungen, welche nicht durch das allg. Strafgesetzbuch als strafbare Handlungen erklärt sind . . . zur politischen Behörde.*“ A zatém potrzeba, aby czyn był „*als strafbare Handlung erklärt,*“ to jest uznany przez prawo za karygodny. Cytowane wreszcie przez p. Waygarta rozporządzenie z r. 1857 powiada (czyta): „*Alle Handlungen und Unterlassungen, welche durch die bestehenden Gesetze oder von den Behörden innerhalb ihres Wirkungskreises erlassenen Anordnungen zwar im Allgemeinen als strafbar, oder doch aus polizeilichen oder anderen öffentlichen Rücksichten als gesetzwidrig erklärt sind*“ i t. d. zatém jest tu mowa o czynach które, „*aus polizeilichen oder öffentlichen Rücksichten*“ są przeciwne prawu, ale nie ma mowy o czynach uznanych za przeciwne prawu ze względów prywatnych, nie ma więc w tych wypadkach podstawy, aby władza polityczna mogła interweniować. Takie jest zresztą zapatrywanie się w tym przedmiocie naszej naczelnj władzy, jest bowiem rzeczą niezawodną, że ile razy władza administracyjna w podobnych przypadkach wydała orzeczenia karne, a skazany odwołał się do Namiestnictwa; Namiestnictwo zawsze takowe kasowało. Powołuję się tu na p. komisarza rządowego, który może potwierdzić, że tak było rzeczywiście.

Jeżeli więc na mocy ustawy karnj nie ma sposobu przeciwko przestępcom wystąpić, jeżeli na drodze administracyjnej uzyskanie sprawiedliwości także jest niemożliwem, to jakżeż wobec tego panowie możecie utrzymywać, że niema luki w prawodawstwie.

Nareszcie muszę odpowiedzieć na uwagi p. Splawińskiego. Widocznie zwrócił on uwagę na to, że straż polowa jest przysięgłą, a zatém każde jej orzeczenie ma wiarę publiczną. Jeżeliby więc nawet skarga na takiego strażnika wniesioną została o

nieprawne zajęcie, to skarżący będzie ze skargą oddalony; — obawa więc p. Splawińskiego nie jest uzasadnioną.

Hr. Marszałek. Podam rezolucją B. pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta):

„R e z o l u c y a

Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby istniejąca w prawodawstwie karném luka polegająca na tém, że niema postanowienia karnego na nieprawne zajmowanie lub fantowanie cudzych ruchomości, jak najrychlej była wypełnioną.

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem téj rezolucyi, raczy rękę podnieść (wątpliwość). Proszę panów wstać (większość). Rezolucya B. przyjęta.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta):

„Uchwała C.

Zważywszy, że w projekcie do ustawy o ochronie własności polnej, powołane są postanowienia, których znajomość przy wykonaniu ustawy jest potrzebną.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1) aby równocześnie z ogłoszeniem niniejszj ustawy polecił wydrukować książeczkę w obydwóch językach krajowych, któraby prócz téj ustawy zawierała ustawy i postanowienia, na jakie się ona powołuje;

2) aby książeczkę tę jak najrychlej wszystkim gminom i przełożonym obszarów dworskich bezpłatnie rozesał.“

Hr. Marszałek, Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem uchwały C., raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisji prawniczj o wniosku p. Chrzanowskiego co do zmiany §§. 82 i 83 regulaminu sejmowego. Sprawozdawca p. Waygart.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta sprawozdanie z alegatu LXX. z następującym wnioskiem):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§§. 82 i 83 regulaminu obrad Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księ-

stwem Krakowskiem znosi się w terażniejszym brzmieniu i mają brzmieć jak następuje:

§. 82.

Sekretarz wyznaczony przez Marszałka do utrzymywania spisu podawanych petycyi, spisuje takowe z krótkim wyciągiem ich treści i podaje do wiadomości Sejmu według téj krótkiej treści. Odczytanie całej osnowy petycyi postanowić może tylko Sejm uchwałą powziętą bez rozpraw, na wniosek jednego posła uczyniony, albo podczas odczytywania spisu petycyi albo przy rozprawach nad sprawozdaniem komisji o téj petycyi.

Marszałek przekazuje petycyę do roztrząśnienia komisji petycyjnej, wyjąwszy, jeżeli do przedmiotu, którego tyczy się treść petycyi, wybraną już jest przez Sejm oddzielna komisya, w takim razie przekazuje Marszałek petycyą téj komisji specjalnej, sekretarz odczytując spis petycyj, ogłasza zarazem, do której komisji odesłał ją Marszałek do roztrząśnienia, jednak, jeżeli wówczas uczyni jeden poseł wniosek, aby petycyą odesłać do komisji innej od téj, do której ją przekazuje Marszałek, rozstrzyga Sejm uchwałą powziętą bez rozpraw.

§. 83.

Komisya petycyjna i te komisye, którym oddano petycyę do roztrząśnienia, rozpoznawszy je, przedstawiają Sejmowi sprawozdania o tych petycyach, przyczém pominąć mogą formalność drukowania sprawozdania, i rozdawania go na 24 godzin przed postawieniem go na porządek dzienny. Jednak jeżeli sprawozdanie komisji o petycyi zawiera wniosek obciążający budżet funduszu krajowego, projekt ustawy, lub zmiany istniejącej, postąpić należy z takiem sprawozdaniem pod względem formalnym w sposób przepisany §. 43. regulaminu niniejszego. Komisya specjalna obradująca nad przedmiotem, którego tyczą się także petycyę przekazane jej do roztrząśnienia, może sprawozdaniem o tym przedmiocie i wnioskami w nim zawartymi załatwić zarazem petycyę tyczącą się tego przedmiotu.“

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. hr. Rey. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za głosowaniem nad tą uchwałą en bloc, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto jest za przyjęciem całej téj uchwały en bloc, raczy rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciem czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku członka Sejmu dra Zolla w przedmiocie zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie seminariów nauczycielskich dla szkół średnich. Sprawozdawca p. Szujski.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta sprawozdanie z alegatu LXXI.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Biłous. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Biłous ma głos.

P. Biłous. W mojej 22 litnoj praktyci uczytelskiej pry szkołach serednich w kraju, wstriczal ja czasto, szczo poczatkowiy uczyteli, imenno tak zwanyi suplenty iły aplikanty, pomymo toho, szczo neraz fachowo nalezyto pryhotowani z wełykimy trudnostiamy czerez dolszyj czas borotysia musiat, zanim nabudut pedagogiczno-dydaktycznoj wprawy w swojem zawodi a to pry najluczszoj woli tak ich samych jak i nastojatelej zakladiw, pry kotorych dijstwujuť. Na tom terpyt neraz mołodież szkilna a z neju i rodcyzy.

Jest nadiżda, szczo taja słaba storona szkolnyctwa naszoho dałabysia usunuty w sposib czerez

Ob. Al.
LXXI.

komisyju edukacyjnju proponowanyj, tak szczo i poczatkowy uczyteli bilsze w polzu molodeży kraju i derżawy dijestwowaty mohły. Dlatoho poperaju predieżaszczoje wnesenyje komisiji.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Ponieważ szanowny p. Biłous popierał przedłożenie komisiji, więc nie mam nic do dodania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wnioski komisiji

Sprawozdawca p. Szujski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wysoki Rząd, aby na obu uniwersytetach krajowych ustanowił po jednej zwyczajnej katedrze dla połączonych przedmiotów pedagogii i dydaktyki.

Aby z katedrą tą połączył seminaria pod kierownictwem profesora tych obu przedmiotów, na kształt seminariów filologicznych, historycznych i matematycznych.

Aby przedmioty te umieścił między obowiązkowymi dla każdej grupy przedmiotów przy egzaminach rządowych na nauczycieli szkół średnich.

Aby tak wykłady pedagogii i dydaktyki, jak udział w seminariach był obowiązkowym dla kandydatów stanu nauczycielskiego.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wnioski są przyjęte.

(JE. hr. Namiestnik zajmuje krzesło poselskie).

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisiji kultury krajowej w przedmiocie regulacji górnego Dniestru i rzek doń wpadających. Sprawozdawca p. Mikołaj Wolański ma głos.

Sprawozdawca p. Mikołaj Wolański (czyta sprawozdanie z alegatu LXXII.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta.

P. Biłous. Proszu o hołos.

P. Jędrzejowski. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Biłous ma głos.

P. Biłous. Widomo, jak ważnu rolu hrajuritiki w ekonomii každoho kraju, a to tak pod wzhladom agrikultury jak torhowlia i w mnohych innych wzhladach. Odnak treba im neraz rozumom i sylnoju rukoju ity w pomiez, inacze husto - czasto wełyki szkody nanosiat krajam.

Nasz kraj jest pod wzhladom hydrograficznym, można skazaty, błahostwenym. W každoj jeho czasty majem znaczytelne czysło rik, kotoryi mohut pryczyniaty sia do pobilszenija płodonnosty zemły, jak i pod wzhladom torhowelnym do podnesenija dobrobyta; jesły odnak rozhlaniem sia po kraju, osobenno po nikotorych czastach jeho i w nikotorych porach roku, to spostereżem czasto, szczo mnoho iz tych rik, plywajuczy samopasom, wełyki nanosiat szkody, rozływajuczy sia daleko i szeroko.

Kto tolko pereichaw sia wesnoju w storony Buha, toj zauważaw, szczo ezasom ta rika wystupajet na prostrany połowyny myli, a nawit bolsze (meże Krystynopolem a Bendiuhaju i Wolswynom wszyrz. Tak samo Wysła i Dnister z Prutom i Sanom, w ktorom to czasi tyi riky ohromnyi szkody swoim pobereżam nanosiat. Szczoby tyi storony napływowyi, kotoryi jak najbilszu polzu krajewy w zbożach i trawach mohłyby pryspority, ot nawodnenyj oswobodyty, trebaby onyi riki uregulowaty, czym i prostrany płodonnosty zemły by rozszyreno, i płodowytość mnohych doteperisznych pol, sianożatej i pastwysk by pidneseno.

Z přemnohych rik kraju Dnister jest najwężnijszoju rikoju, a to ne tolko po pryczyni swojej dołhoty, wynosiaczoz nad 70 myl w obrubi naszoj prowincyi, ale i dla toho, bo plyne czerez sereдынu kraju, z ktoroho do nej bilsze jak sorok rik pobocznych i dopływiw wpadajet. Tyi riki po najbilszoj czasty plywut iz hor karpackich i najczastisze pid prostym kutom wpadajut do Dnistra. Jesły pohlanem na teren, po ktorom plywet pošlidnaja rika, to uzrymo, szczo toj jest odminnyj w rozlycznych storonach. — I tak nasampered: wykruytywszy sia iz hor wpływaє Dnister na nyzynu meże Sozaneju i Baczynoju. Tutaj jeho ruslo ne stajet sia jeszcze škodlywym dla susidnych okolyć, odnak za Samborom osobenno po poluczeniu so Strwiażom koło Dolubowa maje uže taku masu wody, że w pewnych czasach, a imenno na wesnu i w łypniu, koly sońce pošlidnyi snihy

w horach stopyt, Dnister i poboczny riki wystupajut iz swoich berehiw, zalywajut nyzynu i zostawljajut na tozje dolho stojaszczyi wody, tworzaczy prostranny babna. Toje odnak ne tylko dije sia prawylno dwa razy na rik, ale kazdyj poczty nawalnyj doszcz, kazdaja dolsza slota sprawljajut to samo poslidstwie.

Pryczyny toho: nyzkyi berehy, plytkost rusla, mistciamy wyzsze polozenie dna riky jak powerchnost' nyzyny przylezaszczoj (wslidstwie nanese-noho pisku i namulu), nakonec i toje obstojatelstwo, szczo Dnistr w dalszom teczenyju, pereplynuwszy nyzynu od Sozani i Dulubowa do Nyznawa, wrizuje sia w wyzynu podolsku. Tam dalsze plywe nadzwyczajno krutym rustom (w serpentynach) o zwyczajno wysokich berehach, ktorojeto ruslo husto czasto zostaje z oboch storon znaczo zwuzenoje. Do onych przyczyn nawodnienia nalezyt i ta, szczo pochylost' nyzyny i wyzyny, ktoroyi pereplywaje Dnister, a tym samym i skorost' wody w rici, jest mensza jak w werchnej czasty, w horach, proto woda skoro pryplywaje, a powolno otplywaje; dalsze i to szczo masy wod, iz pobocznych rik pod prostymy kutamy na wodu Dnistra udarjajuczy, otplyw tozje wspyniajut; nakonec nalezyt tutaj i to obstojatelstwo, szczo poboczny riki, od Stryja poczawsze, wnosiat w Dnistr ryń (szuter, drobnyj kameń), kotora tworyt popereczny lawyca, powzderzujuczy spodnyj werstwy wody Dnistra.

Z tych wsich przyczyn woda znaczytelno wobrana, ne moze tak skoro odplynuty i wydarjaje sia czasto, ze wyzyna werchnoho Dnistra, osoblywo w hornoj czasty swojej, ne na $\frac{1}{2}$, ale na $\frac{3}{4}$ abo i na ciu mylu w szyrz zostaje czerez wodu dnistrowu i jeho boczných rik zalanoju. — Ja sam maljem sluczajnist' pereizdzajuczy w sierpniu 1851, iz Lwowa na Bołechiw w Karpaty, naczyslyty na prostrany blyzko mylewoj 3 stołpy cwert'mylewyi za Rozwadowom w wodi stojaszczyi, a mnozestwo stożkiw i styrt sina kupaloś w wodi, zarażajuczy wozduch hnylyznoju. To samo dije sia pry Koniuszkach, na dorozu z Rudok do Sambora; i z Kolodrub do Drohobycza, woobszcze mozna skazaty, szczo okołyci na toj wyzyni polozeni, neraz w $\frac{3}{4}$ czastkach bywajut wodoju zalanyi. — Jest to otze sprawa duze wazna pod kazdym wzhladom; bo jeslyby ruslo Dnistra zostalo uregulowane w poluczeniu z regulacju rik pobocznych, to ne tyłko około 7 myl kw. bułoby pozyskanych dla agrikultury, ale i promysl mohby sia w nikotorych naprawleniach podnesty w tych to okołyciach, mi-

stiaszcznych obszyny pokłady torfu, czym i lisy by zaoszczadyłś.

Krom toho dodam, ze taka regulacja rik, kotora musyt buty mistciamy z kanalizacyjeju poluczona, uze w dawnych czasach welyki korysty prynosyla krajom, hde zostala predpryniata i systematyczno perewedena. Ne chocz siahaty daleko w starozytnist do wsich krajiw, ktoroyi za pomoczeju regulacyi i poluczenoj z neju kanalizacyi stokratny plody osiahnuły (jak Mezopotamia i Jehypet); wskažu tolko na kraj blyzsze nas polozeni na Holandju i Lombardju, hde takim to sposobom plodonośnist zemly zostala na wysokij stepen pidnesena, i hde toje zarazom wplynulo na ułekszenje komunikacyi i na rozszyrenyje torhowli. onuju tisko zwiazanoj.

U nas szczo do Dnistra uze wczesne, bo w 18. stolityju powstała buła hadka szczo by jeho i w werchnoj czasty sdilaty spławnym. Po perwych probach, predpryniatych Tad. Czackym hr. Waler. Diduszycskim i Prawytelstwom austrijskim, podniat tuju samu hadku lwowskij kupec Bauer w naczali 19. stolityja, i koły tamti z Zaliszczyk, to poslidnyj uze z Rozwadowa, nedaleko Lwowa, wyslaly statki nakruzeni perewažno zbozem až do Odessy, nad czornym morem. Pomynuwszy predpryniatyja br. Konopki, Romaszkana i Horodyskoho, powtoryły w sorokowych hodach bratia hr. Gołuchowski i dworianyn Ant. Mysłowski z Koropca to samo predpryniatyje i poslidnij splawyl až 50.000 koricw pszenycy do Odessy, poluczyszy sia ko semu z susidnymy didyczamy.

W sześćdesiatych hodach utworyła sia spilka kn. Sapihy, hr. Baworowskoho i reczonoho Mysłowskoho z citeju, zawesty parochodstwo na Dnistri, i pryjszlo do toho, szczo parochod zbudowanij w Warszawi, pojawyl sia na Dnistri. Odnak taja perwa popytka parochodctwa skoro prekratyłaś, a to dla braku dostatocznoj masy wody w Dnistri, a jeszcze bolsze z przyczyn wadlywoj konstrukciji parochoda, czastych ławyć szutru i bezczyslennych derew, ktoroyi rika, zaberjajuczy lisy po nyzszych berehach, w swojem rusli pohrebła, a kotorych poznijšie mnoho tysiaczy wytiahneno.

Jesly otze perewedeno by osuszenie bahon w trzech powitach hornoho Dnistra, t. j. w samborskom, rudenskom i drohobyckom i jeslyby zarazom uregulowano koryto Dnistra i rik pobocznych, to wylewy by sia zmenszyły, w rusli pozostawalo by mnozestwo wody, stan jej teper hubiaszczoj

sia i wirojatno by sia pidnis. Tak otze netolko pod wzhladom agrikulturnym, sanitarnym i promyslowym welykii polzy z toho by osiahneuc, no jeslyby i w dalszom teczeniju Dnistra, w piznijszych litach toje kontynowano, to i pid wzhladom gospodarsta lisowoho, komunikacyi i torhowli znaczny korysty dla kraju z takoho peredpryniatia proizojszlyby, bo pry ekonomicznom traktowaniu lisiw i wod krajowych netolko parochodstwo na Dnistri daloby sia zawesty, no i hadki Defilla (poluczity Dniester z Buhom za pomoczeju kanała) i Grossa (poluczity Dniester za pomoczeju Wyszni i kanała z Sianom) bezsominno zblyzylsby ko osuczczestweniju. Tohda ne tolko 20 mist halyckich na berezi Dnistra, a jeszcze bolsze czyslo nedaleko lezaszczych, czerez ulekszeniu komunikacju i rozbudzeniu torhowlu derewnianymy wyrobamy, wotnianymy tkanynamy, zbozem i innymy mnohoby schosnowaly, no i otwicznyj Jaroslawi, czyslywszuj przed dwoma stolitiamy na swoich jarmarkach po 40.000 skota odnowremenno, stroiwszuj tohda czyslennyi statki i splawy, a poznijšie projektowanij na stolycu Halycyi, z nymze i inni nadsianskii mista dwyhnułybysia. Szczo toje ne jest tolko plodom fantazyi, dokazal dwadciat lit tomu wzad pok. hr. Andrej Zamojskij, kotoryj doter parowcem aż do Dubicka, wyższe Peremyszla. Wprawdi spostereżeno, szczo riky i innyi wody wsiuda wysychajut, no za paru sot lit wody by tak ne zmaliły, szczob nymy dobrobyt kraju o mnoho milioniw ne możnab podnesty, a pry uwłaszczenom gospodarstwi lisnom i wodnom możnab onomu wysychaniu ne tolko protywodijstwowaty, no i stan wod na dolbyi lita pomnożyty. Konkurencyi ze zeliznyc z parochadamy, pry deszewosty transporta na poslidnich, nema przyczyny obawlatysia, jak to innyi kraji, na oboch połkulach dostatočno dowodiat, bo szyny, porohy i nasypy z mostamy skorsze zużywajut sia, jak woda i berehy abo dno rusla.

Z tych powodiw poperaju najsyluijsze wnese nie komisji z tim, szczo ja zelawbym, aby jeszcze bilsze sredstw wyznaczono, szczob można okołyce naddnistranskii zbadaty, seho roda ustrojstwa w Lombardii i Holandyi wystudjowaty i na toj podstawi i u nas regulacju i kanalizacju perewesty koristno tak, ażeby perewedenie toho diła, imenno na hornim Dnistri, mohło razem daty poczatok do takoj melioracyi na serednem jeho teczenyju i pry innyh rikach w naszym kraju.

P. Jędrzejowski. Proszu o hołos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Jędrzejowski ma głos.

P. Jędrzejowski. Jest' my znana taja okołyca w powitach samborskim, rudońskim i drohobyckim czerez kuda rika Dniestr plywe. Po pry rici Dniestru leżyt welykaja prostronnist riwnych obszarow, kotoryi składajut sia iż bloniw błotnystych, moczariw, sinożatyj kotoryi w trech powitach około 16.000 morhiw zanymajut. Cała ta prostrannist' jest' duże zyznaja, ale tylko w toj czas jak posusznyj witr nastrupajet tak, że w posusznom roci daje podostatok paszy, netylko dla żytelej w toj storoni, ale i druhyi dalsze powity welyki zapasy paszy poluczajut. Odnak w mokrym roci tyi obszary zostajut zalanyi, czerez wyliw wody iz Dnistra i pobocznych rik jak Strwiaża i Błozowki i t. d.

W takij mokrij rik na tych bołotach i moczarach bagnistych czasto trafiajet sia szczo w tot czas, koły rika Dniester wylije, to ne tylko że zamalyt bołonia, pasowyska i sinożaty, ale i chudobu pasuszczuju sia na pasowyskach zataplaie i w toj czas pasowyska do szczadu nyszczyt. Trafliajet sia szczo i hałupy w wodi stojat i rujnujut sia imenno w sełach, kotore choczu wyczysłyty: Swiniusza, Monastyreć, Woloszcza, Tarszowa, Łypeć i t. d.

Żyteli po pre rici Dnistru syduczy sut na wetykie nebezpeczeństwo wystawleni, bo czasto swoi chaty opuskaty i hieś na hory sia wynosyty, na czas musiat doki woda ne opade. Jeslyby panowe koryto Dnistra można tak uregulowaty, i tyi bołonia, te moczary i bahniste bołta osuszity, tobyšte udiłyty pomicz ne tilko żytelem i włastytielom tych obszariw, ale bułobu to wylukuju pomoczeju dla ciłoho kraju, bo wtot czas mohłyby żyteli w koło riky Dnistra korystaty — z obszarów, na teper mertwo lezaszczych — welykij dostatok tucznych pasowysk i mnoho dobroj paszy, ne tylko dla sebe, ale i dla mnoho żyteliw naszoho kraju.

Już nij peredbesidnyk pidnis wsi obstojatelstwa i ujasnył tuju sprawy iz dla toho ne choczu sia rozwodyty prytaaczaniem, że za regulacju koryta promawljajut obstojatelstwa pod wzhladom ekonomicznym, promyslowym, ba nawet pod wzhladom podatkovym. Dlatoho i ja sowerszenno sia iz wnese niem komisji kultury krajowej sohłaszaju i budu za nym wotowaty.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Nikt więcój głosu nie żada? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Mikołaj Wolański. Mogę tylko podziękować szanownym mowcom za poparcie wniosków komisji i wobec tego nie mam już nic do dodania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek komisji.

Sprawozd. p. Mikołaj Wolański (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wypracowanie projektu regulacji górnego Dniestru i doń wpadających rzek, celem osuszenia bagien i moczarów tamtejszych, wziął inicjatywę w utworzeniu spółki w myśl ustawy wodnej i przedłożył wynik swych czynności najbliższemu Sejmowi krajowemu. Na pokrycie kosztów przedwstępnych czynności otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt z funduszu kultury krajowej do wysokości 4.000 złt. w. a.

Petycja gminy Czajkowie przez powyższą uchwałę wysokiego Sejmu załatwioną zostaje.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Do oświadczenia ks. biskupa marszałka, kotoryj skazaw, szczo jest b'lszost' ja muszu zauważaty, szczo ja uważajem, że buła jednohlasnost. I tobym prosyw skonstatowaty, że wsi uznajut, że taja sprawa jest dla kraju ważna.

P. Smolka. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. Muszę zwrócić uwagę, że dwa razy głosować nie wolno. Skoro raz marszałek orzekł że jest większość, to jest większość.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Za-uważałem, że niektórzy z panów nie podnieśli rąk i dlatego skonstatowałem większość. (Hr. Marszałek zajmuje miejsce prezydującego).

Hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje:

„Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła ks. Stępka względem uchwalenia ustawy przeciwko pijaństwu“.

Sprawozdawca p. Splawiński ma głos.

Sprawozd. p. Splawiński (czyta Sprawozdanie z Aleg. LXXIII).

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Bilous. Proszu o hołos.

P. Jędrzejowski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Bilous ma głos.

P. Bilous. Sprawa taje pojawiaje się uże po raz tretij w Sojni naszom, a to ne dywno; jest bo to duże ważna sprawa, kasajuszczu sie ne tolko podynokoho stanu abo nikotorych okołyć, no wsich sosłowij, ciłoj Galicyi woobszczu, a osobenno wostocznoj czasty naszoho kraju.

Bo jesly rozsmotrym sia blyższe w rozmirach, jakii pijaństwo prybrało, i jesly woźmem na uwahu, jakii neszczastia ono w naszom kraju spowodowało to pryjdem do zakluczenia, szczo pijaństwo tak rozszyryło sia po Hałyczyni i tak hubytelno dijestwujet, jak nihde inde. Ono zabywajet nas materialno i fizyczno; ono wredyt wsim stanam kraju i ciłoj derżawi austrijskoj. Otnosytelno najnyższych sosłowij, to wsim widomo, szczo pijaństwo selanam i peredmiszczanam, jako najczystleunijszym pokłonykam jeha, welyki szkody pod kaźdym wzhladom nasosyt. Dijestwujeczy jako uczytel w rozlycznych storonach kraju ot Tarnopola do Bochni i zmiryw-szy tojże w 100 naprawljenjach wzdołż i w szyrynu, ja mawjem sposobnist' własnymy oczyma prydywliaty sia sostojanuju najnyższoho sosłowia i wydiljem, jak mnoho iz selan czerez toj porok poterjało swoji posidlosty i jak rozechodyły sia jako zarobnyki i słuchy po inszych krajach a daże i derżawach, jak Rumunii i Rosyi, aby znajty kusok chliba i od hołoda ne pobybnuty. Szczo reczenoje ne jest' marnym puhałom ni pustosłowijem dla po zyskanyja rozhołosu, toje dowodiat tysiacznyi sprodaży pradičnoj zemły za bezein i pereselenyje sia mnohych podhorjan serednoj czasty kraju w neznakomyj świt, w Ameryku; toje dowodjat synagogi, meže Horodenkoju i Sniatynom na polach pope-redno selańskich postrojeni; toje dowodyt nakonec i to obstojatelstwo, szczo boluyi, kotoryi ot likarej i aptyk apelujut do matery pryrody horskoj, jako do pošlidnoho prybiżyszczu, nyny žentycu i wozduch na połonynach musiat doroho perepłaczaty u bezso-

wistnych wyzyskiwatelej, u ktorých najczastisze bohom jest, karman (kieska), a mesyjeju zoloto.

Ne tolko pod wzhladom materjalnym no i moralnym najbilszyj wred prynosit zytelstwu toj porok. Widomo, w jak tisnych odnoszenyjach stojaly lycari czasiw Dobuszowskich toze i szajki Neczuporowycza i in. do naszych korczemnykiw. Kto tolko czytuje publiczny peresprawy sudowyi, toj pereswitezit sia, szczo i dneś najbilsza czast' zloczynstw: morderstw, samobijstw, rabunkiw, krywoprysiaztw, pidpalań i hromadnoje czysło prestuplenyj majut swoje zereło w tom to nalohu, tak, że karczmy sut' huizdyszczamy a wodka zarodkom wsiakoho roda zlodijanyj, ktorých czysło w Halycyi w roku 18 wynosyło imponujuszczuju cyfru o skoliko ony dojszły do sudiw. Ne tolko pod wzhladom materjalnym i moralnym pijaństwo jest hubytelnym, no i fizyczno desiatkujet ono narodenasełenyje. Ne budu wyczyslaty, skoliko ludej pijuczy o zakład roczne pohybajet nahioju smertyju; ne stanu nawodyty cyfry zamerzajuszczych, topiaszczych sia, zabywajuszczych się w pijanom stani; ne položu tu obszczoj cyfry wsich w slidstwie upotreblenija wodki roczne chorujuszczych i umerajuszczych, bo toje trudno izslidyty: ja skažu tolko, szczo alkohol-okowyta jest otrawoju netolko jako napytok, no i jako prymiszka do likarstw. Oden sławnyj amerykańskij likar i czełowikolubec kaže, szczo 2000 aptykarskiw otraw ni odna ne okazałaś tak osnowno wrahom wsiakoj zyzny jak alkohol i dodajet, szczo toje jako medycyna uže miliony ludej zahnał do predwczesnoho hroba. A szczož teper jako szczo-dennyj napytok? U nas jest 23.269 szynków, wypadajet otže na každych 233 dusz 1 szynk; roczne wyrablajut galicyjskie goralni nad 816.000 weder wodki za 12 milioniw zolot. austr. Toje more otrawy (truzyzny) pochłaniajut ježehodno zywoty galicyjskich selan i małomiszczan z peredmiszczanamy, bo za hranyeu z onoj masy mało szczo wyhodyt, a za to i zwittam nemało wprowadzajet sia. A jakiz poslidstwa toho trunku ot frasunku, ot radysty i ot choroby? Oto smertelnost' taka, jak w žadnom innom kraju, u nas bo wymyrajut w najzdorowszych litach roczne koło a z pozostajuszczych najbilsza czast' ledwo łaziat pozełenily i požuťklyi. To poslidstwa pijaństwa pod wzhladom fizycznym.

Odnak ne tolko dla najnyžszoho sosłowija, ale i dla miszczaństwa duže wredonosnym jest pijaństwo, ono naneso i nanosyt jemu już dnewno straty ohromny. Jesly pohlanemo na korennoje zytelstwo

miszczańskoje, to wsiuda ono, izjawszy Lwow, Krakow i kilka mistoczok, zostało wytysnene na peredmistia i promyslowost domorodna także upala poczty wsiuda meže perwobytnym miszczaństwom a dobrobyt także w slidstwie seho uterpił newozwratno, a to na korist' napływowych i uchodjaszczych po zbohaczenju stychyj. Pijaństwo jest także wredlywe i dla innych sosłowij.

Woźmim stan duchownyj. Toj także mnoho na tom terpyt. I maw sluczajnist w zapadnych i wostocznych storonach kraju prydywyty sia selanom i pryszowjem do toho to perešwidczenija, szczo czym dalsze od zapadu idem na wostok, to na tym nyžszoj stepeny obrazowania stoit ludnist w miru wzmahajuszczoho sia pijaństwa.

Neraz na zapadi znajdem w kostelach tysiacz abo i dwa tysiaczy dusz sobranych i moliaszczych sia abo spiwajuszczych z knyžok, i to netolko po mistach znacznych, no i w mistoczku Bochni i w sali Mykłuszowyciach i innych, czerez szczo uže ciłyj toj czas, proveden w światyni, sut odtiahnennyj od zloczynstw, jakich zerełem jest pijaństwo. Wže to samo prebywanyje tysiaczej naroda czerez 2 do 3 hodyn po kostelach byłoby korzystnym nawit tohda, jeslyb nauka duchowna ne wynosylaś i za porih światyni, szczo odnak žadnoju miroju dopustyty ne možna.

Inaczzej dije sia na wostoci; za Sianom zasta-jem zwyczajno uže ne tysiaczy, no sotki selan sobranych w światyniach; a na Bukowyni, hde maw-jem sposobnist' do cerkwey zahlanuty, tam jeszcze sumnijsze, bo załedwo kilkanajciat do kilkadesiat dusz wstritytjem jak w Łaszkiwci, w okołycach Sereta i daže w prestolnom sobori w Czernowcach. A jakže simia nauki duchownoj može wydatno dijstwowaty, koly podezas toje až triszczat korczyny od prawowirnych. Tut zaczerknuł ja ne mnoho i Bukowynu, bo i ta poperedno stanowyla odnu prowincyju z Halyczynoj, wproczem sostojanie selan w susidnoj zemly wlijaje i na okrajny naszoho kraju.

Nakonec ne tilko dla selan, miszczan i duchownych pijaństwo jest wredlywym, no daže i dla posidatelej bilszych. Ciłkom inaksze sostojanije tychže tam, hde narod twerezyl a ślidztwie seho moralnyj i trudolubywyj, a ciłkom innoje tam, hde narid rozpijanienyj. Tut ne tolko jest brak dobroho robotnyka, i treba takoho až z datekich oko-lyć abo i z inszych kraiw sprowadzaty, iły wydawaty za hranyeu ohromny sumy na sprowadzenie

rozlycznoho roda maszyn rolnychez Claytona i in-nych, bez kotorych możnaby na menszych folwar-kach gospodarstwo prowadzycy i to z korzystu tak dla bilszych posiadatelej, jak i dla selan; ne tolko moralno terpyt zemlewladiłec smotriaszczycy na styrty i domiwstwa pijanyciamy wosplamienajuszczycy sia w okruhi; skažu kilku słowamy i o dalszych poślidstwijach, jaki proischodiat poseredno iz pijań-stwa; oto znaczytelnaja czast' bolszych posiadostej perejszła w czuży ruki, czystom kilkasot, jak to dawna Poniatowszczyzna ily Skatatszczyna, Iwa-niwka, Medyucezy, Boryslaw, Riczyca i inni we-lykii poslosty, jak to szematyzmy eparchialnyi z 1875. poimemno wykazujut. Z tych kilkasot seł i mist perewažna czast' dostałaś w ruki exploato-riw karczemych ily ich potomkiw. I to ne dywno, bo pry dawniyszom nedostatku instytucej kredy-towych neoden didycz prynahlen slotamy i t. p. musil pry slabosylnostry zapywajuszczycy sia selan welykoje czysto robotnykiw zamawlaty i na skoro-sty dolh u arendarja zatiahnuty, a wližszy raz na weksel ne leħko z neho usunyty sia, bo tam sumy dublujut sia, tryplujut sia i bolsze jeszcze umno-žajut sia, do czoho ne odna wdowycia, obťažena ditmy, ne oden starec dobrodusznij leħońko pryjszły.

Ja skazał, szczo i ciła deržawa czerez pijań-stwo narodonaselenyja duže mnoho terpyt, bo narid rozpijanuženij jest wsehda ubohym, jeho treba czasto zapomahaty, a razem i syła jeho podatkowa mała; szczo bilsze, on ne mozet daty dostatecznu oboronu dla kraju i deržawy, bo pid wzhladom wojskowym ciłkom inszych oboronytelej dostawla-jet rozpijaneschecenij, a ciłkom innych narod fizy-čno zdorow. Tak i w poślidnoj wojni domowej si-werno-amerykońskoj respubliki spostereženo, szczo meży polkami, okowytuju uduszewłenyj, smert' bohaturu žatwu otnosyła a i pobidy stojaly ne po storoni takich to polkiw. Nakonec tam, hde na uderžanie i czasto powtarjajuszczycy sia rozszyczenie kryminalow, bolnye i cmentariw nyžno ložyty we-lyki sumy, tam i syły żywotni usychajut. U nas jest 2 karny zawedenia w Lwowi i Wisnyczu, mi-staszczy 2000 bilszych prestupnykiw; do toho pry-chodyt doczysłyty jeszcze mnohii tysiaczy zakluczanych po sudach okružnych i powitowych, taže w żeńskom domi karnom. W poślednim czasi postano-włeno jeszcze sozdaty welykoje karnoje zawede-nie po amerykańskoj systemi w Stanisławowi. Wpra-wdi perepołnienie kryminaliw, bolnye i cmentariw kasaje sia najbilsze Hałycy, no tam, hde odna welyka czast' izsychajet, tam i ciłyj organizm deržaw-nyj nezmozet rozwynuty naležytoj syły.

Diatoho to hdekokotryi prawytelstwa netolko uzakoneniem postawyły hrancyi pijaństwu, ale pi-szły dalsze, bo nawet z publicznych sredstw, z kas deržawnych wyznacajut znaczytelny kwoty na so-werszeunnoje wykorenie pijaństwa. Pomyu o skilko prawlenie Szwajcaryi, Nimeczyny i innych deržaw tomu zaradyły, nawedu tolko Angliju, hde w ne-diły i prazdnyki mož od hołoda i zaždy duže mno-bo uterpty, bo wsi hostynnycy zakrytyi a tolko cerkwy otworeny; skažu korotko, szczo w Rosyi i w innych deržawach tak pianyey jak i karczmari, prestupywszyi miru, bywajut karany; nakonec wspimnu o Norwegii, kotora ležyt na krańcy Eu-ropy i majet klimat ostrijszyj jak u nas. Tam to prawytelstwo samo wyznaczyło znaczytelny kwoty, aby rozprostraniaty obszczestwa twerezosty, i w toj ciły wysyłaty muziw takich, kotoryiby rozidžaju-czy sia po rozlycznych storonach kraju, starały sia w hromadach, kotoryi najbolsze oddajut sia pijań-stwu, swoimy besidamy i przedstawienamy wyko-renty toj porok. I tak wykazuje statystyka, szczo w Norwegii w niskolko litach, bo od r. 1848—1850, bylo bolsze jak 300 obszczestw twerezosty, a re-zultat był takij, szczo bolsze jak 300.000 żytelstwa odkłonyło sia od pijaństwa i prystupyło do takich obszczestw.

My ne stawljajem wnesenia, aby iz publicznych fondiw wyznacaty kwoty na podobny wysyłania toho roda apostołiw twerezosty, tolko žadajem, aby za pomocežu zakonodatelstwa protiv dalszomu szy-reniu pijaństwa chot' jakiś tany položyty. Protoje poperaju predložaszczycy wnesenje komisiji, kotoroje po uzakoneniju mozet z czasom statysia toczkom do ciłkowytoho iskorenenyja seho strasznoho poroka.

Pry toj sposibnostry zwernuty podobaloby uwa-hu W. Prawytelstwa na toje, aby likari, kotoryi ne ridko buwajut wysyłani starostwamy po powi-tach, jesły sia hde pojavyt choroba meży skotyno-ju, ily symptomata epidemij meže ludmy, pry ta-kich obizdkach wpływał na naczałnykiw hromadz-kich, i starały sia wydobyty ewidenciju pijakiw i aby zo storony Starostw brano takich ludej w oso-bennoje popeczenie, i odstawlano do szpitaliw ko likarskomu traktowaniu. Poperaju otže w ciłosty predležaszczycy wnesenie.

P. Jędrzejowski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Jędrzejowski ma głos.

P. Jędrzejowski. Ponewaž mij wnesok jako též i wnesok wysoko pocztennaho ks. Stępka

był użę tamtoho roku pid dnem 28. maja razom traktowanyj, i wysoka Pałata tojże odnohłasno uchwałyła. A że i teper toj samyj użę uchwalenyj wnesok ne izminno W. pocztennyj ks. Stępek powturyw, protoje ne wydżu potreby dyskusyju obszernu rozpoczynaty nad tym wneskom. Wysokoj Pałati widomo, że ta ustawa jest dla naszoho kraju konieczne potrebuju. Debaty byly o tym najobszerniyszyi, dyskusya była dostateczna.

Meui ne pozostaje nycz innoho, jak tolko toj wnesok, kotoryj już był zejshloho roku uchwalenyj, a teper czerez ks. Stępa znow pidnesennyj, a kotoryj teper komisya prawnycza w sprawozdaniu jej oprojektowała i sudżu, że wysoka Pałata od konsekwencyi ne odstupył, i tuju ustawu bez dalshoj dyskusyi odnohłasno uchwałył. Ja prychylaju sia takoz do wnesku komisyi prawnyczoj.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Jak przeszłego roku wotowałem za ustawą przeciwko pijaństwu tak i tego roku za nią głosować będę. Nie mam jednak żadnej nadziei, byśmy tą ustawą osiągnęli skutki, których pragniemy. Każde prawo musi mieć na celu zbadanie przyczyn i zarządzenia takowym, aby z ich usunięciem odpadły szkodliwe ich skutki. Tak się dzieje w ustawach politycznych, tak i tu postąpić powinniśmy. Pytam się, jaka może być przyczyna pijaństwa? Przyczyną jest tylko próżniactwo. Jak się człowiek zwróci na drogę pracy, jak będziemy próżniactwo wykorzeniać, pijaństwo samo ustać musi. Nie widziałem człowieka pracowitego, któryby był oraz pijakiem. Lud, który ma nieuporządkowane jarmarki i targi, pełno odpustów, pełno prazników, tak, że na 7 dni, 5 dni ma zajętych próżniactwem cóż ma robić jak nie chodzić i pić. Trzeba się rzucić do uregulowania tych stosunków a natenczas pijaństwo samo ustanie. Zabrałem przeto głos, aby jak przyjdzie do dyskusyi szczegółówéj, proponować w uchwale po słowach „nałogowe pijaństwo“ dodatek „i próżniactwo“.

Hr. Marszałek. Czy p. Tyszkowski wnosi poprawkę?

P. Tyszkowski. Przy specjalnéj rozprawie uczynię.

Hr. Marszałek. Proszę podać teraz na piśmie, gdyż jest tylko jeden wniosek.

P. Tyszkowski (oddaje poprawkę na piśmie).

Spawozdawca p. Spławiński (czyta):

„W ustępie drugim lit a) po słowie „pijaństwo“ dodać „i próżniactwo“.

Hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba popiera). Jest dostatecznie poparty.

P. Cywiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Cywiński ma głos.

P. Cywiński. Tamtego roku na sesyi sejmówéj z 28. maja 1875 r. wotowałem przeciwko tej ustawie. Wtenczas byly debaty bardzo wyczerpujące i były przyczyny bardzo doniosłe, które przemawiały nie przeciwko zasadzie, ale przeciwko niektórym paragrafom i nadużyciom, któreby z tych paragrafów mogły dla własności propinacyi wynikać. Nie jestem tego zdania, żeby propinacya na pijaństwie się opierała. Pijaństwo uważam za szkodliwe w ekonomii całego kraju, wszelako nie widzę przyczyny, żeby potrzeba było do tego celu, do którego zmierzano, tych postanowień, a szczególnie ustępu końcowego §. 2, na mocy którego propinator czyli tak zwany szynkarz może być pozbawiony wskutek nadużyc prawa wyszynku. Uważam, że wydzierżawienie propinacyi w takim razie jest niemożliwe. Niezawodną jest rzeczą, że w prawodawstwie takiej kokluzji być nie powinno. Gdy jurydykcyja nad gminami należała do tak zwanych większych obszarów to jest do dziedziców, gdyby był propinator lub szynkarz zrobił nadużycie, żadna władza nie przysłaby i niepowiedzialaby mu, ty nie masz prawa, tylko, jeżeli było nadużycie, byłoby usunięte i karane, teraz zaś ze zmianą stosunków nastąpić to może. Dlatego sędzę, czy z tych czy z innych powodów zawsze widzę przezorność ze strony wysokiego Rządu, że tej ustawy, która większością głosów tylko była uchwaloną, do sankcyi wyższej nie przedłożył.

Sędzę téż, że i teraz ta uchwała naruszająca własność propinacyi nie będzie przedłożona do sankcyi. — Że tak jest mogę dowieść ze skutków, jakieby z zastosowania §. 2. wyniknąć mogły.

Tutaj władza ma prawo wyrugować kogokolwiek z jego własności i zabronić korzystania z niéj. Rzeczywiście, jeżeli kto wydzierżawia prawo propinacyi, wydzierżawia je na 2, 3, 10, 20, lub nawet 25 lat, daje na to kaucya, spisuje kontrakt, tymczasem znajdzie się jakaś tam władza, która mu może wykonywanie tego prawa zabronić. W takim razie szynkarz, mający zamiar wydzierżawić prawo propinacyi na 25 lat przydzie do tego wyniku, że

nie będzie mógł wykonywać tego prawa i nie będzie chciał prawa tego wydzierżawić. Zapewne że za przekroczenie powinien każdy być karany, ale nie można przecież odbierać nikomu tego, co jest jego własnością. Wprawdzie jest tutaj mowa o szynkarzach ale musiano mieć tu na względzie, że można być propinatorem a nie być szynkarzem. Po miastach jest tak. Jest jeden główny propinator a ten ma szynkarza jednego, kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu i jeżeli się mu weźmie jednego szynkarza, to on może dostać drugiego. Po wsiach jednak dzieje się inaczej. Tam ten sam jest szynkarzem i propinatorem, osobliwie po wsiach, jak w zachodniej części kraju, gdzie propinacja niesie 100 złt. lub nawet tylko kilkadziesiąt złt. — Jeżeli władzę upoważnimy do odebrania tego prawa, to niewiem kogo ono może wtedy obowiązywać. To są powody główne, dla których głosowałem przeciwko tej ustawie i dla których teraz przeciwko niej głosować będę. Nie wdaję się w ocenienie pojedynczych ustępów, bo to nie stoi na porządku dziennym.

P. ks. Pełlech. Proszu o hołos.

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

P. Czajkowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść (większość). Jest większość. Czy nikt z pp. posłów nie zapowiada wniosku ani poprawki? (Nikt). Zapisani są do głosu pp. Pełlech i Zakliński. Dyskusya zamknięta.

P. Gniewosz. Wybrać generalnego mowcę.

P. ks. Pełlech. Odstępuję mój głos p. Zaklińskiemu.

Hr. Marszałek. P. Zakliński ma głos.

P. Męciński. (do p. Zaklińskiego). Zrzeka się głosu (wesołość).

P. ks. Zakliński. Ja korotko tilko odpowim na zamity tu zdilany. Szezo sia kasuje dodatku p. Tyszkowskoho, to ja sia sowerszenno z nym ne sohlaszaju, jakoby próźniactwo ily linystwo buło przyczynenoju pijaństwa — protywno pijaństwo jest przyczynoj „próźniactwa“, bo jak sia kto upije, to i dwa i try dny nyczto ne robyt.

Także protywnoho jeśm mnińja od p. Cywińsko, kotoryj dumaje, szezo propinacja spoczywaje na pijaństwie — protywno pijaństwo spoczywajet na propinacyach, bo — słyby ne buło propinacyi

toby ne buło i tak welykoho pijaństwa. Dla toho dywuju sia, że jesłyśmo mynuwszoho roku pryniały tuja ustawu protywno pijaństwu odnohlasno, p. Cywiński z pryczyny, aby na tom neuterpiła propinacya, seho roku jeji sia sprotywlaje. Moi Panowie! jesłyby taja ustawa istynno buła oskorbleńjem interesiw poodynokich łyc, jesłyby na tim istynno uterpiło, prawo propinacyi to dumaju, szezo na perszom mistce, powynnyśmy klasty dobro ciłoho naroda, ciłoho kraju. Jesłyby moi jakijis spekulacyi, kotoryi myni prynosiat korist' sprotywlały sia dobru ciłoho naroda, to ja ochotno odstuplu od moich prywatnych interesów. Dla toho sprotywlaju sia wywodom p. Cywińskoho i budu hołosowaty za wneseniem komisyi. (Brawo).

P. Cywiński. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Hr. Marszałek. P. Cywiński ma głos, ale tylko do sprostowania faktu.

P. Cywiński. Powiedział p. Zakliński, jakoby miał powiedzieć, że propinacya spoczywa na pijaństwie. Otóż powiedziałem od razu jako zasadę, że jedno z drugim nie ma żadnej styczności. Zabrałem więc głos, aby sprostować, iż przeciwnie oświadczyłem, a nie tak, jak p. Zakliński twierdzi.

Hr. Marszałek. P. sprawodawca ma głos.

Sprawodawca p. Spławiński. Oświadczyć się muszę przeciw poprawce p. Tyszkowskiego a to, żeby po słowie „pijaństwo“ dodać „i próźniactwo.“ Chociaż jedno zostaje w niej jakim związkem z drugim, to jednak w tej chwili trudno rozstrzygać, co jest przyczyną jednego lub drugiego, czy próźniactwo jest przyczyną pijaństwa, czy pijaństwo przyczyną próźniactwa. Wobec jednak ustawy cywilnej przyjęcie poprawki p. Tyszkowskiego jest niemożliwe, bo ustawa cywilna uznaje marnotrawcą tylko tego, który niszczy swój majątek. Próźniactwo nie należy do wad, któreby niszczyły lub marnotrawiły majątek ale jest tylko wada, która majątku nie przysparza. Prócz tego próźniactwo jest to pojęcie, które się nie da ściśle oznaczyć.

Co jest u jednego próźniactwem, u drugiego niem nie jest. Ocenić, co jest próźniactwem, jest niemożliwem. Niechaj więc każdy w domu pilnuje, aby nie próźnował a nie potrzeba do tego ustawodawstwa.

Muszę nadmienić, że poseł Cywiński zapuścił się do krytykowania ustawy, która już uchwaloną została a dziś o nią nie chodzi. I byłoby niekonse-

kwencją ze strony wysokiego Sejmu, żeby to co na przeszłorocznej sesji uznał za stosowne, dziś uznawał za niepotrzebne lub nawet szkodliwe.

Posel Cywiński słusznie powiedział, że propinacya i pijaństwo nie jest to samo, a propinacya nie żyje i nie powinna żyć z pijaństwa, dlatego uderzać musi, skąd w dalszém swém przemówieniu posel Cywiński propinacyą z ustawą o pijaństwie w tak ścisły wprowadził związek. Jeżeli pijaństwo będzie karane i powstrzymywane, to propinacya nie na tém nie straci, bo przecież na pijaństwie się nie opiera. Postanawia wprowadzić ustawę o pijaństwie, że władza polityczna ma prawo uchylić szynkarza od prawa szynkowania, jeżeli go nadużywa. Propinacya a szynkarz nie jest to samo. Można uchylić pewną osobę od prawa szynkowania, bo go nadużywa, ale nie można odebrać prawa propinacyi jako własności. Zdolność do szynkowania odbiera się jednój osobie a natomiast może je wykonywać druga stosująca się do odpowiednich przepisów i można zmusić właściciela propinacyi, aby usunął od szynkowania osobę nadużywającą takowego a poruczył je odpowiedniejszemu szynkarzom, przez to prawom propinacyi nic się nie uwłacza. Ta ustawa nic nowego nie zaprowadza. I dziś wolno jest władzy politycznej oddalić szynkarza czy to propinacyjnego czy koncesyjonowanego, jeżeli robi nadużycia. Jeżeli p. Cywińskiemu i propinacyi nic nie szkodzi to postanowienie to i ustawa przeciw pijaństwu szkody nie przynosi propinacyi. Z tego powodu wnoszę uchwalenie wniosku komisji a odrzucenie poprawki p. Tyszkowskiego.

Hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie najpiérw wniosek komisji, a potém dodatek posła Tyszkowskiego. Proszę odczytać wniosek komisji:

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi uznając konieczną i naglącą potrzebę środków zaradczych przeciw pijaństwu, wzywa c. k. Rząd:

- 1) ażeby w drodze właściwej wyjednał, by uchwalona przez Sejm na posiedzeniu z dnia 28. maja 1875 ustawa przeciw pijaństwu, jak najspieszniej uzyskała moc obowiązującą;
- 2) ażeby spowodował wydanie w drodze ustawodawstwa państwowego postanowień, któreby:
 - a) nałogowe pijaństwo samo przez się zaliczyły do powodów zaprowadzenia kurateli sądowej;
 - b) odmówiły prawa powodztwa należytościom pochodzącym z tytułu sprzedaży cząstkowej gorących napojów na borg i polecały

zwracanie właścicielom danych zastawów z tego tytułu bezpłatnie.“

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku; raczy wstać (większość).

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński. Proszu hospodyna Grafa Marszałka skonstatowaty, że kromi hospodyna posła Cywińskoho ciła Palata odnohtasno ustawa protywu pijaństwu pryjmaje.

Hr. Marszałek. Konstatuję, że uchwała jest przyjęta wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

Teraz proszę odczytać dodatek p. Tyszkowskiego.

Sprawozdawca p. Spławiński czyta: „w ust. 2. lit. a) wniosku komisji po słowach: „nałogowe pijaństwo“ dodać: „i próżniactwo.“

Hr. Marszałek. Kto ten dodatek przyjmuje, raczy rękę podnieść (mniejszość). Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Spławiński. W téj saméj sprawie weszła petycja do l. 87/183/S. Ponieważ ta petycja dopiéro co zapadła uchwałą załatwiona została, przeto komisya prawnicza wnosi (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycją tę uznaje się uchwałą na wniosek posła ks. Stępka zapadłą, za załatwioną.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisji prawniczej, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła ks. Stępka co do ograniczenia stopy procentowej od pożyczek pieniężnych.

Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Spr. p. Fruchtman (wchodzi na trybunę).

Głosy: Uwolnić od czytania sprawozdania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Proszę przeczytać wniosek komisji prawniczej.

Spr. p. Fruchtman (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm ponawia uchwałę swoję z dnia 15. października 1874, i z dnia 12. maja 1875 roku,

i wzywa c. k. Rząd do wyjednanania w drodze ustawodawstwa państwowego, ustawy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, któraby ustawę z dnia 14. czerwca 1868, Nr. 62 Dz. ust. państwa w tymże kraju zawiesiła, a któraby natomiast obok zniesienia patentu z dnia 2. grudnia 1803 Nr. 640 zb. ust. p. — rozporządzenia z 14. grudnia 1866 Nr. 166 Dz. ust. p. i §. 485 kod. kar. zawierała w sobie następujące postanowienia:

1. Istniejące dotychczas ograniczenie prawne co do umownej stopy procentowej pożyczek pieniężnych znosi się.

2. Procenta umówione bez pewnej ich miary, jak niemniej procenta prawne z ustawy należne wynoszą sześć od sta rocznie

3. Najwyższe procenta umowne, jakie sąd może ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucyi ściągając wynoszą dwanaście od sta rocznie.

4. Inne postanowienia kodexu cywilnego, co do umów, pożyczki i kary konwencyonalnej, z powyższymi postanowieniami zgodne, pozostają nie-
tknięte.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Majemo w rukach sprawozdanie komisji prawnyczoj o ohranyczeniu łychwy. Komisja gruntowne zbywaje w nem argumenta, jaki w korist łychwy zwyczajno nawodiat sia. Wskazuje, że zo wzgladu na dobro zahału derzawa maje prawo i obowiazok, dla utrzymania rownowahy ekonomicznoho rozwoju, prychodyty w pomiecz tam, hde syły indywidualni dla własnoj oborony ne wystarczajut; i pokładaje nadto, że prawytelstwo tej pomocy ne odmowyt.

Zabyrajuczu hołos, ne dumaju tu howoryty o spustoszeniach, kotoryi szyryt w naszom kraju łychwa, bo tiji sut widomi, choczu tylko wyskazaty mysły jaki meni, czytajuczy toje sprawozdanie nasuwały sia. Komisja howoryt: Ne po perszyj raz jawlaje sia sprawa taja w naszym Sojmi. Na wnesok p. Stępka uchwałyśmo dwa razy odnohołosno rezluciu o ohranyczeniu łychwy, nadaremno nyny stojimo po raz tretyj pered tuju samoju sprawoju i dodaje: załko skazaty, że od postawienia wnesku toho czerez posta Stępka i wprowadzenia

jeho do Rady Państwa czerez posta Rydzowskocho, niczoho w tym wzhladi lipszoho sia ne stało. Ja sia neusimniwaju, że i po raz tretyj uchwałymo odnohołosno, odnak kažu, że sia duże usumniwaju, aby łutszyj buw skutok nynisznoj naszoj uchwały, jak poperednych. Czudyśmo tu skarhy, że czasto ne predkładajut sia ustawy naszyi do sankeyi, jak tu majem prykład, dlatocho moi panowe, chotiłbym, abyśmo sia zastanowyły nad tym, w czym leżyt przyczyna, że naszyi ustawy ne utrymujut sankeyi, i czy my tomu ne wynni.

Jak kupec szczo roku tiabne bilans, czy zysk czy strata, jak gospodar po żywach powynen sia obrachowaty, kilko maje, a kilko potrzebuje, tak i my na schyłku toj tretoj kadencyi powynnyśmo sia ohlanuty, czy idem wpered czy sia w zad cofajem.

Moi panowe! łychwa i szwindel, to sut płody nynisznoho systemu, systemu liberalizma. Libiralizm obyraje sia w krasnyi pera: postupu i swobody; ale jest on własnywo tylko panowaniom ras nad rasamy, czerez sztuczni ordynacii wyborezi — wyzyskowaniom słabych czerez sylnych, jest najhirschom despotyzmom. kotoryj zawsze operaje sia na zasadi „divide et impera“. Takij system panuje u nas w Austriji, hodi spodiwaty sia, aby on swoju myły dytynu, łychwu, chotiw potiahnuty — poddaty pid karby prawa.

Kto śtidyl chot' po trochy za rozprawamy w Radi Państwa, toj bude znaty, jaka opozycja pidnesła sia protyw konwencji z Rumunjeju. A dla czoho? Oto dla toho, czomu nasze prawytelstwo dla naszych łychwiariv ne wyrobyło w Rumunji takich praw, jakich ony w Austriji używajut.

Oto buł hołownyj powid, dlaczocho protyw toj konwencji powstała opozycja w Radi Państwa. Z widty możete perekonaty sia, że łychwa maje welykiw protektoriv ne tylko w Radi Państwa, w prasi liberalnoj, a ne pomyłu sia, jesly skazu i na ławach ministriw.

Możnaż spodiwaty sia, aby łychwa ohraczynoju zistała? Ależ panowe treba sia udaryty w hrudy, i skazaty: my sami popyrajemo toj system, i to tak Polaki jak i Rusyny. My sia ubihajemo o tytuł wirnokonstytucyjnych. Wprawdi ne tu jest mistce howoryty o tom, dlaczocho tak sia dije, ale fakt jest, że sia tak dije. Może nadaryt sia sposisność innym razem toje wyskazaty. Aby meni ne zakidano, że howorju tylko woobszcze, ja nawedu

tut choć odyn fakt. Pryhadajete sobi panowe, że koły bezposredny wybory były pereprowadzeni, kniaź Czartoryskij żądał, aby Sojm ustanowiyw komisiju ktoraby zastanowyla sia, i zdała sprawozdanie, czy bezposredni wybory dla naszoho kraju suť z pożytkom, czy ze szkodoju, a to na podstawi statutu, bo statut nasz, jesly sia ne mylu w §. 19 stanowyt, że Sojm jest powołany, robyty wnesky ne tylko do praw, kotoryi sia majut postanowity, ale takoz i o tych, kotori suť uze postanowieni.

Szczośmo zrobily z tym wneskom kniazia Czartoryskoho? newet nedopustylismo jeho do komisiji, a dlaczoho? bo w heri mozeby sia komus ne spodobalo. Shpawozdanie komisiji howoryt dal-sze o swych rozprawach w Radi Państwa, o ły-chwi — i nawodyt o horjacziji besidy posliw Ry-dzowskoho, Kabata, Kowalskoho, Krzczunowicza, i spodijatyby sia iz toho nalezalo, że wnesok toj po takim popertju odnese dobryj skutok ale darmo, ne odnis win zadnoho. Oto, fakt czoho wid delega-cyi naszej mozna sia spodiwaty. Czohoz sydyt ona w Widny? Oto sydyt ona dlatoho, aby tylko cho-roszyi besidy trymaty. Nimeci sluchajut, a swoje roblat. Po besidach dumajut: Muryn zrobzyw swoju riez, muryn moze odijty przcz.

Po delegacii takoz niezoho spodiwaty sia ne mozemo.

Ale moze ja zle skazaw. Czulyśmo, że ne tylko rezolucia o łychwii znachodyła trudnosity, znachodyły ich takoz ustawy o propinacyi, o pi-jaństwi i t. d. Trudnosity potrafleno usunuty, ale tylko szczo do propinacyi.

Ne znaju, czyja to w tom zasluha i ne choczuj tych zasluh umeńszaty — ale czujem z druhoj storony, hołosy: Dywno! trudnosity potrafleno usunuty szczo do propinacyi, a ne usuneno dotyczyo tych ustaw, kotoryby dla nas zahalno były pożytecz-nymy. Innych dobrych skutkiw ne wydzu, a jesly by moze jaki były, na koriszt moze odnoj narodo-wosty, z krywdoju druhoj, to ja ne wahaju sia skazaty, szczo takii nikoly na pożytok kraju ne wyjdut.

Sprawozdanie komisiji otklykuje sia do prawy-telstwa i każe: majemo nadiju, szczo prawytelstwo ne zalyszyt nam pomiez swoju udilyty. Komisija wyrażaje tym mninije mnohych, kotri dumajut: Prawytelstwo, kotre dało nam ministra rodaka, ne moze buty dla nas neprychylnym.

Panowe treba braty riczy tak jak ony sut. Ne dano wam, ale wziało sobi ministra.

Oto liberalizm potrebowal pidpory, potrebowal preprowadyty bezposeredny wybory, potrebowal spro-wadyty delegaciju do Rady Państwa, dla toho wziało ministra z Halyczyny, ale minister jest jak wi-domo solidarno związanyj z ciłym ministerstwom i z ciłym systemom. Czyż moze win sprotywlaty sia sistemowiy, kotoryj zobowiazawsia swojemy barkamy podperaty? Ne skarzmo sia dla toho, że ustawy naszzi do saukeji ne predkladajut sia. Ale moze skazete panowe, że piśla moich sliw promawlaju protyw tomu wnesenju. I owszem — ja jeśm za nym, i choczuj, abyśmo wsi za tim hołosowaly, ale ja ne nadijuś, aby taja uchwała odnesła lipszyj skutek od dwoch poperednych. Że na-szy ustawy ne sut predkladany do sankeji, to ślidstwje naszoz utylitarnoj polityki. Jak dołho my budem ubihaty sia o honor buty wirnokonstytucyj-nymy, jak dołho ne poprawym polityki w doma, tak dołho ne mozemo spodiwaty sia, aby naszymy ustawy były do sankeji predkladany. Jesly zatim naszymy ustawy ne uderzujut sankeji, to my samy tomu wynny. Kto sadyt dikiji derewa i tyi pyl-nuje, toj ne moze nadijaty sia isty z nych smacz-noho owoszczu. Ne oskarjajmo sia dlatobo na ny-koho, jesly samy jeśmo wynowaty, bo napered treba mezy narodom polityku poprawyty w doma, a tohda inaksze mozemy wystupaty w Radi der-żawnoj. Jak skazaťem ne sprotywłaju sia tomu wnesenju — owszem usylno to poperaju, chotia nyczoho sia ne nadiju.

P. Rydzowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. W uchwale, którą Sejmowi komisya przedkłada, a mianowicie w ustępie 4tym zaszła pomyłka, która całą uchwałę niezrozumiałą a nawet bezużyteczną czyni, a mianowicie jest to tak (czyta):

„Inne postanowienia kodexu cywilnego, co do umów pożyczki i kary konwencyonalnej, z powyższemi postanowieniami zgodne, pozostają nietknięte.“

Otóż zapytuję się, czy nie zachodzi tu omyłka druku czy zamiast wyrazu „zgodne“ nie powinno tu być „niezgodne“, bo jeżeli to nie jest omyłką druku, wnosilbym tę poprawkę.

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos celem wyjaśnienia.

Sprawozdawca p. Fruchtmann. Wyraz „zgodne“ jest tu całkiem właściwy, bo, gdyby była niezgodność, właśnie te postanowienia musiałyby także być uchylone. W ustawodawstwie trzeba przecież zaprowadzić zgodność.

P. Rydzowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. Rzeczywiście tak jest, więc cofam moją poprawkę.

Hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtmann. P. ks. Kaczała oświadczył zaraz na wstępie przemówienia swego, że przeciw sprawozdaniu komisji nic nie ma do zarzucenia i w wywodach swoich wystąpił tylko przeciw ustrojowi politycznemu naszego państwa. Nie widzę przeto powodu do odpowiedzi, tylko co do jednego faktu chciałbym kilka słów nadmienić. P. Kaczała powiedział, że w Radzie państwa była opozycja przeciwko traktatom handlowym z Rumunią z powodu, iż te traktata nie dopuszczają lichwy do krajów rumuńskich. Nie mam zaszczytu należenia do Rady państwa, ale śledzę pilnie jej rozprawy, które mnie zajmują, jak każdego obywatela, i nigdzie nie znalazłem, aby lichwa była w sprawach traktatu rumuńskiego poruszana. Główne powody opozycji były czysto ekonomiczne, szczególnie ze strony zachodnich krajów koronnych. W drugim rządzie opozycja wystąpiła przeciw tym postanowieniom traktatów które, część obywateli austriackich z powodów wyznaniowych podają pewnym ograniczeniom w Rumunii i nie ruszam tej kwestyi, że ograniczenia niektórych obywateli z powodów wyznaniowych są zachowane w tych traktatach. Ale, aby którekolwiek wyznanie identyfikować z lichwą, przeciwko temu muszę się zastrzedz.

Ponieważ zarzutu przeciwko wnioskowi ani też przeciw treści sprawozdania nie było i mojem zadaniem jest tylko pierwsze i drugie bronić, dlatego nie mam nic do dodania i zalecam przyjęcie wniosku komisji.

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę jeszcze raz odczytać uchwałę.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm ponawia uchwałę swoją z dnia 15. października 1874. i z dnia 12. maja 1875 roku, i wzywa c. k. Rząd do wyjednanania w drodze usta-

wodawstwa państwowego, ustawy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, któraby ustawę z dnia 14. czerwca 1868. Nr. 62 Dz. ust. państwa w tymże kraju zawiesiła, a któraby natomiast obok zniesienia patentu z dnia 2. grudnia 1803 Nr. 640 zb. ust. p., rozporządzenia z 14. grudnia 1866 Nr. 166 Dz. ust. p. i §. 485 kod. kar. zawierała w sobie następujące postanowienia:

1. Istniejące dotychczas ograniczenie prawne co do umownej stopy procentowej pożyczek pieniężnych znosi się.

2. Procenta umówione bez pewnej ich miary jak niemniej procenta prawne z ustawy należne wynoszą sześć od sta rocznie.

3. Najwyższe procenta umowne, jakie sąd może ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucji ściągać, wynoszą dwanaście od sta rocznie.

4. Inne postanowienia kodexu cywilnego, co do umów, pożyczki i kary konwencyonalnej, z powyższemi postanowieniami zgodne, pozostają nie-
tknięte.“

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, raczy wstać (jednomyślność). Wniosek komisji przyjęty jednomyślnie.

P. Sekretarz odczyta spis petycji załatwionych przez komisją petycyjną.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„144/S. 64/P. gminy Zakliczyna w powiecie Brzeskim o udzielenie subwencji 2000 złt. na ukończenie budowy szkoły. Sprawozdawca p. Szujski.

Wniosek: Odstępuje się c. k. Namiestnictwu, aby do wysokości pomienionej sumy przyszło z funduszu na bezwrotne zapomogi z subwencją na pomienioną szkołę.

198/S. 98/P. Gminy miasta Muszyny o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Sprawozdawca p. Józef Jasiński.

Wniosek: Wydziałowi krajowemu do zbadania.

33/S. 31/P. Petycja Wydziału powiatowego w Kolbuszowie w sprawie spisywania aktów pośmiertnych. Sprawozdawca p. Fruchtmann.

Wniosek: Przejście do porządku dziennego.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski. ma głos.

P. hr. Golejewski. Proszę wysoką Izbę, aby petycją reprezentacji miasta Stanisławowa odnoszącą się do ustanowienia filii banku narodowego w Stanisławowie odesłać zechciała do komisji prawniczej, gdyż zachodzą tam kwestye prawnicze. To samo proszę i co do petycji dyrekcji kasy oszczędności w Stanisławowie i filii stowarzyszenia przemysłu leśnego w Sołotwinie.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Mnie się zdaje, że to są kwestye nie prawnicze, tylko finansowe, a zatem komisya petycyjna powinna te petycye przekazać komisji budżetowej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja właśnie utrzymuję, że tam są fachowe prawnicze kwestye i dlatego wnoszę odesłanie tych petycji do komisji prawniczej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania tych petycji do komisji prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Odraczam posiedzenie do godziny 4. po południu. Posiedzenie odroczone o godz. 1. min. 55. po południu przy dostatecznej ilości posłów.

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 4. min. 45 po południu.

Hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Sprawozdawca p. Czaykowski ma głos.

Ob. AI.
LXXV.

Sprawozdawca p. Czaykowski (wchodzi na trybunę).

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja proszę ażeby wys. Izba raczyła uwolnić p. sprawozdawcę od czytania, które nie tylko z dzisiejszego przedłożenia ale i z dawniejszych debat jest nam dosyć znane i proszę, ażeby hr. Marszałek był łaskaw polecić przeczytanie tylko wniosków przez sprawozdawcę czynionych.

Hr. Marszałek. Kto jest za tém, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania z wyjątkiem wniosków, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty, zechce więc p. Sprawozdawca przeczytać same wnioski.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublanach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni bezwarunkowo zakładom naukowym w Dublanach na zawsze stałą dotacją roczną w kwocie 7.000 złt., niemniej zapomogę nadzwyczajną jednorazową w kwocie 8000 złt. w. a.

Warunki powyż wzmiankowane są następujące:

1. C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublanach wraz z gruntem na cele szkolne, obejmującym parcele, wyszczególnione w dołączonym % wykazie, niemniej z budynkami, które na gruncie tym stoją, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami. Wraz z szkołami przechodzą na własność kraju fundusze, z jakiegobądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublanach, tak w gotowości jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.

2. Powyższe grunta i budynki, krajowi na rzecz szkół rolniczych odstąpione, obowiązują się Towarzystwo uwolnić od długów na Dublanach ciężących, ograniczając hipotekę tych długów na tę część Dublan, która własnością Towarzystwa pozostanie.

3. Kraj bierze od Towarzystwa pozostałą w jego własności część Dublan wraz z całym inwentarzem żywym i martwym w dzierżawę na tak długo, jak długo wymienione szkoły w warunkach poniżej określonych istnieć będą, za roczny czynsz 2000 złt. w. a. i obowiązkiem opłacania wszystkich podatków tak istniejących jak tych, któreby w przyszłości nałożone być mogły, oraz ponoszenie wszystkich do gruntu dóbr przywiązanych ciężarów.

Inwentarz żywy i martwy zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy i przejdzie na wyłączną

własność kraju; kraj zaś obowiązany będzie przy ukończeniu dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równiej wartości.

4. Kraj obowiązuje się utrzymać w Dublinach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratorji, złożonej z trzech członków, mianowicie z delegata Wydziału krajowego, i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

5. Jeżeliby zakłady naukowe w Dublinach przestały być zakładami krajowymi lub przestały być szkołami rolniczemi, albo jeżeliby szkoła gospodarstwa wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakiegobądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami; natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gospodarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.

II. Sejm zatwierdza przedłożony przez Wydział krajowy projekt etatu posad i płac nauczycieli przy krajowej wyższej szkole rolniczej i krajowej praktycznej szkole parobków w Dublinach.

III. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublinach na rok 1876 kredyt do wysokości 3000 złt. w. a. skoro umowa z komitetem c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w myśl ustępu I. do skutku przyjdzie.“

Hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. Ks. Krasicki. Koły toj przedmet stał pod debatoju wysokoj pałaty mynuwszozj sesyi, ja zachodył sia w riadach opozycyi w tom tylnom pereśwideniu, szczo ja ni kroku ne powynen zrobyty ne majuczy pered soboju wsestononnoho wyjasnienia riczy, na ktoru maju hołos podaty.

Kromi finansowych wzhlądów buło dla mene i toje obstojatelstwo mirodatelnym, szczo sprawo-

zdanie tamtohoroczne postawioło nas z zawiazany-my oczyma pered predmetom, o ktorom jesły powidaju „z zawiazanymy oczyma“, ne choczu tymy słowamy skazaty o teperisznom sprawozdaniu, jakoby ono nam odkryło, bo toho przyznaty ne mohu.

Tak moi panowe! ja namirył postawity teper odno wnesenie, a jeslyby ono ne uderzalo sia, postawity druhoje ewentualnoje. Ne budu, odnosiaczy sia do tych planiw, rozbyraty podrobno cilyj toj projekt do uchwały, a dotknu sia lysz tych toczok, ktoriji stiahajut sia do perszoho mojego woznamirennoho wnesenija, do ewentualnoho że wnesenija rezerwuju sobi hołos na tohdy, jesly moje perszoje wnesenie ne utrymaje sia.

Po kozdom układi, jakij choczem zakluczaty, zachodiat dwa obstojatelstwa. Persze, szczo musyt buty szczo najmensze dwi storon układajuczich sia, a druhe, szczo wsi musiat buty uprawleni, musiat buty kompetentnymy do ułożenia umowy. W tim predmeti odnu storonu znajemo, t. j. Sojm, odnosytelno kraj. Czy on tu na prawdywoj podstawie stoit, toho woprosa ne choczu poruszaty. Meni zdaje sia, szczo i on na ne wlastywoj podstawy tu stoit. Szczo sia kasaje druhoj storonny, maju toje pereświdenie, szczo druhaja storna, kotoraja tut wystupaje, t. j. obszczestwo agronomicznoje, to powidaju riszytelno, szczo taja storna ne jest tu kompetentnoju. I własne, jesly ja skazał, szczo sprawozdanie teperisznoje jest jaśnijszoje od sprawozdania mynuwszoho hoda, roznmiju lysz to, szczo teperisznoje sprawozdanie pojasnyło mene o tilko, szczo u mene wyrobyło sia pereświdenie o nekompetencyi druhoj storonny, t. j. o nekompetencyi stawlania usłowij. ily jak Wy powidajete warunkiw iz storonny obszczestwa hospodarskoho.

Pozwolte panowe, szczo by ja pereczytał niktorej stornie iz toho sprawozdania jako dowody do twerdzenia, ktoroje ja wyskazał. Pereczytaju po polskie — raz dlatoho, szczo nijakoho jazyka ne curaju sia, a potom i dla toho, szczo pomymo prośb do bióra marszałkowskoho, szczo by dawalo nam sprawozdania w jazyku ruskim, ne otrymujem takowych, lysz jakujuś dywohładynu, ktoruju nijak ne možno rozumity.

Teper budte łaskawi panowe na protiv postawity toczkutretu (czyta):

„Na tej własności Towarzystwa pozostajączej części Dublin utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe i obowiązuje się do-

zwolnić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego jako środka naukowego — i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze tak do zabudowań gospodarczych jako też i na pola, do folwarków należące, celem przypatrywania się wykonanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewniej i t. d. użycia machin rolniczych prowadzenia rachunków, i podania uczniom możliwości nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego przez czynny współudział w tych zajęciach. — Jeżeliby Towarzystwo z jakiegokolwiek powodów w przyszłości wydzierżawić miało folwark dublański, obowiązuje się Towarzystwo przelać wszystkie powyższe obowiązki na swego dzierżawcę, a nawet nie wypuszczać dzierżawy, jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodzi się Wydział krajowy w imieniu szkoły. Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą ułożą Wydział krajowy i komitet Towarzystwa“.

Pod toczkoju semoju czytajem (czyta):

„Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi, lub jeżeliby przestały być szkołami rolniczymi, lub jeżeliby wyższa szkoła rolnicza w Dublanach straciła cechę wyższego zakładu naukowego rolniczego, lub też jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół, albo też nareszcie, jeżeliby Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z jakiegokolwiek powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami, wracając te szkoły napowrót do Towarzystwa, przestając być zakładami krajowymi.“

dalsze czytujemy (czyta):

„a Towarzystwo odzyskuje napowrót własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wliczonych, bez obowiązku wynagrodzenia krajowi jakiegobądź rodzaju poczynionych wkładów ani też ulepszeń lub pomnożeń tych przedmiotów“.

Wydyt sia meni, szczo ne peresadzaju riez, jesly skazu, szczo w sprawozdaniu Wydiła krajowoho jest jaskrawa supereczność. Na storoni piasnoj Wydił krajewyj windykuje połne prawo obszczestwu wystupowaty z usłowijamy, a na storoni szestoj zajawłaje, szczo ono ne maje toho prawa. Ja prychylaju sia do druhoho twerdzenia Wydiłu kra-

jewoho, a to z powodu, szczo blahodaria Wydiłowy krajewomu, majem wykaz fondiw. Tak otże obszczestwo lysz administrowało tymy fondamy szkoły. Suprotywpaosta wywszy tiji dwa mninia sobi protywni ze sprawozdania Wydiła krajowoho, musilby ja poczty skazaty, szczo szkoły Dublańskii sut' res nullius, a szczo toho skazaty ne chozczu. muszu buty perešwidczenyj, szczo ony sut' własnostiju kraju. Dlatoho ne wydžu potreby, szczooby Sojm był spowodowowanij wchodyty w kontrakt z obszczestwom agronomicznym, i dawaty sobi stawłaty warunki. Zdajet sia meni, szczo hodi nawesty jakii arhumenta, kotorijiby moje twerdzenie mohly skołebaty. Jeslyby my tak skazały, szczo obszczestwo maje prawo zasterehaty sobi prawo administrowania, kažu, jakbymy dopustylu tuju teorju, to ne znaju czy my tohdy malyby fond krajewyj. Ne nadiju sia, szczoobymy tuju teoriju chotily saukcyonowaty.

Tymy uwahamy spowodowanij, dumaju czczo ne sposib riszaty w toj sprawi perwsze, zakim bude skonstatowanym, czy po storoni agronomiczeskoho obszczestwa stoit kompetencja stawłania usłowij, czy nit? Ja taki nijak ne mohu riszatyś w toj riezj daty hołos, dokiewse to ne bude jasnym — tym bolsze, szczo taja riez ne tolko angažuje fondy krajewiji ale wchodiatczy w układy z obszczestwom, rezygnowalby my na naszj prawa. Dlatoho stawłaju nastupujszczoje wnesenie (czyta):

„Odstepuje się komisji prawniczej do poprzedniego zbadania kompetencyi stawłania warunków ze strony c. k. Towarzystwa agronomicznego lwowskiego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za krajowe.“

A jeslyby sia toje wnesenie ne utrymało, stawłaju druhoje wnesenie t. j. wnesenie umotywowanoho perechoda do poriadku dnewnoho nad sprawozdaniem krajowoho Wydiła.

Głosy: A motywa?

Hr. Marszałek. Proszę odczytać wniosek posła Krasickiego.

P. ks. Krasicki. Ośmilaju sia woprosyty hr. Marszałka, czy meni bude wilno piźniejsze umotywowaty toje druhuje wnesenie, jeslyby perszoje upało.

Hr. Marszałek. Tak jest, jednakże wniosek poda p. Krasieki na piśmie. (Po chwili). Podam wnioski p. Krasickiego do poparcia, proszę takowe odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Odstępuje się komisji prawniczej do poprzedniego zbadania kompetencji stawiania warunków ze strony c. k. Towarzystwa agronomicznego lwowskiego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za krajowe.“

Hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać (dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dla wyjaśnienia i uzasadnienia wniosków, które zamierzam czynić przy specjalnej dyskusji, należy mi streścić w krótkości przebieg tej sprawy od roku przeszłego. W ciągu sesji przeszłorocznej przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie uznania szkoły w Dublanach za zakład krajowy, w którym wniosł, aby Sejm przyjął warunki umowne między Towarzystwem gosp. a respective komitetem i Wydziałem krajowym, po drugie, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy dopiero wtenczas do zawarcia ugody z Tow. gosp., gdy Ministerstwo rolnictwa bezwarunkowo zapewni rolniczym zakładom naukowym stałą roczną dotacją w kwocie co najmniej 5800 złt. itd., po trzecie Wydział krajowy ułoży statut organizacyjny dla zakładu w Dublanach, a po czwarte Wydział krajowy zda sprawę na najbliższym zebraniu i przedłoży projekt etatu dla nauczycieli.

Między warunkami, o których tu mowa, najważniejszy, uczyniony przez Wydział krajowy był ten, że cały Zakład szkolny przejść ma na własność kraju, a całe gospodarstwo z wyjątkiem tego co dla Zakładu nauk wydzieli się, zostaje własnością Towarzystwa i ma być administrowanem pod pewnymi warunkami, które wszystkie zmierzają do tego, aby gospodarstwo było środkiem naukowym dla szkoły. Sprawozdanie to Wydziału krajowego zostało przekazane komisji kultury, która w zasadzie zgodziła się na to, aby ten Zakład przeszedł na własność kraju, ale poczyniła pewne zmiany i to bardzo według mnie doniosłe, a mianowicie tę, którą tu odczytam w całości (czyta):

„Kraj bierze od Towarzystwa pozostałą część Dublan w dzierżawę wraz z całym inwentarzem żywym i martwym na tak długo, jak długo wymienione szkoły w warunkach poniżej określonych istnieć będą, za sumę nie mogącą przenosić 2000 złt. rocznie i obowiązek opłacania wszystkich podatków tak

istniejących jak tych, któreby w przyszłości nałożone być mogły, oraz ponoszenia wszystkich ciężarów gruntowych wyjąwszy hipotecznych. Inwentarz żywy i martwy zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy i przejście na wyłączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie przy expiracji dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równej wartości.“ Wniosek ten i sprawozdanie komisji zostało przedłożone Sejmowi, Sejm jednak nie wszedł bliżej w szczegółowe te postanowienia, lecz wydał następującą uchwałę (czyta):

„Sejm odracza powzięcie stanowczej uchwały nad sprawozdaniem komisji kultury krajowej w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe, zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, odsyła sprawozdanie komisji do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby przeprowadził w tej mierze rokowania z Rządem, niemniej z c. k. Towarzystwem gospodarskim we Lwowie, i przedłożył wynik onych Sejmowi na najbliższej sesji do zatwierdzenia.

2) Ułożył statut organizacyjny dla naukowych zakładów rolniczych w Dublanach i wyjednał zgodzenie się nań Ministerstwa rolnictwa.

3) Przedstawił Sejmowi do uchwalenia projekt etatu dla nauczycieli przy szkołach rolniczych w Dublanach.“

Z tego wypływa, że Sejm żadnych warunków jeszcze nie uchwalił. Obecnie w przedłożeniu Wydziału krajowego widzę niestety, że się Wydział krajowy przychylił do zapatrywania przeszłorocznej komisji kultury, gdyż w sprawozdaniu jego widzimy powtórzony wniosek zeszłorocznej komisji i który w punkcie trzecim orzeka (czyta):

„Kraj bierze od Towarzystwa pozostałą w jego własności część Dublan wraz z całym inwentarzem żywym i martwym w dzierżawę na tak długo, jak długo wymienione szkoły w warunkach poniżej określonych istnieć będą, za roczny czynsz 2.000 złt. w. a. i z obowiązkiem opłacania wszystkich podatków tak istniejących jak tych, któreby w przyszłości nałożone być mogły, oraz ponoszenie wszystkich do gruntu dóbr przywiązanych ciężarów.

Inwentarz żywy i martwy zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy i przejście na wyłączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie przy ukończeniu dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równej wartości.

Sądzę, że jeżeli chcemy zaprowadzić wzorowe gospodarstwo, któreby mogło innym za wzór służyć, to powinniśmy je w takich warunkach postawić, aby ono nie straty ale dochód przynosiło, bo gdybyśmy za wzór brali gospodarstwo, które traci, to w krótkie cały kraj by zbankrutował.

Dotychczas to gospodarstwo w rękach towarzystwa rolniczego nie przynosiło wielkich dochodów, to przynosiło przynajmniej jakie takie, gdyż komitet towarzystwa gospodarczego z rolników złożony miał więcej czasu i sposobności i zdolności do prowadzenia gospodarstwa. Dziś kraj biorąc w dzierżawę przekazuje administracyą gospodarstwa rolnego Wydziałowi krajowemu.

Wysoko cenię Wydział krajowy pod każdym względem, ale nie sądzę, aby on był uzdatnionym do prowadzenia gospodarstwa. Jest to rzeczą powszechnie znaną, że wszelkie przedsiębiorstwa przez władze publiczne administrowane najmniej przynoszą. Sądzę, że Wydział krajowy już w przecieczu tego smutnego rezultatu w punkcie III. proponuje, aby mu dano 3000 złt. na gospodarstwo, to już jest pierwszy rezultat tego warunku, który stawiamy przyjęciu gospodarstwa na siebie. Majątek ten oszacowano na przeszło 70.000 złt. a my ledwie przychodzimy do tej nowej własności, a już obciążamy dla niej budżet 3000 złt. a oprócz tego bierzemy obowiązek opłacania dzierżawy, podatków jakie są i jakie będą nałożone i innych ciężarów, tak, że można łatwo przewidzieć, iż z tego majątku żadne korzyści, a natomiast wielkie ciężary spadną na fundusz krajowy. Ale to jeszcze rzecz najmniej-sza, gorsze jest to, że byłby zupełnie chybiony cel najważniejszy. W naukowych zakładach rolniczych gospodarstwo jest środkiem naukowym dla szkoły i ten środek miałyby być w rękach Wydziału krajowego, który nie jest w możności tak je prowadzić, aby za wzór służyć mogło. Jeżeli chcemy gospodarować wzorowo, to trzeba gospodarować tak, aby pojedyncze działy przynajmniej odpowiedni dochód niosły.

W tym kierunku przy specjalnej debacie uczynię wniosek, aby ten trzeci punkt był usunięty a zastąpiony punktami: trzecim 4. i 5., które zamieszczone są w p. r. sprawozdaniu Wydziału krajowego. Wniosek mój więc brzmi jak następuje (czyta):

„I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublinach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warun-

ków z komitetem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni zakładowi naukowemu w Dublinach dotacyą roczną w kwocie 7000 złt., niemniej zapomogę jednorazową w kwocie 8000 złt.“

Sądzę, że gospodarstwo w rękach Tow. gosp. będzie mogło być prawdziwym środkiem naukowym i to środkiem, który będzie z pewnością miał tę wielką korzyść, że nas nie kosztować nie będzie. Według wniosku Wydz. kraj. zaś bierzemy na siebie ciężar bez osiągnięcia celu naukowego. Głównym celem każdego gospodarstwa jest czysty dochód. Gospodarstwo, które dochodu nie przynosi, jest złem gospodarstwem i szkodliwem.

Druga poprawka odnosi się do pierwszego punktu. Uznawszy kilkakrotnie nie tylko potrzebę, ale wysoką wartość tego zakładu dla kraju, nie stawiamy znów takich warunków, które wprowadzenie tego zakładu w życie uniemożliwiają. Jużesmy tak postąpili ze szkołą weterynaryi, że pomimo uchwały dotąd jej nie mamy, tak samo urządziliśmy się z gmachem Sejmu, że od siedmiu lat uchwalony, pozostał dotąd na papierze. To samo tu nastąpi; w zasadzie przyjmemy tę szkołę na siebie, a w rezultacie szkoły nie będzie. We wniosku jest powiedziane, że Sejm zgadza się na uznanie szkoły za krajową i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia ugody z komitetem Towarzystwa gospodarczego w myśl tych warunków, dopiero wówczas, gdy Ministerstwo rolnictwa zapewni bezwarunkowo zakładowi naszemu na zawsze stałą subwencją w kwocie 7.000 złt. a jednorazową zapomogę 8.000 złt. Z rokowań, przedsięwziętych przez Wydział krajowy, wiemy, że Ministerstwo zgadza się na to i pragnie, aby ta szkoła jak najprędzej stała się zakładem krajowym, a że chce dać subwencją roczną, że chce dać zapomogę 8.000 złt., lecz oświadczyło najwyraźniej, że stałej dotacyi na zawsze przyjąć na siebie nie może a ja jestem przekonany, że jej nie przyjmie i przyjąć nie może, dlatego nie chciałbym, aby ten warunek był umieszczony, gdyż to niczem innem nie jest, jak uniemożliwieniem całej sprawy. Gdybyśmy to przyjęli, to Wydział krajowy niemógłby układu zrobić z Towarzystwem gospodarczym, gdyż nie otrzymawszy żadnej dotacyi, nie miałyby do tego prawa. I znowu mimo uchwalonej zasady nie byłoby zakładu krajowego.

Nie chcę też orzekać tu, że na lat 5 ma być subwencya dana, a to dlatego, ponieważ byłoby to

tak, jak gdybyśmy się zrzekali tój dotacyi na przyszłość. W naszej uchwale dostatecznym jest powiedzieć, że warunkiem jest, aby dotacya roczna 7.000 złt. była udzielona. Może Ministerstwo swoje zdanie zmieni, albo Rada państwa sumy nie uchwali a to pewna, że nasza uchwała ich do tego nie zobowiąże.

Jestem pewny, że jeżeli przez pięć lat Rząd będzie dawał, a szkoła, lepiej uposażona, pomyślnie wyda owoce, to Rząd będzie ją wspierał i skłonniejszym do tego będzie niż teraz, kiedy niema pewności, że szkoła ta odpowiednie wyda owoce. I w tym kierunku będę czynił moję drugą poprawkę przy dyskusyi specjalnej. Sądzę, że poprawki me, mianowicie druga jest ważna, gdyż według mego przekonania, od tego zależy prędkie tój sprawy załatwienie. Byłem długi czas referentem szkoły dublańskiej w komitecie Towarzystwa gospodarczego i mam to przekonanie, że jak długo ten zakład nie przejdzie na kraj, jak długo nie będzie on miał zapewnionęj exystencyi, tak długo mimo wszelkiej pracy i starań tych, którzy tym zakładem kierują, nigdy dla kraju należytych korzyści przynieść nie będzie mógł. Jestem za ubezpieczeniem i utrwaleniem tego zakładu i dlatego uważam za potrzebne, aby jak najprędzej zakład ten był uznany za krajowy. Z tych powodów polecam moje wnioski wys. Izbie do przyjęcia.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Oświadczam, że jestem nadzwyczajnie zadowolony ze słów wypowiedzianych przez posła Krasickiego, bo one dowodzą, że oponenti całej tój sprawy, przeszli w porównaniu z rokiem zeszłym na inne stanowisko. Dawniej nie uznawali zupełnie za potrzebne, ażeby szkoła dublańska przeszła na fundusz krajowy, dzisiaj są tak łaskawi, że zasłaniają się tylko czysto formalnymi względami. Dla mnie było to rzeczą jasną, że utworzenie szkoły agronomicznej jest w kraju czysto agronomicznym, obowiązkiem Reprezentacyi i wtenczas, jeżeli Towarzystwo, które w czasach, kiedy nikt o rozwoju kraju nie myślał, myślało o tój szkole, i to Towarzystwo dzisiaj w czasach konstytucyjnych przychodzi, ażeby kraj szkołę tę w swój zarząd przyjął, to zdaje mi się, że tutaj chodzi tylko o to, czy tę propozycyą przyjąć można lub nie. Otóż panowie ci, którzy w roku przeszłym przemawiali przeciw zasadzie przyjęcia na fundusz krajowy szkoły agronomicznej, dzisiaj z zadowoleniem mojem zajmują się tylko pozornymi, czysto formalnymi za-

rzutami. Bo cała treść przemowy p. Krasickiego redukuje się do tego, że my nie wiemy, czy wolno nam nabyć od Towarzystwa tych gruntów i t. p. Co do mnie, jestem tego przekonania, że jeżeli, jak to szanowny oponent powiedział, Towarzystwo agronomiczne jest faktycznie tabularnym posiadaczem tych gruntów, to pytam się, któż inny mógłby zamienić lub sprzedać to, czego Towarzystwo nabyło i własność czego, jest mu tabulą krajową zabezpieczoną.

Szanowny oponent powiada wprawdzie, że Towarzystwo nabyło tego funduszami, które przez składki były złożone, ale tutaj tylko chodziłoby o proces pomiędzy Towarzystwem a tymi, którzy dawali składki, nie zachodzi zaś spór między Towarzystwem, intabulowanym właścicielem a pomiędzy tymi, którzy Dublin nabyli i niech szanowny oponent będzie pewny, że Towarzystwo zapewne z tymi, którzy przyczyniali się do nabycia tego majątku bez wiedzy i bez współdziałania nabywcy rozrachuje się i za spokoju ich pretensye. Dalej jeszcze szanowny oponent powiada, że właściwie nie wie, czyją to jest rzeczą, mnie się zdaje, że w dzisiejszych stosunkach tak bardzo wiele takich przedmiotów, któreby były res nullius, nie znajduje się w kraju cywilizowanym. A gdyby i tak było, to mnie się zdaje, że prędzej jest to własnością Towarzystwa, niż czyjąkolwiekbądź. Zatem o cóż tu chodzi? Chodzi panowie tylko o to, ażeby prawna strona stosunku nabycia była wyjaśniona, ustalona, ażeby fundusz krajowy nie był narażony na żadne procesa, co się tyczy tytułu własności, i na żadne straty. W takim razie jednak pozwólcie panowie, aby Wydział krajowy się o to postarał, ale w żaden sposób przypuścić nie mogę, ażeby podobne powody były przyczyną zupełnego odrzucania tój sprawy tutaj w Sejmie, który nie jest administratorem, który po prostu daje polecenie Wydziałowi krajowemu, i dzisiejsze też wnioski odnoszą się tylko do poleceń, specjalnie danych Wydziałowi krajowemu.

Pojmuję panowie, żebyście do punktu 5. dodali jeszcze 6. i powiedzieli: „poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zabezpieczył prawo własności krajowi“, ale nie pojmuje, żebyście z powodów tak błahych, odrzucali rzecz całą.

Co się tyczy wniosku posła Skrzyńskiego, niech mi wolno będzie powiedzieć, że poseł Skrzyński pod szczęśliwszemi może auspicjami podaje dzisiaj Szanownym Panom wniosek, który przez komitet gospodarczy roku przeszłego Szanownym Panom przed-

łożono, i który dlatego tylko zmieniony został, że wysoki Sejm uznał ten wniosek jako nie odpowiedni. Jeżeli jednak panowie sędzicie, że oddzielenie gospodarstwa dublańskiego od szkoły dublańskiej jest rzeczą, która może fundusz krajowy wprowadzi w mniejszy ambaras, to my, którzy jesteśmy zarazem członkami Towarzystwa gospodarczego lwowskiego i posłami, z chęcią odstąpimy od żądania dzisiaj przez Wydział krajowy przymusem nam nadanego, a pierwotnie przez nas postawionego. Tym także, co tu przemawiali, odrzucam zupełnie wszelkie zarzuty czynione sumie 2000 złt. za dzierżawę, bo wierzcie mi panowie, że komitet gospodarczy chętnie przyjmie na siebie obowiązek gospodarowania drugą częścią Dublan, nie żądając od kraju tych 2000 złt. Jeżeli żądał, to żądał tylko ze względu na obowiązek swój względem akcyonaryuszów, którym, jeżeli nie dzisiaj, to na każde zawezwanie płacić musi, iż żądał tych 2000 złt. ze względu na rzeczywiście stosunki gospodarskie w kraju; z chęcią jednak i z wdzięcznością przyjmie każdą uchwałę, która go uwolni od daru 2000 złt. a zostawi gospodarstwo, i resztę folwarku dublańskiego, wyjąwszy tych 50 morgów.

Co się tyczy reszty przemówienia posła Skrzyńskiego co do punktu pierwszego, a mianowicie, ażeby nie wyrażać, iż Rząd ma „zawsze“ obowiązek do takiej kwoty 7000 złt., z największą chęcią przyłączam się do tej poprawki. Wszelki przymus jest tu niepotrzebny i warunek taki przymusowy przez nas dzisiaj postawiony, jest to samo, co odrzucenie wszystkich wniosków komisji. Otóż panowie sędzcy, że nie powinniśmy mieć takiego braku zaufania do Rządu, żeby on nie był w stanie pojąć interesu kraju naszego.

Śmiało wypowiadam, że mamy prawo i możemy się każdego czasu odwołać do Rządu, ażeby ten zasiłek udzielił, i mnie się zdaje, że nie znajdzie się Rząd, któryby był w stanie negatywnie nam w tym względzie odpowiedzieć, a zatem zdaje mi się, że zarzut, uczyniony przez posła Krasickiego, jako czysto formalny, jako zarzut, który się przez Wydział krajowy po zbadaniu rzeczników i po zbadaniu jurystów doskonale da usunąć, jest niczym, jest po prostu tém, co szan. p. Krasicki pierwotnie wypowiedział, t. j. ciuciubabką, zawiązaniem oczu, ale nie przymusowem, tylko dobrowolnem.

Co się tyczy wniosku p. Skrzyńskiego, jestem zdania, ażeby zostawić zupełnie do woli wysokości Izby, czy wniosek dzisiaj, czy pierwotnie komi-

tetu gospodarczego przyjmie. Przyłączając się do obydwóch wniosków szan. p. Skrzyńskiego, jestem za tém, abyście panowie raczyli wziąć wniosek Wydziału kraj. pod obradę specjalną a poprawki p. Skrzyńskiego zamiast odpowiednich punktów wniosku przyjęli (Brawo).

P. Laskorz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Laskosz ma głos.

P. Laskorz. Moi Panowie! Muszę Wam powiedzieć, że jest w kraju do wsparcia 160 szkół gminnych i ta dublańska. Zapytuję Was, co lepiej zaopatrzyć, czy 160 biednych szkółek czy tę jedną? Kto więcej podatków płaci, czy my, czy dublańscy? Mamy projekta na różne pożyczki; po cóż nam jeszcze pożyczać na tę szkółkę? Ja na tém nie wygram, bo i tak parobek nie będzie mnie uczył rolnictwa. Nie możemy tej szkółki przyjąć na kraj, bo potem znowu będziecie żądać pieniędzy na plany, skoro tam budynków nie ma. Kiedy tam tysiące mają skąd inąd, mogą się sami zaopatrzyć a nie wszystko na kraj zlewać. Jest 160 szkół, a trzeba ich duchem we wsi; trzeba im pomoc dać. A kiedy ci w Dublanach mają gospodarstwo, niechże sobie gospodarują sami. Jeszcześmy nie postawili gmachu sejmowego a już drugi budynek przyjmujemy. Jużemy pochwalali dosyć pięknych sztuk. (Wesołość).

Zresztą wiecie Wy Panowie, na Podolu po reńskiemu konie sprzedawali, a nie pomogła dublańska szkoła. (Wesołość).

Zgadzam się z ks. Krasickim, aby zwrócić sprawę do komisji do zbadania.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Kiedy p. Laskosz skończył, muszę go pouczyć. Gdyby p. Laskorz pojechał do Dublan, przekonałby się, że są budynki i lepiej tam gospodarują, niż szanowny poseł gospodaruje. Odezwał się więc p. Laskosz, chociaż widać, że nie jest obznajomiony ze sprawą.

Nie widzę potrzeby odpowiadania p. Krasickiemu, bo już p. Gross uwolnił mnie od tego przyjemnego zadania, chociaż mnie to, co p. Krasicki powiedział, nie zadziwiło, bo gdyśmy dyskutowali o propinacyi, mówili panowie z tamtej strony Izby że to rzecz nijaka, teraz mówią oni, że obecna sprawa to rzecz niczyja, a niedługo na przysztęj sesy

dójdzie może do tego, że usłyszymy stamtąd, że dobrzeby było, żeby i obszary dworskie były niczyje i żeby je przyłączyć do parafii. (Wesołość. P. Krasicki: Oho!). Nie powiadam ja, że ks. Krasicki tego żąda, ale że może usłyszymy, że dobrzeby to było.

W r. 1875 wysoka Izba wyda następującą uchwałę (czyta):

„Sejm odracza powzięcie stanowczej uchwały nad sprawozdaniem komisji kultury krajowej w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublinach za zakłady krajowe, zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe“. Więc już w r. 1875. te zakłady były uznane za krajowe; chodziło tylko mniej więcej o sposób, w jaki mają być zakłady przyjęte i uznane za krajowe. Otóż wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził w tej mierze rokowania z Rządem, aby (czyta): „ulożył statut organizacyjny dla naukowych zakładów rolniczych w Dublinach, wyjednał zgodzenie się nań Ministerstwa rolnictwa i przedstawił Sejmowi do uchwalenia projekt etatu dla nauczycieli przy szkołach rolniczych w Dublinach“.

To było zadanie, które miał Wydział krajowy przeprowadzić z Towarzystwem rolniczym jak i z Ministerstwem. Temu zadaniu odpowiedział Wydział krajowy, ponieważ tak z Towarzystwem agronomicznym jak i Ministerstwem do rokowania ostatecznie przyszło. Skutek tych rokowań był, że Ministerstwo się zgodziło i 7.000 złt. subwencji dla tej szkoły asygnowało, a my dopłacimy 12.000 złt.

Więc, jeżeli tego roku nie przeprowadzimy tej ugody między Towarzystwem a Sejmem, jakaż z tego konsekwencja? Oto, że subwencja, którą obiecało Ministerstwo dawać, przynajmniej przez 5 lat, odpadnie, a my będziemy musieli dawać subwencją z funduszu Sejmu i kraju. Więc względy finansowe za tym przemawiają, abyśmy tę ugode, którą nam Wydział krajowy przedkłada, przyjęli i nie odsyłali tego do komisji prawniczej, gdyż ta nie miałaby nic więcej do roboty, tylko na następnej sesji przedłożyć to samo Sejmowi, a wtedy zapewne ktośby wniósł odesłanie do komisji petycyjnej, zaś komisja petycyjna odesłałaby znowu do komisji budżetowej i t. d. Dlatego ja mniemam, że już czas jest, byśmy tę kwotę zadecydowali albo ją odrzucili, a Towarzystwa agronomicznego nie bałamucili, lecz powiedzieli, że Sejm chce albo

nie chce przyjąć szkoły za zakład krajowy, tém bardziej, że już nam wyjaśnił p. Gros, dlaczego Towarzystwo agronomiczne żąda tych 2000 złt. rocznej dzierżawy, i że wydzierżawienie komu innemu przyniosłoby daleko więcej aniżeli to, czego Towarzystwo żąda od kraju. Więc nie ma powodu, byśmy odrzucali żądanie Towarzystwa agronomicznego, chyba, że Izba nie życzy sobie, aby Dubliny były szkołą krajową.

Dlatego wnoszę, byśmy weszli w szczegółową debatę a odrzucili wniosek p. Krasickiego.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Poprzedni mówca już powiedział to, co miałem zamiar przedstawić. Za główny przedmiot mego przemówienia mam tę okoliczność, którą p. Skrzyński już poruszył, że przyjęcie tych zakładów na rzecz kraju wiąże się do warunku, któryby umożliwił całą sprawę, to jest do otrzymania subwencji ze strony rządu. Ta rzecz zdaje mi się, dość wyjaśnioną była przez poprzednich mówców, więc na tych uwagach poprzestaję.

Z tego już wynika, że jestem za przyjęciem tych zakładów na koszt krajowy. Jednakże mam niektóre wątpliwości co do dalszych warunków. Szczególniej mimo tego, że Towarzystwo gospodarcze jest zapisane jako właściciel w tabuli krajowej, różne zachodzą wątpliwości, czy jest ono zupełnym właścicielem, czy nie ma pewnych obowiązków dla całego kraju, czy instytucja, która jest w Dublinach, już nie jest poniekąd własnością ogółu przez składki, które na te cele były dawane, jak w ogóle przez wsparcia z troskliwości o rozwój rolnictwa, udzielane celem zakupna majątności, któreby służyć mogła za zakład szkolny wyższy i niższy rolniczy i prowadzić do gospodarstwa wzorowego. W układach Wydziału krajowego z komitetem Towarzystwa, przynajmniej jak nam sprawozdanie Wydziału krajowego tę rzecz przedstawia, widzę pewne jakieś wahanie się z wypowiedzeniem właściwego stanu rzeczy w tak ważnej sprawie. Sądzę przecież, że Towarzystwo gospodarskie do jednego celu z nami dąży, do zbudowania dla dobra kraju a względnie dla oświaty własnego instytutu naukowego rolniczego. Nie potrzeba żadnych naciąganych przedstawień, jakie się dzieją przy zwykłym handlu. Mówmy otwarcie: szkoła jest, kraj jej potrzebuje, a ta szkoła kwitnie, może się rozwinąć, jeżeli będzie postawiona pod odpowiednim

warunkami, może jako zakład samoistny dla swoich celów się rozwijać, a dojść do tego nie będzie mogła, jeżeli nie otrzyma pewnych statutów, jeżeli nie będzie pewnego zabezpieczenia losu nauczycieli, ażeby nie mieli obawy stracić swego utrzymania.

Z tych powodów jest koniecznością przyjęcia tej szkoły na rzecz funduszu krajowego. Przyjęcie to będzie krokiem do tego celu, dla którego się Towarzystwo agronomiczne zawiązało; więc obustronnie powinno o to iść; w tej sprawie interes, choćby nawet domowy, tak zwany krakowski, miejsca mieć nie może. Dlatego sędzę, że wszelkie zastrzeżenia, co się tyczy pewnych części Dublan o grunta, o pokrycie pewnych ciężarów, wobec tak wzniesłego celu, do którego wspólnie mamy dążyć, są zupełnie nie na miejscu, zwłaszcza gdy widzę ze sprawozdania Towarzystwa agronomicznego, że to będzie uwłaczało pomyślnemu rozwojowi szkoły naukowej dla parobków. Wszakże Towarzystwo samo w rokowaniach z Wydziałem krajowym oświadczyło, że zamiast 20 odstąpi 50 morgów, ponieważ na 20 morgach szkoła niższa dla parobków rozwijać się nie może; parobcy muszą otrzymać praktyczne wychowanie na folwarku przy gospodarstwie. Weźmy sprawozdanie niedawno nam rozdane ze strony dyrekcji szkoły gospodarczej w Dublanach. Tu widzimy, że w dwóch latach ostatnich szkoła, którą uważam za korzystną, dla szerszego koła mieszkańców i właścicieli mniejszych posiadłości, znaczne czyniła postępy, i że jest tak związaną lokalnie z budynkami folwarcznymi i całym prowadzeniem gospodarstwa, że rozdział tylko ze szkoda dla tego zakładu musiałby wypaść, bo jakkolwiekby, gdy dwóch będzie gospodarzy w jednej majątności, porządku nie będzie, zwłaszcza gdy wmięsza się w to interes materyalny, gdy przyjdzie do tego, że Towarzystwo będzie musiało wydzierżawić resztę folwarków. Mimo kontraktów będą ciągle scysye, które mogą tylko szkodliwie na szkołę niższą wpływać. Więc dla dobra i ustalenia się szkoły, dla porządku, dlatego, aby szkoła pożądanę rezultaty przyniosła, jest konieczne potrzebne dać jej ten materyał, na którym się czynnie rozwinąć może, to jest odpowiednie gospodarstwo. Tu nie mogą wchodzić w rachunek względy, czy będzie tysiąc mniej czy więcej dochodu. Doświadczenie nauczyło, że przy teraźniejszym gospodarstwie zawsze jest zwyżka w dochodach, a zatem szkoła nie może się obawiać tych strat, na które p. Skrzyński wskazywał. Ani dla szkoły, ani dla funduszu nie ma żadnej straty, a są widoki, że się szkoła odpowiednio swemu zada-

niu rozwinie. Wobec tych okoliczności, jestem za tem, aby tę sprawę otwarcie załatwić, aby Towarzystwo wyraźnie powiedziało, że nie jest w możności szkoły utrzymywać, zwłaszcza że na szkołę w Dublanach cały kraj się składa, a członkowie Towarzystwa to mężowie, którzy są do ofiar skłonni, powinni więc tę małą sumę na tak ważną sprawę chętnie ofiarować.

Zastrzegam sobie przy specjalnej debacie wniesienie poprawek, i dlatego kończę moje przemówienie.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Prędowsim pozwolu sobi pryhadaty wysokoj Pałati, szczo kōhda toje sprawozdanie, kotore tut pered uamy leżył, było w perwom czytanju, sam pan sprawozdatel żadał, szczo by toje sprawozdanie widosłane było do komisiji osobnoj, a to dlatoho, bo sprawu tuju uważał on duże ważnoju i zasłuhujuszczoju, szczo by była wsestonno rozpoznanoju.

Otże wtotezas podneśł pan sprawozdatel, że taja sprawa ne jest lehkōju do traktowania, i szczo można z hotowym projektom Wydiłom krajowym predložonym rozprawyty sia w korotkoj dorozii.

Wysoka Pałata odnakoż pomymo naszoho suprotjwłania sia, uznała Wydił krajewyj komisysjeju i pryniła takim sposobom sprawozdanie Wydiłu krajewoho za predmet do wtoroho czytenija. Nym nyni zanymajem sia, meni odnakoż prychođyt tym trudnijsze rozprawyty sia z tym projektom, a to dlatoho, poneże nawykjem, jesły prychođyt o zbywanie iły nabywanie jakohoś tabularnoho iminija, maty pred soboju netolko dokument, ale takoż i ekstrakt tabularnyj. Ja ne mohu polakaty na toje, szczo Towarzystwo hospodarskie jest wlastytelem Dublan bezspornym, skoro ne znaju pozycyju z tabuli. Hospodyn sprawozdatel zapewno wyswitył meni, czy tyi 656 akcyj n. pr. o kotorych w sprawozdaniu zhaduje sia, sut' zaiutabulowanyi jako tiahar na tych dobrach iły nit? Ani stanu czynnoho ni tiaharowoho tych dobr ne znaju, muszu sia proto w toj miri ciłkom zdaty na toje, szczo hospodyn sprawozdatel nam w tom wzhadi skaže.

Hospodyn Gross predstawił tut predowsim, że sia duże tiszyt z promowłenia posła Krasickoho, poneże teper stanął on na innoj podstawi — a z druhoj storony sudyt, że obawy p. Krasickoho sut' ciłkom bezosnowny. Załko meni, szczo ja dołžen

rozczarowały gospodyna Grossa w jego radosty i utisi, odnak sia nadiju, że sia dowidaje iz dalszoho toku, jak sia na toje diło zadywłajem i czej schocze nam pryznaty słusznost'.

Jesly z odnoj strony posoł Gross udarył na argumenta posła Krasickoho z toho prypuszczenia, poneže uważaje obszczestwo hospodarskie za tabularneho włastytela, to sia z nym sohlaszaju bo tylko z włastytelem ily jeho pełnomocnykom można układyt sia o zbuwanie jeho własnosty — no tut ricz całkom druha, treba bo piśla samoho soderžanja sprawozdania rozlyczyty włastytela od tak zwanoho włastytela.

Ne potrebuju moi gospodynowe pryhadowaty, szczo piśla ustawy cywilnoj nitko ne mozet druhomu nadawaty bolszych praw, nežely ich sam posidaje, a tu czytaju w §. 1, że obszczestwo hospodarskie daje krajewy na własność szkoły i grunt. Szczo do gruntu, jesly jest obszczestwo hospodarske tabularnym włastytelem, majet prawo toj grunt komu choczet oddaty, ale lysze tak, jak samo posidajet t. j. ze wsimy korystiamy i tiaharamy. Szczo do szkoły odnak, to poperednyj uže besidnyk (p. Krasicki) uznał, że na 6. storoni tohoż sprawozdania czohoś inszoho sia doczytajem, a imenno, że obszczestwo hospodarskie ne jest włastytelem toj szkoły, a tolko upelnomoczenym jest zawiadowaty toju szkoloju i fondamy, kotoryi tuju szkołu tworjat.

Ne majuczy otže własnosty toj szkoły, ne mozet widdaty jej własnosty i druhomu. Jesly tak jest, szczo obszczestwo hospodarskoje ne jest włastytelem szkoły, to dołžen ktoś inny byty jej włastytelem — Istynno szkoła taja była winowana datkami ciłoho kraja i derzawy, ože ne obszczestwo, a wysoki skarb ily kraj jest jeju włastytelem — No kehda znouu riczy tak stojat, to kraj ne potrebujet prymowaty własnosty toj, wid kobo innoho, bo jest sam włastytelem; dlatoho w tym §. ne wydžu dokładnosty tak szczo do poniatia jak i szczo do stosunkiw włastywych.

Hospodyn Golejewski, ne chocz u jemu pidswawaty złoj wiry — chocz jakoś anneksji; nibyto dla kraja — odnakoż muszu skazaty, że o skolko ja znaju i o skolko słyszaljem, to z toj szkoły Dublańskoj ne ma welykoho pożytku dla kraja, a byty mozet dlatoho, że za korotkoje jeszcze wremia suszczestwuje taja szkoła i szczo syły majet nedostatoczny; a može takže i dlatoho obszczestwo chocz sie zbuty toj szkoły, jak i dla toj dalszój

pryczyny, szczo ne jest w sostojanii odpowisty usłowiam, kotoryi sut' dla neho može za tiazkii (oho).

Meni sia wydyt, że taja szkoła do teper wospytowała po najbolszój czasty ekonomiw i administratoriw dla bolszych posidłostej i ne maju nadii, jesly ona bude tak nezreždenoju jak do teper, szczo by selskoje gospodarstwo mohło sia neju polzowaty. Nikomu ne jest zaboroneno uderżowaty szkoły, nikomu ne zaboroneno maty własnosty zemskii i prysporjaty bilszyi sobi korysty czerez uczenych ekonomiw i administratoriw dōbr; bo toje samo wydymo z pryłuczenych tablyć, że tyi szkoły tak zowymyi hospodarskii, ne wo wsieh krajach sut' instytucyamy krajowymy, ale takōż podobnokii prywatnyi obszczestwa opikujut sia takimy szkołamy. Wydžu iz toho, szczo jest tut czyjś interes w tym, aby taja szkoła suszczestwowala i uderżowowała sia; byty mozet, że jest w tym welyki interes bolszych posidłostej; no dla menszych posidłostej dosy korysty iz toj szkoły ne ma nijakoj.

Jeslyż prystupaju do uczrezdenja jakohoś zawedenia, to dołžen ja znaty, pożytki iz toho i kilko bude ono mene kosztowaty. Otže samyi cyfry pokazujut, że dosy dajem na tuju szkołu szczo roku 12.000 zhr., a jeslybyśmy pryjmyły teper jeszcze dodatek 3.000 zhr., o ktorom zhadujesia pod II. sprawozdania, małybyśmy 15.000 zhr. tiaharu, za arendu gruntu majem zapłatyty 2.000 zhr., a zatom 17.000 zhr. z fonda krajewoho, kromi toho iz skarbu derżawnoho 7.000 zhr. — a i tam jest nasz hrisz — otže bude toja szkoła kosztowaty 24.000 zhr. ne poczysljajuczy toho, że jeszcze odnorazowyj datok wymahaje od skarbu 8.000 zhr. Tyi 8.000 zhr. i tamtyi 3.000 zhr. sut' može tolko odnorazowyi i na budocznost' može ich ne bude, vse odnak bude potreba 21.000 zhr. rocznoho dodatku iz fonda krajewoho na tuju szkołu. Powertaju do moho zalożenia, że wydžu tu tolko wydatki, ale szczo bym mał uže nyni pewnosty, szczo by była jaka taka koryst iz toj szkoły dla ciłoho kraja, a tym bolsze dla menszych posidatelej, toi dosy ne wydžu.

Radobym prystupyl do projektu Wydiłu krajewoho i jeslyby mih mene kto o tych korystach pereświdczyty — (ne jeśm bo agronomom), a pijszolbym mozet byty za jeho prymirom. Spohladajuczy odnakoż na samo soderžanie projektu — ja ne chocz nikoho posudżowaty o storonnyczestwo, — wydžu tolko, szczo obszczestwo duže dobre jest zabezpečenym (głosy: to chwala Bogu), a prawa kraja całkom nit. Ba, chwala Bogu, ale

chotilbym, aby i kraj miał prawa swoi zabezpe-
czeni, bo i on chwylał Boha (brawo).

Ustupy usłowij 3 i 5 potrzebujem tolko sosta-
wyty, szcoby pereswidczyły sia, jak na tom kon-
trakty wychodyt obszczestwo, a jak kraj.

Wo wtorem ustupi nslowija 3. stanowyt sia,
(czyta): „Inwentarz żywy i martwy zostanie oce-
niony przy objęciu dzierżawy i przejdzie na wy-
łączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie
przy ukończeniu dzierżawy zwrócić Towarzystwu
inwentarz w równęj wartości“.

Piatyj (5) ustup usłowij stanowyt, koły szkoły
wertajut do obszczestwa nazad i wyczysływ wsi
słuczaj zworotu opredilajet sia (czyta): „Natenczas
wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gos-
podarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność
wszystkich przedmiotów w piérwszym ustępie wy-
liczonych, bez obowiązku zwrotu wkładów przez
kraj poczynionych“.

Jesły otże, dajmy na toje, inwentar stratyl
na swojej wartosty, to obszczestwa toje ne obcho-
dyt, bo ono jest pewne, że wrazi rozwiązania kon-
traktu oderżył takij sam inwentar, jakij daje.
A szczo do kraju? kraj może meliorowaty grunta,
dawaty datki, i może uposażaty szkoły, ale jakby
pryjszło do toho, że szkoła perestanet byty szko-
łoju krajewoju a to, iz rozlycznych i duże łebkich
powodiw, kotorych na teper nawodyty ne choczuj,
to obszczestwo hospogarskie odzyskuje własnost'
wsich predmetiw, a nijakoho zworotu wkładok,
czerez kraj poczynionych, kraj zaderżaty ne możet.

Wsiaku otże melioracyju przyjmajet sia duże
ochotno, a kraj czerez toje pozbywajet sia daze
toho prawa, jakie sam teper maja; bo jest dosy
prynajmniej współwlastytelem szkoły, jako winowa-
noj sredstwamy po czasty derżawy, a po czasty
kraj. — Obszczestwo — bo jak także hospodyn
Gniewosz pidnis — i to ciłkom słuszno — ne jest
wlastytelem szkoły, bo za wlastytela tojże treba
uważaty koho innoho t. j. skarb publicznyj,
a imenno krajewyj, a jesły skarb toj zrikaje sia
swobo prawa, to wtotczas obszczestwo hospodarskie
uzyskuje toje, że stane sia neohranyczenym wlasty-
telem. Tut zrikajem sia otże welykoho prawa,
proto chotilbym prawnu storonu maty ciłkom jasnoju
ocineno, kto jest prawnym wlastytelem? a jesły
tak jest, jak my uważajem i jak to także hospo-
dyn Gniewosz skazał, szczo nym jest derżawa iły
kraj, to trebaby wpered wysłuchaty fiskusa, czy

sohłaszajet sia na zdiłanie takoho kontrakta, iły
nit? bo bez wysłuchania toho interesanta, ne po-
wynnyśmo prawamy derżawy i kraju tak łebko
rozporjadżaty. Dlatoho prychylaju sia do wnesenia
posła Krasickoho, kotoryj wo wydu tych odnosze-
nyj ciłkom słuszno trebujet, szcoby toje spra-
wozdanie poperedno odesłaty jeszcze do prawniczoj
komisji dla dokładnijszoho rozsmotrenja sostojanja
riczy. Jesły meni prawnycza komisja, abo kto dru-
hij wyjasnyt sostojanie riczy i wykaże, że ono
insze jest, jak ja ponymaju t. j., że ono może wsi
storony zadowolyty, wtohdy może i my prystu-
pymo do tych usłowij; skoro odnak sprawa taja
ne jest wyjasnena, to sudžu, że z preświdzeniem,
spokijno i z czystoju sowistoju do toho układu
prystupyty ne mohu i dlatoho prychylaju sia do
wnesenia posła Krasickoho, a jesłyby toje upało,
to zasterehaju sobi hołos do dalszych protyw wy-
wodiw nastupajuczich besidnykiw (brawo).

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Skazaw tu p. Gross, szczo
operajuczys na formalnostjach, ja zawiązaw sobi
oczy i ihraju dobrowolnoju ciuciubabku. Ja mohu
uwiryty poczt. posła, że ne chodyt meni o ciuci-
babku, ino ja choczuj maty tuju sprawa jasnoju,
szcoby ja, pomahajuczuj ju riszaty, ne narażaw
swoju sowist'.

Że ja maju słusznist', to sam p. Gross pry-
znał, koły skazał: jesły Krasicki uważaje to za res-
nulus, to mnie się zdaje, że to jest raczej włas-
ność obszczestwa agronomicznoho. Otóż, jesły jemu
sia zdaje, to znakom, że nemaje jasnoho poniatia,
że treba aby komisja prawnycza o tym orekała.

Widperaju zamit protyw mene hospodynem Gros-
som zdiłany, jakoby osnowanie mojeho wnesenia
było tylko blahym powodom opozycji. U mene toj
powid jest kardynalnym, tim bilsze, jak czytaju na
storoni 8 sprawozdania.

„Zważywszy zaś, że księgi te prowadzone są
zgodnie z zasadami rachunkowości gospodarskiej,
już od lat kilkunastu, {niepodobna przypuścić, aby
cyfry podane w wykazie komitetu nie przedsta-
wiały (mowca kładzie nacisk) dość wiernie istotnej
wartości przedmiotu“.

Otżez toje słowo dosyt' konstatuje meni, że
sam Widił krajewyj ne maje pewnosty w tom, boby
był skazaw „że wiernie“, a ne dodawał „dość wiernie“.

Hosp. p. Golejewski promawiał do tej storony w takij sposib, że ja mu tym samym sposobom odpowisty ne mohu, raz że ne chcuzu, a druhij raz, że do takoho sposobu odwiczania ne maju talantu (brawo). Ale skazu, że jezely chodyt o toje, czy my majem ochotu do obszariw dworskich czy nit, to nechaj zablane do registratury finans. prokuratorji, a tam sia lipsze pojasnyt w tij riczy.

Hr. Marszałek. P. Krasicki nie czyni żadnego wniosku?

P. ks. Krasicki. Jeslyby moje perwoje wnesenie upało, to ja proszu, żeby maw hołos do druhoho wnesenia. Jeslybyże to buty ne mohło, jeslyby ja ne mih hołosu do motywowania połączty, to stawliaju wnesenie „prostoho porjadku dnewnoho“.

Hr. Marszałek. Po raz trzeci nie mogę ks. Krasickiemu udzielić w tej sprawie głosu. Może ks. Krasicki postawi prosty porządek dzienny.

P. ks. Krasicki. Tak.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ p. Krasicki ostatni mówił, przeto od niego rozpocznę moje przemówienie. Przedewszystkiem muszę oświadczyć szanownym oponentom z tej strony, że szanuję każde zdanie, choć zupełnie nie licujące z wyobrażeniami mojemu, skoro ono jest oparte na głębokiem przekonaniu, jest wpływem dłuższej reflexyi, wpływem wreszcie rzeczywistego i słusznego ocenienia przedmiotu. Czy wolno mi jednak zastosować to do zdania, które wygłosił szanowny poseł ks. Krasicki, sami raczcie osądzić szanowni panowie.

Na wstępie swego przemówienia rzekł poseł Krasicki: Jak można wchodzić w układy z kimś, którego się nie zna, wchodzić w układy z tym, którego się nie widzi, ba co więcej kraj ma wchodzić w układy o odbiór szkoły, która jest własnością jego.

Pytam się ks. Krasickiego, skoro mniema, że szkoła ta jest własnością kraju, dlaczego w r. 1870 w chwili, kiedy żądano subwencyi dla tej szkoły, czynił wniosek przejścia do porządku dziennego nad tém żądaniem? Pytam się p. Krasickiego, jeżeli uważa, że szkoła ta jest własnością kraju, dlaczego w r. 1874, kiedy chodziło o budowę pół ćwierci mili drogi dla połączenia zakładu z gościncem

ułatwienia tak często niemożliwej komunikacyi między Lwowem a Dublinami, dlaczego wówczas również wniósł przejście do porządku dziennego nad tém żądaniem. Wreszcie pytam się, dlaczego szanowny poseł czynił ten sam wniosek co do przeniesienia szkoły dublańskiej w roku zeszyłym na kraj, jeżeli jest tego zdania, że o tej szkole niema co mówić, albowiem ona jest krajowa lub co więcej niema właściciela. Oto proszę panów jest mała tylko ilustracya zdań posła Krasickiego, które jako osobiste przekonanie własne i swych przyjaciół politycznych nam przedstawia!

Kolegując z szanownym posłem Krasickim w tej wysokości Izbie i w komisji kultury krajowej, chciałem przekonać się, o ile inne sprawy równie ważne jak przeniesienie szkoły dublańskiej na kraj uwzględnionemi i popartemi były przez posła Krasickiego, o ile w ogóle czynność posła tego była dodatnią. Zaprawdę zdumiałem zajrzawszy w annały naszych prac sejmowych, każde bowiem przemówienie posła Krasickiego, każda niemal rozprawa nad przedłożeniem czy to Wydziału krajowego lub też pewnej komisji, dążącem do pewnych postanowień, dała sposobność posłowi Krasickiemu do protestu i opozycji!

Już poseł ten ma niepoślednią przeszłość parlamentarną z ostatniego sześciulecia, albowiem kilkadziesiąt mów opozycyjnych i 8 wniosków do formalnego przejścia nad różnymi przedmiotami do porządku dziennego.

Raczcie mi przebaczyć szanowni panowie, jeżeli zboczyłem od przedmiotu, pragnąłem jednak wydatnić znaczenie opozycji dzisiejszej posła Krasickiego, zwrócić uwagę wysokości Izby, o ile z opozycją tą liczyć nam się wypada.

Jakkolwiek to, co powiedziałem, uwolniłoby mnie od dalszych wywodów, to jednakże chcąc uniknąć zarzutu, iż walczę ogólnikami, pozwolę sobie wyjaśnić pozorne wątpliwości, które podniósł co do własności szkoły dublańskiej poseł Krasicki i poseł Kowalski. Szkoła dublańska należy niezaprzeczenie do Towarzystwa rolniczego; sprawozdanie Wydziału krajowego udowadnia, że szkoła ta jest bezwzględna własnością Towarzystwa. Własności tej dotąd nikt Towarzystwu ani zaprzeczył ani zaprzeczyć mógł. Legalność tego posiadania potwierdza tabula krajowa, c. k. Rząd i wszystkie władze krajowe, wreszcie wszelkie tytuły prawne! Zarzut, że Towarzystwo rolnicze względnie tylko przyczyniło się pieniężnie do kupna szkoły, albowiem głównie

z darów została założoną niema miejsca, posiadac bowiem mam prawo tak dobrze to, czego sam nabyłem jak również i to, co mi darowano.

Od lat kilkunastu biorę udział w czynnościach Towarzystwa agronomicznego, znane mi są jego czynności i zarzuty, z którymi ono miało lub ma do walczenia; tego zarzutu jednak nie słyszałem, że Towarzystwo, oddając szkołę krajowi, rozporządza własnością obcą. Jeżeli poseł ks. Krasicki występuje z tym zarzutem, to mnie nie dziwi, bo kiedyż on tego nie czyni.

Lecz aby zapatrywania posła Krasickiego znalazły poparcie w tak poważnym zdaniu, jakiem powinno być zdanie p. Kowalskiego, tego zaprawdę pojąć nie mogę. Poseł Kowalski zaprzecza nam prawa zarządzania tęp, czego według jego zdania osobiście nie posiadamy. Wszakże i majątek kraju nie jest osobistą własnością członków tój wysokości Izby, a przeciw rozrządza nim wspólnie z kolegami poseł Kowalski, skądżeż ma prawo do tego?

Czyż na innych prawnych podstawach działa, niż Towarzystwo rolnicze. Czyż nie jest jako poseł takim samym pełnomocnikiem kraju, jakim jest Towarzystwo rolnicze a względnie jego zarząd, wobec wszystkich członków stowarzyszenia. Czyż datki różnych ludzi na cele Towarzystwa, o ile prawne zastrzeżenia nie nastąpiły, nie mogą być uważane jako majątek Towarzystwa.

Czyż wreszcie kierownicy Towarzystwa rolniczego, nie są takimi samymi mandataryuszami wyszłymi z ogólnych wyborów dla reprezentowania Towarzystwa, jak posłowie sejmowi dla zastępowania interesów krajowych.

Ku wielkiemu zadowoleniu memu poseł Gniewosz w ciągu roku zmienił zdanie swoje o potrzebie przeniesienia szkoły dublańskiej na kraj; kiedy bowiem roku zeszłego sprawa ta była przedmiotem obrad w tój wysokości Izbie, wówczas szanowny poseł Gniewosz ocenił ją ze stanowiska czysto pieniężnego, pojął ją jako interes kupna i sprzedaży zawrzeć się mający opewny przedmiot między Towarzystwem a krajem, jedném słowem jako Geschäft. Toż mimo woli przypomniał mi jednego żydka wiejskiego, który kierując się tęp pojęciem, ganił kupno w ogóle książek, utrzymując, że kto książki kupuje, najgorszy Geschäft robi, bo co to jest „papier i nic więcój, a tak każą wiele za niego płacić!

Zadowolenie moje ze zmiany zapatrywań posła Gniewosza, o ile było wielkiem, o tyle zmniejszyła

się w miarę, jak zaczął poseł Gniewosz o majątku Towarzystwa mówić, domyślałem się bowiem, że przy specjalnej dyskusji uczynię wnioszek o odebranie Towarzystwu i folwarku dublańskiego na rzecz szkoły, zatęp w innęp formie tylko, domagać się będzie tego, o co tak usilnie uprasza poseł Krasicki. To jest, zwalacie ciężar na kraj, bo jużciż szkoła kosztować musi, oddajcie więc wszystko, co posiadacie, by ofiara kraju mniejszą była. Czy żądanie to jest słuszne, uchwała wysokiego Sejnu niech tu rozstrzyga. Muszę jednak zapatrywanie Towarzystwa rolniczego co do obowiązku kraju wspierania szkół fachowych, w szczególności szkoły dublańskiej, przynajmniej w krótkości podnieść!

Myśl przewodnia w czynnościach Towarzystwa naszego była zawsze jedną, podnieść gospodarstwo krajowe, przez szerzenie wiedzy fachowej, przez użycie wszelkich środków, które do pracy postępowej prowadzą. Toż z tój myśli wyłoniło się żądanie, by kraj odebrał zakład dublański, by zakładem tym kierowała najwyższa i najnaturalniejsza władza autonomiczna krajowa, to jest Wydział krajowy, by zakład ten miał opiekuna nie tylko gotowego do ofiar, lecz oraz będącego w możności do ich ponoszenia.

Zresztą Towarzystwo rolnicze wychodziło z przekonania, że o ile do rozwoju tój szkoły potrzebnym jest kierunek stały, o ile rozwój ten zawiązkowany jest od środków pieniężnych, o tyleż kraj mający na oku nietylko terażniejszość lecz również i przyszłość, ma najwyższy interes w kształceniu ludności.

Od jęp bowiem wykształcenia zawisła jest każdoczesna siła produkcyi, zatęp i siła podatkowa, przez kształcenie ludności zyskuje kraj na znaczeniu i potędze na zewnątrz, wreszcie wprowadza zadowolenie i porządek w wewnątrz. Zapewnienie więc bytu instytucyi naukowej, w żadnym razie nie może być krajowi rzeczą obojętną, a to tęp więcój, gdy instytucya ta ma znaczenie nauki fachowej, w szczególności tój, której właściwości empirycznie przyswajane, ostatecznie ocenienie potrzeby jęp, czynią przystępném jedynie klasom oświeceńszym!

Raczie panowie zważyć, jak ludność nasza rolnicza w przewodze swęp nietylko nieuznaje potrzeby szkół rolniczych, lecz nadto każdy postępek z nieufnością odpycha; jak wprowadzenie fachowej nauki jest trudném a konieczném, a przyjdziecie do przekonania, że kraj ma największy obowiązek podnosić, ustalać i zakładać szkoły fachowe, zaś jako kraj rolniczy, przedewszystkiem szkoły gospodarstwa wiejskiego. Poseł Kowalski uczynił szkole dublańskiej

dwa zarzuty, najpierw, że jęj dobroczynnej działalności nie dostrzegł, powtóre, że kształci ona ekonomów i rządców dla większych właścicieli, nie zaś lud wiejski.

Na zarzuty te niech odpowie szkoła parobków w Dublanach. Zresztą niech sam oponent stara się poznać tę szkołę, a nauka w niej wykładana uczniowie z niej wyszli, najlepiej udowodnią błahość jego zarzutów.

Proszę jednak, by szanowny poseł liczył się z własnościami nauki, która nigdy nie działa nagle, a wpływ jęj daje się dopiero z czasem uczuć, i wedle tych praw oceniał użyteczność zakładu dublańskiego!

Nie mogę milczeniem zbyć zarzutu, że szkoła dublańska kształci ekonomów i rządców, zatem korzyści z niej spływają jedynie na większych właścicieli, przepuścimy że tak jest. Czyż przeto ogółowi krzywdę wyrządzamy?

Czyż wpływ Rządu lub kraju na dobrobyt społeczeństwa winien być oceniany wedle pewnych interesów. Czyż dobrobyt i oświata pojedynczych nie stanowi całości krajowej? — Czy wreszcie zasada p. Kowalskiego kiedykolwiek kierowała się większość tęg wysokięj Izby?

Przypomnijmy sobie ustawę o szkołach ludowych w tęg Izbie uchwaloną — gotowość do ponoszenia ciężarów, wynikających z wprowadzenia szkolnictwa ludowego; a to właśnie u tych, którzy z miejsca wiedzieli, że nie oni, lecz kto inny z szkół tych korzystać będzie, a obaczymy przedział, który dzieli posła Kowalskiego od tych, którym jedna myśl przewodniczyła w działaniu, t. j. myśl oświety, myśl dobra dla kraju, ale nie interes pojedynczych (brawo).

Jestem przekonany, że gdyby ci posłowie włościanie, w których imieniu p. Laskosz przemawiał, pojechali do Dublan i widzieli, jak dzieci włościan kształcą się w szkole parobków, jak z ludzi niewykształconych w ciągu dwu lat robi się gospodarzy, umięjących czytać, pisać, znających się na gospodarstwie rolném, rachunkowości i t. p. naukach, to pewnie bylicy największymi przyjaciółmi tęg szkoły.

Zarzucono tutaj, że Towarzystwo żąda, ażeby kraj płacił Towarzystwu za dzierżawę 2000 złt. Już poprzedni mowca oświadczył, że Towarzystwo nie stawiało i nie przyszło z żądaniem, ażeby kraj wziął folwark Dublany w dzierżawę, ale w komisyi kultury krajowej zeszłorocznej przeważało zda-

nie, że w Dublanach nie może być podwójne gospodarstwo. I to było przyczyną, dlaczęgo komisya przyszła do przekonania, że równocześnie ze szkołą wziąć dzierżawę folwarku należy.

Jeżeli sprawa przeniesienia szkoły na kraj naraziła Towarzystwo rolnicze na różne zarzuty, to pozwólcie mi panowie, żebym w odpowiedzi ostatecznej na nią podniósł wielką zasługę tegoż Towarzystwa, które w chwili, gdy kraj szkołę tęg de facto utrzymuje, a Towarzystwu tylko w udziale zaszczyt kierowania nią przypadł, z całą szczerością wyznaje to, zrzeka się dobrowolnie swych rządów, i domaga się, by ten, co ją utrzymuje i nią kierował, a czyni to, bo dba o jęj byt, bo dba o jęj los i o jęj rozwój.

Starałem się w przemówieniu mojem wykazać błahość zarzutów opozycyi, cel zamierzony przez przeniesienie szkoły na kraj, niech mi więc będzie wolno dodać jeszcze jedną uwagę.

Ministerstwo wyezekuje uchwały wysokięj Izby, od nięj zawarunkowana została pomoc państwa, oraz załatwienie sprawy niepomysłne każe się domyślać, że sakład dublański nie zasługuje na poparcie, a w dalszém następstwie przypuszczać, że skoro kraj obojętném jest o los tęg instytucyi, to i wysoki Rząd uzna za stosowne uchylić przyrzeczoną swą pomoc tęgże szkole, ztąd tęg pozwolę sobie prosić wys. Izbę o przyjęcie wniosków Wydziału krajowego. Skończyłem (Brawo).

P. Grocholski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Zabierając głos dla poparcia w części wniosku Wydziału krajowego, otwarcie powiem, że w całości niekoniecznie z nimby się zgodził. Muszę szęczyrze i otwarcie wypowiedzieć moje zdanie, iż przyjęcia szkoły rolniczej dublańskiej nie uważam bynajmniej jako konieczny warunek jęj możebnego rozwoju. Szkoła dublańska istnieje do dziś dnia staraniem Towarzystwa gospodarczego. Nie wątpię, że w jego rękach szkoła ta rozwijałaby się dalej i byt jęj nie byłby zakwestyonowanym.

Niestety może to prąd terażniejszego czasu, że wszelkie instytucje chce oddawać to w ręce państwa, to w ręce kraju. Tęgo prądu bynajmniej chwalić nie mogę. Sądę, że szkoła szęczyżnie fa-

chowa, specyjalna, może nawet z większą rękojnią być prowadzoną, utrzymywaną i kierowaną przez Towarzystwo specyjalne, oddające się temu przedmiotowi, ale nie chcę walczyć przeciwko ogólnej dzisiejszej opinii, że będzie lepiej, jeśli ta szkoła dublańska będzie przyjęta na fundusz krajowy. Zgadzą się z tém i będę za tém głosować, muszę przedewszystkiém odeprzeć — przepraszam wysoką Izbę za nazwę — insynuacją szanownego p. Kowalskiego.

Szan. p. Kowalski powiedział, że szkoła dublańska mniejszym gospodarzom wiejskim nie przynosi żadnego pożytku a panowie chcecie ją przenieść na fundusz krajowy i na fundusz państwowy, który się do téj szkoły przyczynia, a do tych funduszków gminy konkurują. Dla każdego, kto zrozumiał myśl tu wypowiedzianą, znaczy to: wy właściciele większych posiadłości chcecie exploatować właścicieli mniejszych na waszą korzyść (Brawo). Niech panowie zaprzeczą, jeśli nie taka była myśl w przemówieniu p. Kowalskiego, a mówimy w gronie, gdzie słuchają ludzie, koledzy nasi, którzy niekoniecznie potrafią ocenić wszystkich okoliczności, na których rzucone ziarno nie plon, ale chwast wyda (brawo).

Czyż panowie prawda, że podniesienie gospodarstwa wiejskiego na większych własnościach, nie jest połączone z pożytkiem dla małej własności? Idźcie panowie popatrzeć tam, gdzie właściciele dobrze gospodarują, gdzie mają większe dochody, to pewnie znajdziecie tam, że większy właściciel jest gospodarny, że ekonom jego zdolny do zarządu, że można się uczyć na wzorach, bo wszyscy do szkoły nie pójdą. Szkoła ta tworząc gospodarzy dla większych posiadłości, idąc w pomoc w podniesieniu gospodarstwa wiejskiego większym właścicielom, przyczynia się zarazem do dobrobytu i zamożności całego ludu wiejskiego (brawo).

Dalszy rzut uczyniono, że nie wiedzieć, kto jest właścicielem szkoły w Dublinach. W tę kwestyą wchodzić nie myślę, ale mnie się zdaje, że nigdzie nie ma téj praktyki, aby się w takie kwestye wdawał parlament. To jest albo rzeczą Rządu, gdzie nie ma Wydziału, albo jest rzeczą Wydziału krajowego. Jeśli wniosek opiewa tak (czyta):

„Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów w Dublinach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi“ a dalej „warunki są następujące,“ między tymi zaś warunkami jest przeniesienie własności gruntu na kraj i przeniesienie

téj szkoły na kraj, to już wtedy ta rzecz nie będzie mogła być wykonana, tylko wtenczas, jeśli te warunki będą mogły być wykonanymi, a jeśli by nie mogły być wykonane, wtedy byłoby to może tylko powodem jakiegoś — przepraszam że tak nazwę — wstydu dla Wydziału krajowego, że nam taką rzecz przedłożył, ale straty nie byłoby, bo interes cały nie przyszedłby do skutku. Mnie się zdaje, że to nie może być powodem, abyśmy takiéj uchwały nie mogli wydać. Nie możemy się wdawać w jurydyczne kwestye, bo nie możemy chodzić do ksiąg hipotecznych i ekstrakta tabularne przeglądać, ponieważ to nie jest naszą rzeczą.

Odpowiedziawszy na zarzuty — że tak powiem — zasadnicze, pozwólcie panowie, że dotknę zdań, objawionych na polu więcej praktyczném i tak przedewszystkiém zapowiedzianej poprawki p. Skrzyńskiego, aby gospodarstwo szkoły dublańskiej zostało przy Towarzystwie gospodarczém, z tym warunkiem, aby było wzorowo prowadzone i służyło za pomoc dla szkoły. Przyznaję się, że jeśli ta rzecz jest do przeprowadzenia, jeśli może być zabezpieczenie prawne w tym względzie dane, co jest także kwestyą jurydyczną, to mojem zdaniem będzie to największa korzyść dla kraju. Że Towarzystwo na to chętnie przystanie, słyszeliśmy z ust członków Towarzystwa — z téj więc strony nie możemy się obawiać. Mnie nie chodzi o to, czy w tém zobowiązaniu się będzie widział kraj gwarancją. Jeśli to będzie możebne, to sądzę, że to wypadnie najkorzystniej dla kraju. Pod każdym względem zgodziłbym się z p. Skrzyńskim, że prowadzenie gospodarstwa w Dublinach przez kraj zapomocą jego organu, to jest Wydziału krajowego, będzie z jednéj strony bardzo uciążliwe, a z drugiéj strony bardzo kosztowne, a to tém więcej, że, jeśli czytaliście panowie sprawozdanie, Minister żąda, a Wydział krajowy zgadza się na to, aby dyrektor Zakładu dublańskiego nie prowadził zarządu gospodarstwa. Dlatego sądzę, że jeśli jest możność otrzymać tę rękojnię — a szan. sprawozdawca zapewne ma pod tym względem wiadomości jurydyczne — że warunek będzie wykonany, natenczas będę popierał bezwarunkowo wniosek p. Skrzyńskiego. Gdyby zaś to możebném nie było, to przyznaję się, że wtedy nie pozostałoby nic innego jak złączenie w jedném ręku tak szkoły jak i gospodarstwa. Czy wtedy jednak czynsz 2000 złt. nie jest przesadzony, to przy specyjalnej dyskusyi będę się starał zdanie swoje pod tym względem bliżej objawić. Panowie! Dubliny nie są majątnością, któ-

ra powinna przynosić dochody. Dublany były kupione za składkowe pieniądze, aby służyły jako gospodarstwo wzorowe, jako pomocnicza instytucja dla szkoły gospodarczej. Zatem powinny temu celowi odpowiedzieć, przez kogokolwiek gospodarstwo byłoby prowadzonym — ale niekoniecznie mają przynosić dochód. Nie mówię tego tylko z własnego doświadczenia, ale wiadomo jest powszechnie, że tego rodzaju pomocnicze gospodarstwo korzystnym być nie może i jeśli Towarzystwo rolnicze z tych samych Dublan w swoim zarządzie dochodów nie miało, a że ich nie miało, okazuje się stąd, bo akcyi, za które ten majątek był kupiony, nie spłaciło i spłacić nie mogło, nie możemy się więc ludzi, że kraj będzie miał inne dochody a oprócz tych korzyści, które są odpowiednie celowi i zamiarom tych, co na kupno majątku fundusze złożyli.

Kraj administrować tak jak Towarzystwo nie może a zatem i dochodów kraj mieć nie będzie, i będzie musiał płacić 2000 złt. nie z dochodów ale z funduszu krajowego. Sądzę, że może specjalna dyskusja w tym względzie tę rzecz bliżej wyjaśnić. Pozwolę sobie jeszcze jednej okoliczności dotknąć, t. j. poprawki posła Skrzyńskiego, ażeby nie wymagać od Ministerstwa stałej dotacyi. Rzeczywiście p. Skrzyński ma niezaprzeczenie racją, że jeżeli chcemy, ażeby przeniesienie szkoły dublańskiej na kraj nastąpiło jak najprędzej, to zapewnienia nowej dotacyi wymagać trudno i Rząd stałej dotacyi zapewniłby nie mógł instytucji dublańskiej jako krajowej, chyba tylko w drodze ustawodawstwa państwowego. Dotąd jeszcze nie było sposobu na tej drodze subwencji pewnej dla jakiej instytucji krajowej wyjednać. więc myśleć o tym nie można, jeżeli jednak panowie zgodzicie się, i warunku tego nie postawicie, to sądzę, że należałoby zastrzedz, iż Rząd tak długo i o tyle będzie mógł wpływać na tę szkołę, o ile do jej utrzymania będzie się przyznawał (Brawo).

P. hr. Golejewski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Kowalski. Proszu o holos.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Zapisani są do głosu posłowie Gross i Kowalski.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusja zamknięta. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Mnie się zdaje, że byłoby odpowiedniej, aby p. Kowalski przedemną mówił, gdyż przedemną się do głosu zapisał a powtóre, będzie przemawiał przeciw wnioskowi.

Hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Zaberaju hołos, aby widperaty nekotoryi zamity i najpersze zwertaju sia do poczt. p. Abrahamowycza. P. Abrahamowycz usyłowal mene perekonaty, szczo szkoła dublańska duże je požytoczna i na dowid toho raczył meni skazaty, abym udał sia do Dublan i prydywył sia toj szkoli blyższe. Odnakoż dumaju, szczo tak tylko sobi zaszatyty pozwolył. Ne potrebuju bo jichaty ja do Dublan. Ja i tu wo Lwowi szczodenno wydzu Dublany (wesołość) i możu rozmowyty sia z Dublańczykami, a wproczém ne jeśm agronomom i dla toho ne mnoho zyskaty mihbym, jeslybym udał sia i na mistce. Ale jesly mene szczo zadywyło, to toj argument p. Abrahamowycza, poneże Towarystwo agronomiczeskie ne jest w możnosity lożyty bilsze na szkołu, bo ne maje sredztw, to naj kraj woźme tuju szkołu na sebe. Proszu panowe, se także konsekwencyja!

Dalsze każe poczt. poseł, szczo dla Towarystwa treba jakus ofiru zrobyty. Odnakoż, jesly i tak buło, jak p. Abrahamowycz każe, chotia ja stosunki finansowych toho Towarystwa ne znaju, to ne widkazuju jako czeń Sojma prynesty pomicz dla szkoły. Wyznaju, szczo powynnyśmo ratowaty instytucyn, kotoraja pidupadaje, ale ja ne sudžu, aby uže tak lycho toje diło stojało.

P. Grocholski w swojej promowi nawel, że to buła z mojej storony czysta insynuacya, jakobym mał skazaty: Wy uważajete tilko na welkie posidlosty, a małyi choczete eksploatowaty.

Ne chozczu toho widperaty, czoho ne twerdyłjem, bo tilko zadaljem ciłkom prostym sposobem informacyj wid pp. Abrahamowycza i Grocholsko-ho, kotoryiby imiły ciłu sprawu pojasnyty i mene perekonaly, szczo t a ko ż menszyi posidlosty majut z toj szkoły koryst! P. Grocholski odnakoż zapustył sia w teorju i każe, że nauka ne ide w lis i że także wlastyteli menszych posidlostej moźut z toj szkoły korystaty, ale ne każe jak!

Ja takoz maju sposibnist mowyty z takymy ludmy. Preci maju oczy i wydzu, jak selany obrablajut hrunta i jak wedut swoi gospodarstwa. (Głosy: teraz lepiej obrabiają).

Jesly teper lipsze obrablajut, to ne dlatoho, szczo jest w Dublanach szkoła gospodarstwa, tylko dla toho, bo roblat dla sebe! (Brawo). Dawnijske obrabialy pluhom derewlanym, a teper zeliznym, bo stane ich za szczo zelizny pluh i druhii luczszyi orudija gospodarskie kupyty. Wproczem moi panowe, czyż nauku gospodarstwa tilko w Dublanach sia nabywaje? czyż Wy sami waszych syniw ne posylajete do Altenburga. Tiszynu i Medlingu i jenszych zahranychychnykh szkil gospodarstwa selskoho. Teper nauka szkilna sia rozwijaje i koždyj czelownik, jak tilko potrafyt szczoś pereczytaty, nauczyt sia mnoho poleznoho z knyżki; oze ne konieczne treba ijtj do Dublan.

Poneze panowe wsi waszyi teoryji mene ne perekonajnt, toż muszu obstawaty pry tim, szczom persze skazał, szczo ne wydzu wlastywoho pozytku dla selan z szkoły dublańskiej. Odnakoż wys. Pałata pozwołył meni jeszcze odnu uwahu zrobyty. P. Abrahamowycz zakieńczajuczj swoju promowu skazał, szczo z naszoj storony promawlaje tilko neochota. Otżeż jabym takož jako peredstawytel selskoho naroda mih skazaty, szczo i z tamtoj storony sia tak dije; proto zakliuczenyje prostoje: za neochotu neochota; a za diło diło! Jak wy nam, tak my wam. — Otżeż dumaju, szczo taja debata przyczynyla sia wyjasnyty sprawu i możem tujuze bez želczy osudyty; a šlidstwijem toho buty može, szczo odna storona zblizyt sia do druhoj prynajmnij w takich interesach, bo jesly hde, to dołznaby bilsza własnist poperty menszu jesly bilszoj własnosty chodyt szczyro o podnesenyje menszej własnosty. Proszu tylko meni pokazaty ad oculos, szczo istynno tak jest, że menszyi wlastyteli majut jaku taku koryst z dublańskiej szkoły, a ja budu za wnesenijamy Waszymy hołosowaty, bo budu mih tohdy skazaty moim wyborciam: hołosowałem za tim, bo w tim i wasza połza! Doki że mene ne perekonajete w tom wzhladi, budu doty obstawaty pry naszych wnesenjach (Brawo).

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Szczególna rzecz, że tak poseł Grocholski przemawiając za przyjęciem szkoły dublańskiej pod zarząd krajowy, jakoteż jego oponent szanowny poseł Kowalski, przemawiający przeciw, zakwestyonowali potrzebę przyjęcia tej szkoły na fundusz krajowy. Pierwszy szanowny poseł z tego powodu, że twierdził, jakoby szkoła rolnicza bardzo dobrze mogła się rozwijać i bardzo korzystnie działać, chociaż nie jest szkołą publiczną, tylko pod

prywatnym zostaje zarządem, drugi zaś szanowny poseł z tego powodu, że mniemał iż Towarzystwo agronomiczne tylko dlatego przychodzi do Sejmu, ponieważ już dalej nie podola prowadzeniu szkoły dublańskiej.

Otóż tak jednemu jak i drugiemu z szanownych mowców muszę odpowiedzieć, że myśl przyjęcia szkoły dublańskiej na fundusz krajowy nie wyszła od Towarzystwa gospodarskiego, ani dla tego, ażeby się tej szkoły pozbyć chcieli, ani dlatego, ażeby zadaniom podołać nie mogło. Chodzi tylko o to, że odezwał się głos ze strony Rządu, który powiada, że życzyby należało, ażeby szkoła dotychczas prywatna, stała się krajową, i że w takim razie tylko państwo uzna potrzebę tej szkoły i przyjdzie z pewną subwencją do jej utrzymania.

Otóż dlatego przychodzi komitet do Sejmu z tem, ażeby szkoła przez niego utrzymywana, przeszła na fundusz krajowy, ażeby uzyskać uznanie Rządu i ażeby uzyskać od niego subwencją. Dlatego tylko przychodzi komitet gospodarczy przed wysoki Sejm, ażeby słowo Ministra stało się prawdą. Szanowny poseł Kowalski wymaga od nas naocznych ad oculos dowodów, że szkoła ta stanie się korzystną i jest korzystną dla mniejszych właścicieli. Szanowny poseł Kowalski nie chce jechać do Dublan, a zatem powinien i musi mi dać wiarę, że tam istnieje szkoła fachowa parobków, a przecież szanowny poseł Kowalski nie może twierdzić, że ta szkoła odnosi się do większych właścicieli. I pod tą nazwą szkoły parobków nie rozumiemy bynajmniej tych, którzy pracować będą dla większych właścicieli, tylko rozumiemy w ogólności szkołę tych, którzy pracować będą na mniejszych posiadłościach.

I dziś, gdyby szanowny poseł Kowalski pofatygował się już nie do Dublan, tylko na ulicę Ossolińskich do komitetu Tow. gospodarskiego, toby się przekonał, że pomiędzy zapisanymi do szkoły parobków znajduje się $\frac{2}{3}$ części nie parobków, tylko właścicieli mniejszych posiadłości; dla tego jest ta szkoła korzystną dla nich.

Ależ my się mamy rachować, my tu w kraju mamy rozdzielać interesa większych właścicieli od mniejszych i interesa, które tę samą stawią całość i oddziaływają z korzyścią i niekorzyścią równie na jednych jak i drugich? Jeżeli szanowny poseł Kowalski zechce się rachować z właścicielami większych posiadłości, to ja ten

rachunek przyjmuję i pytam się, czy my płacimy do szkół wiejskich, do szpitali za ubogich i chorych mniejszych właścicieli i czy kiedykolwiek wyrzucamy to panom? Czy taka kwestya wyszła z ust naszych i wy panowie chcecie z nami rachunki robić?

Mnie się zdaje, że te rachunki wypadłyby bardzo niekorzystnie dla was (bardzo dobrze! brawo).

Szanowny poseł Grocholski zakwestyonował czynsz i powiedział, że Towarzystwo agronomiczne żąda może za wiele 2.000 złt. Gospodarstwo wzorowe bowiem nie powinno i nie może tyle czynić co gospodarstwo zwykłe.

Uderzyło to wszystkich. Mnie się zdaje, że wydatki, które do szkoły należą, wydatki nawet w polu zrobione, dla technicznych doświadczeń, te przecież do gospodarstwa nie należą, a dziwném byłoby, ażeby gospodarstwo, któreby za wzór służyć miało, mniej dawało dochodu, jak to, które nie jest wzorowe. Jeżeli zatem Towarzystwo agronomiczne żąda téj ceny, którą każdy dzierżawca opłacaćby musiał, która odpowiada rzeczywistym stosunkom kraju, to żąda tego, czego żądać musi, i mnie się zdaje, że przy téj błahéj kwestyi czynszu nie powinniśmy się opierać tém bardziej, że ten czynsz nie pójdzie do prywatnéj kieszeni, nie będzie służył na prywatne cele, lecz przyjdzie do rąk komitetu na cele publiczne, które dotychczas może nie mogły być przedsiębrane z powodu braku fundusów w biedném Towarzystwie.

Panowie! nie targujmy się o te kilkaset złt., ale zgodźcie się bo targując się bądźcie pewni, że nikt nie przystanie prędzej na wasze warunki jak to Towarzystwo, któremu tak twarde czynicie wymagania.

Co się tyczy Rządu i jego udziału, to powiadam, że stałego udziału żądać nie można, ale uznając, jeżeli nie rzeczywisty stan, to obowiązki teoretyczne Państwa względem interesu pojedynczych krajów, Rząd według mego zdania obowiązany jest do tego i nie należy się obawiać, ażeby Państwo obowiązku tego nie wykonało.

Dlatego proszę panów zechciejcie przejść do specjalnéj debaty nad wnioskiem komisji.

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Czaykowski. Posłowie, którzy w téj rozprawie za wnioskiem Wydziału krajowego

głos zabierali, odpowiedzieli na wszystkie ze strony przeciwnéj podniesione zarzuty tak dobitnie i wyczerpująco, że mnie w mojem stanowisku jako członkowi Wydziału krajowego nie pozostaje jak odnieść się do treści sprawozdania tegoż Wydziału, a obok tego przyłączyć się do wywodów tych posłów, którzy w myśl tego sprawozdania przemawiali. Mimo to, uważam za mój obowiązek, odpowiedzieć w szczególności tym szanownym mowcom, którzy poruszyli kwestyą kompetencyi i utrzymują, że kraj już i tak jest właścicielem szkoły dublańskiej, że więc nie potrzebuje nabywać tego, co już jest jego własném. Jeżeli ze stanowiska czysto prawnego kwestyą tę rozważymy, wtedy nie ma wątpliwości, że należy doń zastosować postanowienia ustawy cywilnéj o nabyciu praw własności. Według téj ustawy do nabycia własności potrzeba tytułu i prawnego sposobu nabycia. Co do rzeczy, które nie były niczyją własnością, tytuł leży w zajęciu, w utworzeniu, w fundacyi. Zastosowując te postanowienia do Zakładu dublańskiego, tytuł własności służy bezsprzecznie temu, kto zakład ten fundował. Zobaczmy, kto Zakład ten fundował. Nikt zapewne nie powie, że go fundował kraj, bo kraj pieniędzy na to nie dał, a nawet przy utworzeniu Zakładu nie pośredniczył. Ludzie prywatni złożyli w poczuciu obowiązków obywatelskich fundusze pieniężne na to potrzebne, założyli Towarzystwo gospodarskie, nabyli dla tegoż majątności Dublan, utworzyli tam szkołę rolniczą i to wszystko oddali temuż Towarzystwu. Tytuł własności służył zatem pierwotnie założycielom — a następnie ich praw nabywcy, Towarzystwu gospodarskiemu.

Co się tyczy sposobu nabycia, sposobem tym — o ile nabycie się odnosi do samej majątności Dublany — jest in tabulacya prawa własności; ta zaś w tabuli wykonana istnieje na rzecz Towarzystwa gospodarskiego; — o ile zaś kwestya tyczy się szkół rolniczych — sposobem nabycia jest tradycya tych szkół przekazanych przez ich założycieli temuż Towarzystwu. Tak więc gospodarskie Towarzystwo uważaném być musi za prawnego właściciela tak majątności Dublany, jak i zakładów tam istniejących.

Co do podniesionéj przez jednego z panów posłów kwestyi, czy owe 625 akcyi, któremi Towarzystwo było ufundowane i za które Dublany były kupione, są jako udział w własności tych dóbr lub też jako dług zapisane, mogę powiedzieć, że ani w stanie czynnym, ani biernym nie ma o nich wzmianki. Te akcyje nie mają przeto wpływu ani

na stan własności, ani hipoteki; część onych została przez ich posiadaczy Towarzystwu darowana, niezawodnie też i reszta w całości lub w części zostanie kiedyś darowana. Co się tyczy poszczególnych przedmiotów, mianowicie budynków, muzeów, biblioteki i innych środków naukowych, to przedewszystkiem budynki są własnością tego, na czym gruncie stoją. Grunt zaś należy do Towarzystwa, na tym gruncie Towarzystwo te budynki wystawiło, są one zatem własnością Towarzystwa. Podobnie rzecz się ma i z innymi przedmiotami, które Towarzystwo sprawiło, a które także są jego własnością.

Nie ma więc żadnej wątpliwości, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, a nie kraj jest właścicielem tak majątności Dublan i zakładów naukowych tam istniejących, jakoteż poszczególnych doń przynależnych przedmiotów. Jeżeli zaś chodzi o prawo do szkoły jako instytucji naukowej, o prawo kierowania i zawiadywania nią i naukami w niej udzielanemi, prawo to nie może być uważane jako prawo rzeczowe własności, i na to nie może się odnosić podniesiona przez stronę przeciwną kwestya.

Wreszcie gdyby nawet było wątpliwem, do kogo należy majątność Dublany i tamtejsze zakłady, kwestya o to jest rzeczą już przesądzoną. Uchwała bowiem wysokiego Sejmu z maja 1875 orzekła, że Sejm zgadza się na uznanie szkoły dublańskiej za zakład krajowy. Taką uchwałą zapadłą w roku 1875 uznał Sejm, że przedtem szkoła nie była własnością kraju, że chodzi dopiero o przyjęcie na rzecz kraju tej własności — o nabycie tego, co nie było własnością kraju. W końcu muszę jeszcze odpowiedzieć tym szanownym posłom, którzy poruszyli kwestyą, czy kwota czynszu 2000 złt., którą kraj w razie zadzierżawienia Dublan miał płacić Towarzystwu, nie jest za wysoką. Otóż według ksiąg obrachunkowych Towarzystwa czynsz na wypadek dzierżawy obliczony jest na kwotę 3778 złt. komitet zaś żąda 2000 złt., nadto wkłada na dzierżawcę opłatę podatków 815 złt., kraj zatem jako dzierżawca będzie tytułem czynszu opłacać o 963 złt. mniej niż to co jest rzeczywistą wartością. Nie można tedy powiedzieć, że Towarzystwo żądaniem czynszu 2000 złt. przeciąża kraj. Powiedziano tu, że Towarzystwo nawet tej kwoty 2000 złt. nie potrzebuje, na to odpowiadam, że Towarzystwo ma długi, które zaciągnęło w Towarzystwie kredytowym ziemskim i w Kasie oszczędności, potrzebuje zatem opłacać raty amortyzacyjne i procenta. Je-

żeliby więc kwota 2000 złt., nie była na inne cele potrzebną, to będzie potrzebną przynajmniej na to, aby majątność Dublan oczyścić od długów. Na inne zarzuty zostawiam sobie odpowiedź przy specjalnej rozprawie. Raczy zatem wys. Izba odrzucić oba wnioski ks. Krasickiego i przystąpić do rozprawy specjalnej nad wnioskiem Wydziału krajowego.“

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam naprzd pod głosowanie odraczający wniosek p. Krasickiego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Odstępuje się komisji prawniczej do poprzedniego zbadania kompetencji stawiania warunków ze strony c. k. Towarzystwa agronomicznego lwowskiego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za krajowe.“

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy rękę podnieść (mniejszość); wniosek upadł.

Poddam teraz pod głosowanie drugi wniosek p. Krasickiego o przejście do porządku dziennego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału krajowego, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Przystąpimy do rozprawy specjalnej.

Sprawozd. p. Czaykowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublanach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni bezwarunkowo zakładom naukowym w Dublanach na zawsze stałą dotacją roczną w kwocie 7.000 złt. niemniej zapomogę nadzwyczajną jednorazową w kwocie 8.000 złt. w. a.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Do tego punktu zapowiedziałem przy ogólnej dyskusji poprawkę i to tej treści (czyta):

„Ustęp I. wniosku ma brzmieć jak następuje:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublinach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni zakładom naukowym w Dublinach dotacją roczną w kwocie 7.000 złt., niemniej zapomogę jednorazową w kwocie 8.000 złt.“

Moja poprawka redukuje się do tego, że chcę opuścić z wniosku Wydziału krajowego słowa: „stałą“ i „na zawsze“.

Nie mam do tego punktu nic więcej dodać, jak to, co powiedziałem przy dyskusji ogólnej i to co kilku posłów mnie popierających, pomiędzy nimi zdaje mi się p. Grocholski, powiedziało.

Hr. Marszałek. Podam wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Ustęp I. wniosku ma brzmieć jak następuje:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublinach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni zakładom naukowym w Dublinach dotacją roczną w kwocie 7.000 złt., niemniej zapomogę jednorazową w kwocie 8.000 złt.“

Hr. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest party.

P. Korneli Krzeczunowicz ma głos.

Hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Korneli Krzeczunowicz. Kilka słów mam tylko powiedzieć, bo dość wielki szmer w sali.

Zwracam uwagę wysokiej Izby na to, że jeżeli tych słów nie opuścimy, to postawimy taki warunek, który nie może być wykonany. Kto chce celu osiągnąć, nie może stawiać takiego warunku, dlatego popieram wniosek opuszczenia tych słów.

Hr. Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Co się tyczy wyrazów „na zawsze“, to muszę zauważyć, że tylko przez pomyłkę zostały w sprawozdaniu zamieszczone. Zaś co do wyrazów „stały i nadzwyczajny“ Wydział krajowy do wyrazu „nadzwyczajny“ nie przywiązuje żadnej wagi, wyraz ten może być opuszczony, bo to rzeczy w niczem nie zmienia. Co się zaś tyczy wyrazu „stały“, gdy ten wyraz pod względem przyrzczonej ze strony Ministerstwa subwencji żadnej doniosłości i żadnego znaczenia nie ma, przeto zgadzam się na to, aby był opuszczony (czyta):

„Ustęp I. wniosku ma brzmieć jak następuje:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublinach za zakłady krajowe pod warunkami niżej określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy, dopiero wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni zakładom naukowym w Dublinach dotacją roczną w kwocie 7.000 złt., niemniej zapomogę jednorazową w kwocie 8.000 złt.“

Hr. Marszałek. Więc poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto się zgadza za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wnoszę, aby do specjalnej debaty ustęp 1. 2. i 3., które są w związku, były razem wzięte.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zapowiedziałem poprawkę do punktu 3. mianowicie proponuję, ażeby ten punkt, jaki nam dzisiaj proponowano, był usunięty a natomiast punkta 3., 4. i 5. pierwotnej ugody, która w sprawozdaniu jest zamieszczoną, były uchwalone (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące punkta:

3. Na tej, własności Towarzystwa pozostając, części Dublin utrzymywać będzie Towarzystwo

i nadal gospodarstwo wzorowe i obowiązuje się dozwolić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego jako środka naukowego i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze tak do zabudowań gospodarczych, jakoteż i na pola do folwarków należące celem przypatrywania się wykonanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewniej itd., użycia machin rolniczych, prowadzenia rachunków i podania uczniom możliwości nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego przez czynny współdziałanie w tych zajęciach. Jeżeliby Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawić miało folwark dublański, obowiązuje się Towarzystwo przelać wszystkie obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto nie wypuszczać dzierżawy jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodzi się Wydział krajowy w imieniu szkoły. Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą ułożą w porozumieniu Wydział krajowy i komitet Towarzystwa.

4. Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stajennych i zaprzęgów potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten obowiązek. Powyższa instrukcja reguluje również i ten wzajemny stosunek.

5. Jeżeliby doświadczenie okazać miało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jednym kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstwa, obowiązuje komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą której obejmie Wydział krajowy administracją gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającej własnością Towarzystwa.

Hr. Marszałek. Podam poprawkę p. Skrzyńskiego do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (większość). Poprawka ta jest dostatecznie popartą.

Hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Oświadczyłem już, że jestem stanowczo przeciwny dzierżawie krajowej, gdyż jeżeli już okoliczności są tego rodzaju, że zmuszają, żeby Rząd nasz t. j. Wydział krajowy był architektem, szpitalnikiem, technikiem i statystykiem, a to już nie należy przynajmniej obarczać go go-

spodarstwem, gdyż nakoniec żadnemu z zadań swych podobaćby nie mógł.

(P. Gross. Proszę o głos).

Daléj jestem przeciwny z tego głównego względu, że gdyby to gospodarstwo przeszło w ręce jakiegokolwiek władzy rządowej, to według mego przekonania przestałoby być wzorowem gospodarstwem, nie jestem też za tém, jak tu był głos, aby to przeszło na własność kraju, bo toby rzecz odwlekle, bo jużci trudno, żebyśmy mogli sobie coś przywłaszczać bez porozumienia się i bez wiedzy właściciela. Oprócz tego zachodziłaby jeszcze ta trudność, że Towarzystwo gospodarcze nie mogłoby bez żadnego wynagrodzenia odstąpić całą własność, bo się zobowiązało wobec akcyonaryuszów, iż według możliwości z dochodów Dublan będzie opłacać tak procenta, jak i kapitał. Wprawdzie nikomu nie płaciło procentów, bo się nikt o takowe nie upominał, a wszystko było użyte na cele naukowe. Lecz gdyby tę własność oddało bez wynagrodzenia, albo wypuściło bez czynszu dzierżawnego, to pozabawiłoby się możliwości uszczerzenia się względem akcyonaryuszów z przyjętych zobowiązań. Trudności z przyjęcia tego pierwotnie przez Wydział krajowy proponowanego układu nie ma żadnych, bo warunek ten przyjęty już został przez Towarzystwo gospodarskie i przez Wydział krajowy. Towarzystwo przyjmuje warunki ugody, niemałe przyjmując na się ciężary. Ma bowiem gospodarstwo utrzymać w takim stanie na takiej stopie, aby było środkiem naukowym dla szkoły. Możemy zaufać Towarzystwu gospodarskiemu zupełnie, gdyż i ono ma na celu naukę. A cel ten, który statutem jest mu wytknięty wktada na niego obowiązek, ażeby to gospodarstwo było wzorowem. Jeżeli w innych krajach, jak np. w Belgii to zaufanie względem prywatnych osób ma Rząd w wielu szkołach, jak np. w Tauras, gdzie założoną jest szkoła na prywatnej własności, a należy do Rządu i jeżeli tam jest ona wzorową i z wszelkimi dogodnościami, dla czegożby i tu pomiędzy Rządem krajowym a Towarzystwem gospodarskiem, które daje rękojmię, że gospodarstwo będzie należycie utrzymywane, nie mógł podobny układ być zawarty.

Sądzę, że jest to najkorzystniejszy stosunek, bo kto się będzie uczył w szkole teorii, będzie mógł także przy gospodarstwie obeznać się z praktyką. Z tych względów czynię ten wniosek i polecam go wysokiej Izbie do przyjęcia.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Przemawiając w ogólnej dyskusji za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, przemawiałem tylko za rzeczą, nie zaś za pojedynczymi jej szczegółami. Teraz występuje przedemną kwestya, czyli dzierżawa ma być przyjęta przez fundusz krajowy w reszcie folwarków dublańskich, czyli ma być pozostawiona Towarzystwu agronomicznemu, i chociaż wypowiedziałem, to w ostatnim razie zgadzam się i na wniosek szanownego posła sanockiego, to jednak po bliższem rozpatrzeniu się wyznać muszę, że dla dobra saméjże sprawy wolałbym głosować za wnioskiem komisji kultury krajowej, a to z powodów, które ośmielam się panom przytoczyć. Szanowny poseł sanocki powiada, że administracya prowadzona przez osobę moralną, jaką jest Wydział krajowy, który dotychczas musi być inżynierem i doktorem, a nareszcie według zdania szanownego posła rolnikiem, nie może na żaden sposób gospodarstwa tak dokładnie prowadzić, jak inny prywatny. Ale kiedy tu chodzi o transakcyę między ciałem moralnym, a drugim ciałem moralnym, to jest między Wydziałem krajowym, a komitetem Towarzystwa rolniczego, który pod jednakimi zupełnie zostaje warunkami, który tak samo jak Wydział krajowy wykonywać może administracyę folwarku dublańskiego, tylko za pośrednictwem osób do tego przeznaczonych. Otóż mnie się zdaje, że położenie po jednej stronie i drugiej jest to samo, a jeżeli przemawiam za wnioskiem szanownej komisji, to przemawiam może z przechyleniem się do dobra kraju samego, bo dobrze jest panom powiedzieć, że grunta rozdziela się i ta część gospodarstwa jest szkolną, a ta część gospodarstwa jest nieszkolną, ale w praktyce ta rzecz ma się zupełnie inaczej; te pola łączą się między sobą, system je łączy: z jednej stajni wychodzą konie robocze, z téj saméj stajni wychodzą narzędzia, w tych samych stodołach zbiera się plony — jednym słowem tylko koszta nierównie są większe, bo macie po prostu 2 gospodarstwa: jedno 50 morgowe, a drugie składające się z reszty folwarków. Jeżeli w to wejdziemy ściśle, pozwólcie panowie, aby przedewszystkiem zbudować oddzielne dwa folwarki, niby ten folwark uczony i ten drugi folwark, który nie na naukę, tylko na robotę ma powstać. Niestusznie żąda p. Skrzyński, aby ci, którzy w szkole uczą się teorii, przypatrywali się, jak to w praktyce wygląda. Praktyczny gospodarz na te teorye najmniejszego względu mieć nie będzie i mieć nie może, bo te stosunki są czysto

lokalne i gospodarstwo, które się prowadzi obok Lwowa przy mléczném gospodarstwie, przy chowie bydła mlécznego, jest zupełnie odmienne od wszystkich gospodarstw w kraju. Jabym właśnie nie chciał, aby uczniowie uczyli się tego gospodarstwa czysto lwowskiego. Niech oni się uczą zasad gospodarczych, które się wszędzie i w całym kraju zastosować dadzą. Otóż już z tego względu, że się nie da tak rozdzielić teorya od praktyki, gospodarstwo jednéj części od całości, sądziłbym, żeby było daleko korzystniejszej, aby kraj to także wziął pod swój zarząd.

Nie mogę także pominąć i téj okoliczności, że przemawiam w interesie kraju, bo pozwalam sobie powiedzieć, że układ w r. 1876 zrobiony został na wiekniwą powiedziałyby dzierżawę; tu nigdzie nie jest powiedziane, kiedy ona ustaje, ustaje więc w razie niedotrzymania tego jednego koniecznego warunku, kształcenia młodzieży w gospodarstwie.

Czy panowie sądzicie, że interes dzierżawny, w 1876 zrobiony, nie będzie korzystnym dla kraju w r. 1880, 1890? Mnie się zdaje, że nikt zaprzeczyć nie może, że interes taki, raz zrobiony, będzie korzystny, i musi go zatém z największą chęcią przyjąć nawet człowiek rachujący się jak najwięcej z własną kieszenią.

Otóż sądzę i w każdym razie jestem za tém, aby przeciw wnioskowi pierwotnie przez komitet uczynionemu przyjąć wniosek objęcia przez kraj tak szkoły jak gospodarstwa.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Zacznę od przeczytania tego ustępu 1) w takim brzmieniu, jakbym go chciał mieć (czyta):

„1) C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublanach z budynkami, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem muzeami i innymi zbiorami. Wraz ze szkołami przechodzą na własność kraju fundusze z jakiego bądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublanach tak w gotowiźnie, jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.“

W miejsce zaś drugiego i trzeciego ustępu czynię następujący wniosek (czyta):

2) C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność majątność Dublany w teraźniejszych granicach wraz z inwentarzem żywym i martwym.“

Ponieważ już w mojem sąsiedztwie czynią mi zarzut słuszny bezsprzecznie tj., a któż będzie płacił ciężary połączone z realnością. Ciężary te płacą tutaj właściciele. Co się tyczy ciężarów względem splacenia akcyi, to jest na to dalszy trzeci czy czwarty punkt, gdzie może być obmyślane — gdzie kraj bierze pewne zobowiązania na siebie względem Towarzystwa.

Przystępując do motywoowania mego wniosku, muszę naprzód podziękować koledze z obwodu kołomyjskiego za grzeczność jego, nietylko w zwykłych stosunkach naszych, ale tu dodam za parlamentarną grzeczność w zarzucaniu mi niekonsekwencji. Otóż odwołuję się do sprawozdania zeszłorocznego, które wyraźnie mówi na stronie 838 (czyta):

„W mych czynnościach sejmowych raz pierwszy spotkałem się z sprawą, w której stanowczego zdania nie mogłem sobie wyrobić i wahałem się między „za“ i między „nie“. — Po przeczytaniu jednak sprawozdania ministerstwa rolnictwa o podobnych zakładach w innych krajach, a osobliwie po wysłuchaniu poprzedniego mowcy i argumentów przez niego podniesionych, stanowczo nabrałem tego przekonania, że na wnioski komisji takie, jak one są, zgodzić się nie można“.

W dalszej konsekwencji uczyniłem w krótszej stylizacji przez p. Skwarczyńskiego podany wniosek odroczenia celem zbadania stosunków, ażebyśmy nie bawili się jak wówczas rzekłem w ciuciubabkę. — I teraz uznaję tak samo jak wtenczas, że trzeba zakłady ratować — i że innego środka nie ma, jak przyjąć na fundusz krajowy.

Innej konsekwencji musi mi szan. oponent przyznać, bo wtenczas (czyta):

„Przychodzę do ocenienia tego daru, który Towarzystwo niesie krajowi. — Wiadomą jest rzeczą, że Dublany zakupione zostały po części z funduszków Towarzystwa, ale także i z datków, jak sam poprzedni mowca mówił, pojedynczych mężów. Za te pieniądze kupione zostały Dublany dla szkoły. Nie widzę dlaczegoby ten fundusz (mowca mówi dalej) i t. d. i w tym dalszym ciągu dedukuje to samo, że Towarzystwo jest obowiązane szkołę zatrzymać, skoro zatrzymuje Dublany, a zatem, jeżeli

szkołę oddaje musi ją oddać z Dublanami, bez żadnej korzyści. Tym sposobem zdaje mi się odpartem zarzut niekonsekwencji, i proszę o uznanie, że wniosek mój jest konsekwentny do wniosków mych dawniej uczynionych.

Z przyjemnością słyszałem zapewnienie od wiceprezesa Towarzystwa gospodarczego, że Towarzystwo jest gotowe do wszelkich ofiar, których kraj zażąda na podobne cele, łącząc to zaś z otrzymaną plenipotecją od Towarzystwa przez komitet Towarzystwa, który jest można powiedzieć białą kartą dla niego, sądzę, że wszystkie obawy przewleczenia tej sprawy usunięte zostaną, bo komitet Towarzystwa, sądzę, że przyjdzie do tego przekonania, że tu nie idzie o rzecz, czy kraj ma zyski odnosić, czy ma je odnieść Towarzystwo rolnicze, tylko idzie o rzecz wspólną, czyli o ustalenie szkoły dla wszystkich pożytecznej, a nawet koniecznej.

Sądzę, że łatwe porozumienie pod tym względem, bo tu o liczby chodzić nie może. Najwymowniej za koniecznością zatrzymania tego gospodarstwa przy szkole dublańskiej, kompetentna już przemawiała osoba, bo ja zajmujący się więcej piórem aniżeli rolą, muszę oddać pierwszeństwo posłowi Grossowi, który jest przez wszystkich uznany, jako pod tym względem kompetentna osobistość i on to najdobitniej wyraził konieczność zatrzymania gospodarstwa przy szkole. Nawet jeżeli weźmiemy sprawozdanie tegoroczne Towarzystwa gospodarczego (rozdanego pomiędzy członków Izby), to proszę przeczytać oddział szkoły parobków (czyta): „Od maja do końca września, a więc przez całe pięć miesięcy, zatrudnieni są uczniowie wyłącznie prawie przy wykonaniu różnych prac przy gospodarstwie dublańskim w stajniach i owczarni, na polu szkolnym i w pasiece i t. d.“, potem przychodzi, że i w zimie przy gospodarstwie są zajęci i stoją pod kierownictwem dyrektora szkoły, który ich poucza. Więc już samo Towarzystwo uznaje konieczność połączenia szkoły z tym gospodarstwem.

P. Grocholski zapytuje, czy nie można by formalnie zabezpieczyć łączność gospodarstwa ze szkołą. Wierzę, że na wszystko znajdzie jurysta formy i paragrafy, ale jak to w praktyce będzie, czy nie będzie pod tym względem scysy? Owszem wierzę, że może być łatwo, skoro uczniowie zatrudniani, do różnych prac będą używać różnych narzędzi z folwarku, — że z tego faktycznie mogą urosnąć nieporozumienia. A zatem cel szkoły może

być chybiony, jeżeli nie będzie pod jednym zarządem: tak szkoła rolnictwa jak gospodarstwo. — Tu Wydział krajowy nie potrzebuje gospodarować, bo teraz i Towarzystwo nie gospodaruje, wszelako i teraz jest zarządca gospodarzy folwarku dublańskiego. Może być on i ze strony kraju dodany, i będzie poddany do subordynacji dyrektorowi szkoły. Wtedy będą i domagania Rządu dopełnione, bo dyrektor nie będzie trudnił się gospodarstwem, ale będzie miał zawsze oko na całość tej szkoły.

Nie zgodziłbym się na zatrzymanie tego folwarku w dzierżawę, albowiem sędzę, że zanadto uciążliwe byłyby to warunki dla funduszu krajowego, bo 851 złt. podatki będą wynosić, nadto konkurencye do różnych publicznych zakładów, do dróg, kościołów, cerkwi i inne konkurencye, mogą być jeszcze inne publiczne ciężary, które musi się zaspokoić.

Nareszcie muszę powiedzieć, że nie mogę mówić z przekonania własnego, bo już przy pierwszym czytaniu podniosłem, że krótki był czas dostatecznie się poinformować, ale słyszałem z źródeł wiarygodnych, że dochody, które Towarzystwo z Dublan pobiera, nie są tak wysokie, żeby sięgały 2000 złt. a nawet tu z kompetentnych ust słyszałem, że nie tylko nie mają żadnego dochodu, ale często i dodawać muszą.

Nareszcie niechcę niczego zarzucać zapatrywaniom moim przeciwnym, nie biorę za złe apologii tutaj wygłoszonej, bo tu idzie o większe rzeczy i jabyin Towarzystwu nekrolog zaśpiewał (Głosy oho! oho!). Tak jest, bo gdyby było żywotném Towarzystwo agronomiczne, jak inne zakłady publiczne, nie potrzebowałoby odstępować szkoły i mówić: niema pieniędzy. To wskazuje, że Towarzystwo niema środków. I przejrzyjcie Panowie tylko rejestr Towarzystwa a prawdziwie ze zgrozą przeczytacie długą listę *debetów*, które w tysiące idą. Członkowie wkładek nie płacą. Więc pytam się, tam gdzie niema pierwszego obowiązku uiszczenia się, na które się weszło i podpisało jako członek Towarzystwa przy tak małym datku, pytam się, czy może istnieć Towarzystwo? Smutny to objaw, ale trzeba już raz publicznie prawdę powiedzieć, bo głos tu wypowiedziany przyczyni się może do tego, że ci co zapomnieli się uiszczyć, dadzą pieniądze do kasy i Towarzystwo będzie mogło dalej działać.

Przy obecnych stosunkach zatrzymanie tego obowiązku, chociażby jak najstanowczej we względach jurystycznych określonego; że gospodarstwo

będzie wzorowo prowadzone, że będzie służyć jako gospodarstwo dla uczniów agronomicznych jest niemożliwe, i w tych określeniach nie można znaleźć żadnej a żadnej rękojmi.

Z tych też powodów dla bytu, dla rozwijania się tej szkoły w interesie ogólnym, dla korzyści kraju, do których uzyskania dąży Towarzystwo gospodarze, a przynajmniej ci wszyscy członkowie, którzy na seryo biorą to Towarzystwo, w przekonaniu (sądzę całej wysokiej Izby), że uzyskanie tego interesu jest koniecznym, aby szkoła w połączeniu z Dublanami była, bo tylko tak rozwijać się może; z tych powodów uczyniłem ten wniosek, który podałem do łaski marszałkowskiej.

Hr. Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy zamiast 1. 2. i 3. punktu warunków uchwalić:

1) C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublanach z budynkami, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami. Wraz ze szkołami przechodzą na własność kraju fundusze, z jakiego bądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublanach tak w gotowiznie, jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.

2) C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność majątność Dublany w teraźniejszych granicach wraz z inwentarzem żywym i martwym.“

Hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera raczy rękę podnieść (dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Józef Badeni. Proszę o głos.

P. Korneli Krzczunowicz. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusji.

Hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Czy nie ma kto z panów zapisanych do głosu wnieść poprawki?

P. Zyblikiewicz. Ja mam poprawkę.

P. Grocholski. Ja także wniecę poprawkę.

Hr. Marszałek. P. Grocholski nie zapisany do głosu.

P. Grocholski. To proszę o głos.

JE. p. hr. Potocki. Iluż mowców zapisanych do głosu?

Hr. Marszałek. Zapisani do głosu są pp. Abrahamowicz, Zyblikiewicz, Skrzyński, Golejewski, Badeni, Krzeczunowicz, Grocholski.

P. Zyblikiewicz. Moja poprawka jest ewentualna. Gdyby nie był przyjęty wniosek p. Gniewosza, za którym będę głosował, i wniosek p. Skrzyńskiego, z którym się także zgadzam, wtedy wnoszę poprawkę, żeby Towarzystwu płacono za dzierżawę zamiast rocznego czynszu 2.000złt. tylko 500 złt.

Hr. Marszałek. Podam poprawkę p. Zyblikiewicza do poparcia.

P. Skrzyński. Ależ to technicznie komunizmem, bo skąd mamy uchwalać, za jaki czynsz właściciel ma wydzierżawiać (wesołość).

P. Grocholski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos,

P. Grocholski. Obawiam się także, że mnie o komunizm posądzać będą (wesołość). Nie sądzę przecież, żeby tu był komunizm. Albowiem jeśli co dają ze swojej kieszeni, to wolno mi powiedzieć, że tyle, a tyle chcę dać. Otóż w razie, jeśliby wniosek p. Skrzyńskiego nie został przyjęty a wniosek p. Gniewosza był odrzuconym, wtedy czynię wniosek, aby w ustępie trzecim zamiast 2000 złt. położyć 1000 złt., nie tak jak p. Zyblikiewicz proponuje 500 złt. a to dlatego, że Towarzystwo płaci dzisiaj ratę do kasy oszczędności, i do Towarzystwa kredytowego więcej jak 700 złt., aby więc miało coś na pokrycie tych rat *in recognitione dominii*.

Hr. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusja zamknięta. Zapisani są do głosu posłowie: Abrahamowicz, Zyblikiewicz, Skrzyński, Golejewski, Badeni, Krzeczunowicz i Grocholski.

Czy wys. Izba chce, aby wszyscy mówili?

P. Zyblikiewicz. Panie Marszałku! Wnioskodawcy muszą przemawiać wszyscy, gdyż zapowiedzieli wnioski.

Hr. Marszałek. Kto jest za tym, aby wszyscy panowie posłowie zapisani do głosu mówili, raczy rękę podnieść (wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, zarządzam więc powtórne głosowanie.

Kto jest za tym, aby wszyscy posłowie zapisani do głosu mówili, raczy wstać (większość). Zatem wszyscy będą mówili.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jeżeli kto miał pewną wątpliwość, który z wniosków, stanowiących przedmiot rozprawy, jest lepszy, to mniemam, że dyskusja prowadzona w tej Izbie, w szczególności czynione poprawki przekonały przynajmniej mnie że wniosek posła Skrzyńskiego jest w tej chwili tylko do przyjęcia. Już ta sama licytacja *in minus* co do daru z łaski Towarzystwu gospodarskiemu za majątek, stanowiący niezaprzeczoną własność jego — ta sama okoliczność, że gdy jeden z szanownych posłów proponuje dać Towarzystwu 1000 złt., inny tylko 500 złt. rocznie a poseł Gniewosz dowodzi, że nie niedając najlepiej uczynimy — już ta sama okoliczność, powtarzam, mnie przynajmniej stanowczo przekonała, — że z tego błędnego koła w. Izba wyjść najwłaściwiej może przez przyjęcie wniosków posła Skrzyńskiego,

Zaprawdę nie umiem zdać sobie sprawy, jak można czyjąś własność oceniać wedle osobistych zapatrywań tam, gdzie cyfry oparte na szacunku o wartości dzierżawnej stanowczo rozstrzygają; rzeczywiście nie pojmuję, jak można właścicielowi dla tego, iż on miał zbyt małą lub odwrotnie zbyt wielką rentę z ziemi — oceniać jego dobro wedle jego działalności, wszak nie jeden może mieć wysoką rentę tam, gdzie inny dokładać będzie — lub odwrotnie; stąd też nikt nie szacuje majątku podług dochodu, którego wysokość zawisła jest od każdorazowego kierunku. Nie chcecie więc szanowni panowie wartość czynszu dzierżawnego Dublan wysledzać wedle renty, którą Towarzystwo z tego majątku miało — lecz wedle jego wartości kapitałowej zresztą, czyż wicie panowie, jaką część renty Towarzystwo kapitalizowało wkładami? raczyście tylko pomnażać, jaka kwota stanowiła pierwotny majątek Towarzystwa a co ono dziś posiada — to porównanie da panom możność przekonania się, czy Towarzystwo miało dochody z Dublan czy nie.

Wydział krajowy, poddając się zapatrywaniom zeszlórocznej komisji kultury krajowej, przedłożył wys. Izbie wniosek co do objęcia równocześnie ze szkołą i folwarku Dublańskiego w administracyą. Jego zaś pierwotny wniosek był ten, którego obrońcą i przedstawicielem jest obecnie poseł Skrzyński i tu przyznać trzeba, że lepszym był pierwotny wniosek Wydziału krajowego, albowiem nie zmuszał kraju do objęcia gospodarstwa, które w administracyi krajowej może szkodę przynosić odwrotnie; zaś wedle brzmienia ustępu 5go dawał możność przyjscia do administracyi folwarku Wydziałowi krajowemu każdej chwili, skoro okazałoby się, że podwójna gospodarka w jednym majątku jest złą i sprowadza kolizyą.

Ja więc tak w interesie kraju jak w interesie Towarzystwa jestem za wnioskiem posła Skrzyńskiego wychodząc z przekonania, że wniosek ten nie naraża kraju na próby, a obok tego daje możność Wydziałowi krajowemu każdego czasu odebrać administracyą folwark Dublański.

P. Gniewosz odwoływał się do ofiarności Towarzystwa podnosząc, że jeden z członków komitetu twierdził, iż Towarzystwo jest wielce ofiarném. O ile gotowem jest Towarzystwo do ofiar, dało tego mnogie dowody, ależ nasuwa się pytanie, czy kraj jako taki może się domagać od Towarzystwa takiej ofiarności i tutaj wyznać muszę, iż nader zdziwiony byłem, gdy szanowny poseł krakowski, członek komisji budżetowej, który przy każdej sposobności wspiera działalność stowarzyszeń dobroczynnych mógł tak po macoszemu traktować Towarzystwo nasze, proponując dla niego tylko 500 złt. renty.

Proszę wysoką Izbę a w szczególności posła krakowskiego, czy w razie, gdyby Towarzystwo domagało się od Sejmu subwencji na swe cele, czy mógłby Sejm przejść nad tém żądaniem do porządku dziennego? Nie, bo cele przez Towarzystwo wytknięte, wnikają żywotnie w stosunki ekonomiczne całego kraju, są jednem z najważniejszych działań stowarzyszeń dobroczynnych, skoro więc Towarzystwo nasze zajmuje stanowisko — któremu użyteczności najniechętniejszy zaprzeczyć nie odważy się — skoro cele jego są działalnością dobroczynną w interesie ogółu. Czyż kraj od tego Towarzystwa domagać się może, ażeby się wyzuło z całego mienia, ażeby byt swój materialny podkopało w źle zrozumianym interesie kraju? Mnie się zdaje, że nie.

Poseł Gniewosz, czyniąc swój wniosek, wsparł go motywami, rzucającymi ciemne światło na dzia-

łalność Towarzystwa gospodarskiego. Ja nie czynię zarzutu wnioskodawcy, jeżeli całym arsenałem argumentów wspiera swoje zdanie, one zresztą dość często wyjaśniają trafność wniosku, lecz mniemam, że wszelka argumentacya, chociażby na czystej frazeologii oparta, kończyć się powinna tam, gdzie się zaczyna godność czy to przeciwnika kolegi, lub ciała moralnego. Tu też z ubolewaniem wyznać muszę, że poseł Gniewosz przekroczył te granice, usiłując dowieść, że Towarzystwo rolnicze powinno stracić majątek, albowiem żeń użytkować nie umie i jest trupem, ciałem martwym. Towarzystwo rolnicze nie jest martwem, ono jest silniejsze dziś, jak kiedykolwiek było. bo podzielone na 24 oddziałów żyje w całym kraju, gdy działalność jego dawniejsza widomą była dawniej tylko we Lwowie i w Dublanach.

W 24 oddziałach, z których niektóre po sto kilkudziesiąt członków liczą, żyje Towarzystwo, a jego żywotności najlepsze świadectwo dają czynności urzędowe z powodu subwencji, wykłady naukowe, tworzenie fachowych szkół, nareszcie kursa rolnicze, wystawy, zjazdy rolników, premiowanie, szkoła dublańska i t. p. czynności. Jeżeli zaś Towarzystwo domaga się przeniesienia szkoły na kraj, to czyni to z uwagi na pomoc Państwa, zawarunkowaną od tego przeniesienia, z uwagi na rozwój szkoły, zapewnienie bytu gronu profesorów, zresztą wychodząc z przekonania, iż tak samo jak dało inicjatywę do założenia piérwszej szkoły rolniczej w kraju, tak samo o powstanie podobnych jej zakładów dbać musi, a łatwiej mu to przyjdzie, gdy los zakładu dublańskiego powierzony zostanie opiece kraju, a Towarzystwo przeleje swą pieczę na inne powstające zakłady. Reasumując to, co powiedziałem, nie pozostaje mi, jak prosić wysoką Izbę o przyjęcie wniosku posła Skrzyńskiego, który wszelkie kolizye usuwa, Towarzystwo zaś rolnicze nie skazuje na to, by mu za jego własność dawano dar z łaski, znany w niemieckim pod słowem *Abfertigungsgeld*. Skończyłem.

Hr. Marszałek P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jakkolwiek będę mówił, naprzód powiadam, że komunista być nie myślę, a nawet przeląknęłem się posła sanockiego, gdy wołał, że to komunizm! Już dlatego nie mogę być komunista, że Sejm w tej chwili nie dekretuje odebrania od Towarzystwa szkoły, tylko stawia warunki, na mocy których mielibyśmy odebrać szkołę i gospodarstwo w Dublanach. My z naszej strony stawiamy warunki tak, jak Towarzystwo ze swęj

strony. więc nie dekretujemy, gwałtu nie zadajemy, bo Towarzystwo może uczynić, jak się jemu podoba, i gdy warunków nie przyjmie, zostanie nadal w posiadaniu szkoły i gospodarstwa, a skoro ma możliwość zostania przy swój własności, toż w tém komunizmu dopatrzeć się nie mogę. Jednak jeśli to miałyby być komunizmem, pójdę dalej jeszcze w komunizmie, niż przedtém objawiłem.

Chciałem proponować, abyśmy ofiarowali 500 złt. czynszu dzierżawnego i motywując wniosek, miałem zamiar przyjąć ciężary hipoteczne. Lecz p. Grocholski poszedł dalej w komunizmie i wnosi 1000 złt, a zostawia Towarzystwu ciężary hipoteczne. Ja nawet nie wnoszę poprawki, lecz przyłączam się do wniosku p. Grocholskiego. Zdaje mi się, że, jeśli Towarzystwo nawet przyjmie te warunki, bardzo dobry zrobi interes, może interes niematerialny, ale interes zgodny z celem, dla którego ono istnieje. Towarzystwo nie istnieje dla celów partykularnych, lecz istnieje dla celów publicznych, tak jak Sejm nie działa dla celu partykularnego, tylko dla celu publicznego.

Towarzystwo kiedy nabywało Dublin, kiedy się odezwało do kraju o szkołę dublańską, nie działało w innym interesie, tylko w celach kultury krajowej, w interesie publicznym. Otóż na tém samém robi Towarzystwo dobry interes, że szkoła rolnicza przejdzie w ręce zamożne, które tym zakładem będą się opiekowały. Jestem przekonany, że Towarzystwo nie jest w możności zrobić lepszego interesu. W pierwszym zaś rządzie będę wotował za wnioskiem p. Gniewosza, aby własność Dublin i szkołę tak, jak jest z dochodami i ciężarami, odstąpiono na własność kraju, kraj zaś, żeby wziął obowiązek uznania tej szkoły za zakład krajowy. Kraj, gdybyśmy się liczyli budżetowo, nie robi interesu, chociaż weźmie na własność to gospodarstwo i nie zapłaci ani grosza. Bo wiemy, że organizacja szkoły będzie o parę tysięcy kosztowała więcej, niż dochody z gospodarstwa wynoszą. Kraj, biorąc tę szkołę, nie robi interesu pieniężnego, ale ja jestem wdzięczny Sejmowi, że przyjął ten ustęp pierwszy, gdyż, jak p. Abrahamowicz powiada, jako członek komisji budżetowej zawsze popieram takie zakłady, chcę więc być i tu konsekwentnym. Głosować więc będę za tém, aby Sejm zrobił jak największą ofiarę na szkołę rolnictwa. Albowiem smutną rzeczą byłoby, gdyby kraj, sześciomilionowy przeważnie rolniczy, nie miał własnego choćby jednego zakładu wyższego rolniczego,

W tém jest interes także Towarzystwa rolni-

czego i Sejmu, nie interes pieniężny, tylko wyższy interes, interes kultury krajowej. Zatem będę głosował za wnioskiem p. Gniewosza, a gdyby się nie utrzymał, wtedy, chcąc koniecznie, aby szkoła rolnicza była zakładem krajowym, będę wotował za wnioskiem p. Skrzyńskiego i sądzę, że jeśli p. Grocholski uczynił wniosek, to uczynił go tylko ewentualnie. Gdyby się ani jeden ani drugi nie utrzymał, czegobym bardzo żałował, to przynajmniej wniosłbym, aby nie 2000 złt. tylko 1000 złt. ofiarować za czynsz, abyśmy zupełnie kwestyą pieniężną wypuścili z gry, bo tu nie kwestya pieniężna, tylko wyższy cel orzeka. Tu wystarczy, aby było czém pożyczki amortyzować a reszta pójdzie *in recognitionem domini*.

Będę zatem głosował, aby ten zakład przeszedł na kraj, a choć własność na kraj będzie darmo odstąpioną, to jestem daleki od komunizmu i spodziewam się, że będę wolny od tego zarzutu.

Hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zanim odpowiem na zarzuty, poczynione przeciw memu wnioskowi, chcę zwrócić uwagę na główną różnicę, a raczej różnicę następstw mojego wniosku a wniosku Wydziału krajowego. Różnica ta leży w tém, że wniosek mój jest zaraz wykonalny, ponieważ opiera się na zawartej już ugodzie z Towarzystwem, opiera się także na oświadczeniu Ministerstwa. Jeżeli więc mój wniosek zostanie przyjęty, to rzecz będzie załatwiona. Przeciwnie, gdy przejdzie wniosek p. Gniewosze, to trzeba się odwołać do właścicieli, i sprawa znowu odwleczoną będzie. Bynajmniej nie miałem szan. posła za komunista, twierdziłem tylko, że uchwała zabór cudzej własności, traci trochę komunizmem.

Teraz przystępuję do zarzutów p. Grossa, gdyż niektóre z nich są bardzo ważne, szczególnie przez to, że pochodzą od posła, który tak gruntownie z gospodarstwem i potrzebami jego jest obeznany. Powiedział p. Gross, że tak Wydział krajowy jak i Towarzystwo jest ciałem moralnym. Prawda; ale wielka między nimi zachodzi różnica. Tamtego specjalnym zadaniem jest rolnictwo, niem się trudni wyłącznie i łatwiej może więc nie wychodząc po zakres powołania, zająć się zarządem gospodarstwa, niż Wydział krajowy, który zupełnie do czego innego jest powołany. Może łatwo się stać, że w całym Wydziale krajowym ani jednego rolnika nie będzie. Cóż się stanie wtedy, jeżeli kiedy przyjdzie

do Wydziału krajowego zarządca folwarku i przedłoży płodozmian, a żaden członek Wydziału nie będzie wiedział nawet, co to jest płodozmian. A nie przypuszczam, żeby w komitecie Towarzystwa gospodarczego zasiadali ludzie, którzyby nie wiedzieli, co to jest płodozmian. Jedną korzyść podniósł p. Gross, a mianowicie tę, że to jest wieczna dzierżawa, że majątki gruntowe idą w górę i co to więc będzie za zysk za kilkadziesiąt lat. Ale zanim my się do tych zysków dostaniemy, ileż to płacić będziemy musieli? Na co nam tak zajmować się następcami, kiedy sami w takiej biedzie jesteśmy. Ja bym się bał, że jakbyśmy ten warunek przyjęli, tobyśmy w żaden sposób nie mogli się uwolnić od tego ciężaru i tak długo dzierżawę trzymać musieli, jak długo szkoła ta istnieć będzie. Poseł Gniewosz najjaśniejszy wniosek przedstawia, on chce po prostu zabrać własność Towarzystwa gospodarczego. Anexya taka łatwa, ale do niej trzeba mieć prawo albo siłę, a my ani prawa ani siły nie mamy. Gdyby można, to ja wolałbym zażądać, aby rząd krajowi oddał dobra kameralne. To byłby większy jeszcze zysk dla kraju, ale cóż kiedy rząd tego nie uczyni, a my nie mamy dziś prawa żądać tego. (P. Korneli Krzeczunowicz: prawo mamy, ale siły nie mamy).

Drugi wzgląd, który przemawia za moim wnioskiem, są koszta. Wystawcie sobie panowie, co to będzie jak ten zakład będzie krajowym, wtedy naturalnie rządca będzie urzędnikiem krajowym, ekonom urzędnikiem krajowym z prawem do emerytury i pensji dla wdowy i dzieci i l. d. Będzie wtedy parobek krajowy, dziewczka od krów krajowa, tych wszystkich będziemy musieli utrzymywać. Jeżeli oprócz tych płac będziemy ponosić inne koszta gospodarstwa, to choćby Wydział krajowy najlepiej gospodarował, to ciężar zawsze będzie. Wydział krajowy to przewiduje, bo zapowiada nam już 3000 złt. na gospodarstwo. Ledwieśmy przyjęli w zarząd majątek, a już kosztuje on 3000 złt., cóż będzie, jak zaczniemy gospodarować. Nieoblizone ciężary spadną na wieczne czasy, jak długo szkoła będzie istniała, i chyba ją będziemy musieli zwalić, aby raz od tego uwolnić się ciężaru.

Ten koszt, dziś w naszym położeniu żadną miarą na fundusz krajowy przyjąć nie możemy. I to jest główny argument, dla którego jestem za tym, aby ta szkoła została przy Towarzystwie. Towarzystwo może lepiej gospodarować, a choćby i nie gospodarowało, to nas przynajmniej nie będzie kosztować. Nie sądzę, aby towarzystwo mogło źle

gospodarować, bo obowiązkiem jego, celem jego jest trudnić się rolnictwem, na to przecież exystuje. Mamy zresztą i na to zapewnienie. W ustępie 5. mamy zapewnienie, że jeżeli towarzystwo wszystkich obowiązków wypełniać nie będzie mogło, wtedy można objąć gospodarkę, ale to już będzie *malum necessarium*, ale dziś w interesie szkoły z oszczędności proszę wys. Izby przychylić się do mego wniosku.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Zdaje mi się, że poseł Skrzyński myśli, że Dublany to jakaś pustka, kiedy mówi, że Wydział krajowy będzie musiał tam kreować krajowych ekonomów i dziewczki krajowe (wesolość). Dublany są już urządzone zupełnie i Wydział krajowy będzie miał nadzór nad gospodarstwem, tak jak dziś Towarzystwo. Obawia się poseł Skrzyński o wydatki i powiada, że my już 3000 złt. wkładać chcemy. Pierwój dawaliśmy więcej bo 12000 złt., obawy więc wszystkie posła Skrzyńskiego należy przypisać dobremu jego humorowi. Nie będę mówił, za czem będę głosował, ale mnie w tym wypadku nie idzie o interes Towarzystwa ani o interes kraju, ale o interes szkoły, i nie zależy mi na tém, aby Towarzystwo albo akcyonaryusze zrobili dobry interes, ale zależy mi na tém, aby szkoła dobry interes zrobiła.

Nie mogę pominąć przemówienie jednego posła, który powiedział, że towarzystwo chce nam to narzucić, bo nie ma pieniędzy, gdyż członkowie nie płacą datków. Gdyby choć ten poseł był członkiem Towarzystwa i płacił raty regularnie, ale tak łatwo mu mówić, że nie płacą rat, kiedy sam nie jeszcze nie zapłacił. Zresztą mogę mu powiedzieć, że Towarzystwo ma 1364 członków, z których 2 płaci po 20 złt., 397 po 25 złt., 10 po 10 złt., 715 po 5 złt., 123 płacą niżej 2 złt., a 117 włościan uwolnionych jest od opłat. Towarzystwo płaci 957 złt. przez 20 lat na tę szkołę, my żadnej korzyści nie mamy, pomimo że po 15 złt. rocznie wydajemy.

Hr. Marszałek. Poseł Józef Badeni ma głos.

P. Józef Badeni. Ponieważ w roku zeszłym byłem sprawozdawcą tego przedmiotu w komisji kultury krajowej, przeto moim obowiązkiem jest stanąć w obronie tej komisji, która przez posła Skrzyńskiego i posła Abrahamowicza, pomimo, że do tej komisji należała zaatakowana została. Komisja ówczesna chciała ten sam wniosek uczynić,

który uczyniony został przez posła Gniewosza. A nie uczyniła go dlatego tylko, że reprezentant Towarzystwa oświadczył, że ono pod żadnym warunkiem na żadną abnegacyą Dublan nie pozwoli. Nie pozostało nam więc nic, jak odstąpić od tego warunku. Ponieważ jednak byliśmy przekonani, że istnienie obok siebie szkoły pod zarządem Wydziału a gospodarstwa pod zarządem towarzystwa rolniczego, mogłoby pociągnąć za sobą brak jedności w tej instytucyi, ponieważ sądziliśmy, że ten dualizm wszędzie przez nas potępiany, będzie nadzwyczaj szkodliwym i dla szkoły — dlatego projektowaliśmy wzięcie Dublan w dzierżawę, upatrując w tém wprawdzie *malum necessarium*, ale mniejsze zło, aniżeli, gdyby w jednym miejscu były dwa zarządy.

Nie wypływa stąd, aby zdaniem ówczesnej komisji kultury kraj. odebranie całej szkoły wraz z majątkością Dublany nie było korzystniejszém, przekonanie to miała, ale ona odstąpiła od niego dla przyczyn, które już wskazałem. Ale obecnie co do mnie, przynajmniej wniosek p. Gniewosza jak najusilniej popieram, a czyniąc to nie sądzę, abym tym sposobem wyrządził jakąś względem Towarzystwa niesprawiedliwość, bo fundusze przez kraj dla gospodarstwa w Dublanach były dane, nie w innym celu, tylko na uposażenie szkoły. Nie mogę żadnym sposobem rozumieć, jak można uposażenie, które było dane dla szkoły, od szkoły teraz oddzielać.

O tém, że Wydział krajowy nie jest właściwie powołany do zarządzania gospodarstwem rolnego, o tém wiem tak dobrze, jak ci, którzy przeciwko przyłączeniu gospodarstwa do szkoły przemawiali, jednakże żadnym sposobem nie mogę rozumieć, jak może być szkoła gospodarcza z korzyścią prowadzona, jeżeli nie rozporządza w bliskości jakiegoś większém gospodarstwem.

Zgadzam się więc zupełnie z posłem Grossem, że takie gospodarstwo dla szkoły potrzebne i rozumieć, że nie chcąc odstąpienia Dublan na własność kraju, przemawia za dzierżawą, ale nie rozumiem, jak za taką dzierżawą przemawiając, i przemawiając za czynszem dzierżawy, może przedstawiać, że kraj będzie miał z tego tytułu znaczne korzyści, bo czynsz nie jest wielki. Kraj bierze równocześnie z przyjęciem szkoły tak znaczne ciężary, że o żadnych korzyściach dla niego mowy być nie może. Co zaś poseł Skrzyński powiedział, że w tego rodzaju wnioskach mieszczą się zasady komunizmu, to prawdziwie zarzutu takiego zrozumieć nie mogę wobec dobrowolnego układu, który z je-

dniej albo z drugiej strony może być zerwanym. Z tych tedy powodów będę głosował za wnioskiem p. Gniewosza, a gdyby ten upadł, za wnioskiem posła Grocholskiego.

Hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Korneli Krzeczunowicz. Wniosek posła Gniewosza brzmi (czyta):

„1. C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublanach z budynkami, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami. Wraz ze szkołami przechodzą na własność kraju fundusze, z jakiegobądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublanach, tak w gotowiźnie, jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.

2. C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność majątkość Dublany w teraźniejszych granicach wraz z inwentarzem żywym i martwym“.

Nie wiem, czy szau. poseł zapomniał, czy może później chce, albo może, nie dodać, że kraj ma przyjąć długi, bo według jego wniosku zdawałoby się, że kraj ma wprawdzie wziąć Dublany, ale długi zostawić Towarzystwu gospodarskiemu.

Muszę także dorzucić kilka słów w odpowiedzi temu samemu posłowi na zarzuty, które uczynił Towarzystwu gospodarskiemu, o braku żywotności i o braku poczucia obowiązków — a komuż uczynił ten zarzut? Tym, którzy do Towarzystwa należeli, którzy w Towarzystwie pracowali i płacili, a płacili nie tylko coroczne datki, ale składali się na zakupienie Dublan, na różne potrzeby Towarzystwa i na różne potrzeby szkoły. Niechże nam szanowny poseł przytoczy kilka przykładów austriackich Towarzystw gospodarskich, któreby nawet i taką szkołę, jak Dublany i taką wieś jak Dublany na szkołę zakupili, dużo ich jest? nie przypominam sobie, a prawda, jest u nas jeszcze nasze krajowe krakowskie Towarzystwo, które w mniejszych rozmiarach to samo uczyniło.

Jeżeli panowie! Towarzystwo gospodarskie w biednym kraju uczyniło dla szkoły rolniczej więcej, niż czynią takie towarzystwa w krajach bogatych, zaprawdę brak żywotności i poczucia obowiązku do tego Towarzystwa stosować nie można (brawo). Do tych tylko można te wyrazy zastosować, którzy

do Towarzystwa nie należeli i którzy nic nie płacili (brawo).

Szanowny poseł chce własności Dublan dla kraju, jednakże nie potrzeba zapominać o tém, że są akcyonaryusze, którzy dostarczali funduszków, którzy mają prawo, aby ich się o to zapytać i że także Towarzystwo gospodarskie o to zapytać należy, czy na pozbycie Dublan przystaje.

Trudno żądać od Towarzystwa, które tyle zrobiło, żeby nietylko własność budynków i przyrzędów szkolnych i niektórych gruntów dla szkoły potrzebnych, lecz także folwark o 650 morgach ziemi z inwentarzem krajowi darowało. Muszę powiedzieć panowie, że Towarzystwo z prywatnych środków szkołę założyło, więc uczyniło to, co kraj zrobić był powinien.

Co do wniosku p. Grocholskiego, który, jak widać, chce z Towarzystwem rozpocząć targ, muszę powiedzieć, że targować się tutaj nie jest ani stosowném, ani słuszném, bo Towarzystwo powiada: oto moje budynki i przyrzędy szkolne warte 60.000 złt., mój folwark z inwentarzami wart 80.000 złt.; to wszystko oddaję krajowi do użytku a żądam, żeby mi kraj płacił rocznie 2.000 złt., bo Towarzystwo ma długi, mamy także inne cele rolnicze, które kraj wesprzeć powinien. Gdyby Towarzystwo żądało 6.000 złt., toby był stosowny procent, ale ono powiada dajcie tylko 2000 złt.; bo sam procent od długów hipotekowanych na Dublanach wynosi 1.000 złt. Zaprawdę tu już targować się nie można; nie można ofiarować, jak chce p. Grocholski, tylko 1.000 złt., które za ledwie procent od długów pokryją.

Gdyby jednak wniosek p. Grocholskiego się utrzymał, chciałbym, aby kraj wziął na siebie przynajmniej procenta od długów; wnoszę więc poprawkę w tej myśli. Szanowny Marszałek może już nie przyjmie tej mojej poprawki, bo dyskusya jest zamknięta, chyba za przyzwoleniem wysokiej Izby. Otóż na przypadek, gdyby się utrzymał wniosek komisji z poprawką p. Grocholskiego proszę wysoką Izbę, żeby przyzwoliła głosować nad moją poprawką.

Hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Już przy ogólnej rozprawie wypowiedziałem moje zdanie co do tego przedmiotu. Przekonała mnie zupełnie debata, iż słusznie podzielam zdanie p. Skrzyńskiego, i w pierwszym rzędzie będę za jego wnioskiem głosował. Mnie się

zdaje, że wszystkie dowody o stosowności takiego wniosku rozbijają się wobec praktyki istniejącej w Europie. Jeżeli szkoła *tourska*, jeżeli szkoły inne mogą być na majątkach obcych, byleby była rękojnia, że gospodarstwo będzie wzorowe, dłaczegoby u nas nie mogło być to samo, że gospodarstwo w Dublanach będzie rzeczywiście wzorowém. Już przy ogólnej rozprawie pozwoliłem sobie zapytać się szanownego sprawozdawcę Wydziału krajowego jako fachowego jurystę, czyli da się taka rękojnia uzyskać. Gdyby mi odpowiedział, że to jest niemożliwe, nie żądałbym tego; muszę jednak zwrócić uwagę, iż p. Skrzyński czyniąc swój wniosek, który ja popieram, mówił zawsze tylko, że w miejsce ustępu 3. ma być wzięty ustęp 3. z wniosku Wydziału krajowego z roku 1875, jednakże w przemówieniu swoim ciągle się odwoływał do punktu 5. tego samego wniosku z 1875 r. i sądzę, że to była tylko jego pomyłka, iż nie powiedział, iż zamiast ustępu 3. z r. 1876 ma być przyjęty ustęp 3., 4. i 5. z r. 1875.

Pozwolę sobie odpowiedzieć na zarzut szanow. pośta obwodu krakowskiego, iż ponieważ Dublany miały przeznaczenie służyć jako uposażenie dla szkoły dublańskiej, nie można ich od niej odłączyć. Myślę, że tej konsekwencji wyciągnąć nie można.

Mnie się zdaje, że tylko ta konsekwencya da się z tego wyprowadzić, że Dublany muszą służyć, jako uposażenie dla celów naukowych szkoły dublańskiej i to nastąpi, jeżeli wysoki Sejm przyjmie wniosek p. Skrzyńskiego.

Z wnioskiem p. Gniewosza ja co do siebie nie mógłbym się zgodzić, nietylko dla tego, co powiedział p. Krzczunowicz, że może Towarzystwo gospodarcze na to nie przystanie, ale dlatego, że kwestya prawna co do akcyonaryuszów Dublan jest jeszcze niejasna i wątpliwa. Otóż gdybyśmy tylko pod tym warunkiem przystali na tę ugodę, że własność całych Dublan będzie przeniesioną na kraj, to Towarzystwo agronomiczne byłoby w niemożności przystać na to.

Nikt jeszcze sądzą w ogólnej rozprawie nie mówił przeciwko punktowi piątemu warunków proponowanych przez Wydział krajowy, wedle których gdyby ta szkoła przestała istnieć w warunkach, pod jakimi dziś istnieje, jeśliby język polski przestał być w szkole tej wyłącznym, wtenczas umowę unieważnia się i szkoła przechodzi do Towarzystwa rolniczego. Gdyby jednakże było umówione, że wła-

sność Dublan przechodzi na kraj, to cofnięcie tej własności podlegałoby pewnej trudności, a punkt piąty stałby się iluzorycznym. Dlatego nie mogę się z tym wnioskiem zgodzić, i muszę obstawać za wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Ponieważ może być, że wys. Izba będzie wolała, żeby szkoła dublańska i zarząd ekonomiczny folwarku dublańskiego połączony był w jednych rękach i zechce przyjąć propozycją Wydziału krajowego, w takim razie na ten wypadek wnoszę moją poprawkę, ażeby zamiast 2.000 złt. był czynsz dzierżawy 1000 złt. A uzasadniać tego, wobec tego, co powiedziałem w ogólnej rozprawie — nie potrzebuje. Sądzę, że Towarzystwo, jeżeli otrzyma 1000 złt., nie poniesie żadnej a żadnej materialnej straty; Wydział krajowy zaś, jeżeliby płacił, 2000 złt. poniesie niezawodnie bardzo dotkliwie materialne straty, bo Dublany w warunkach gospodarstwa wzorowego, służącego dla szkoły dublańskiej 2000 złt. nie przyniosą. Sądzę, że tych 1000 złt. będzie dość za tę dzierżawę, dlatego, że byłby to dostateczny fundusz na prowizyę, odsetki i amortyzacją długów ciążących na Dublanach, a i z tego nadto, choć małeńka sumka zostanie dla Towarzystwa agronomicznego, bo mnie chodzi także i o to, ażeby ta własność Towarzystwa agronomicznego na wszelką ewentualność została zapewnioną.

Po upływie kilku lat, nie wiem na pamięć ile, ustanie obowiązek płacenia procentów od hipoteki, a wtenczas Towarzystwo agronomiczne będzie miało cały dochód.

Powiedział p. Krzeczunowicz, że nie wypada wdawać się w targi, — mnie się zdaje że cały ten układ jest taki, że jeżelibyśmy się w targi nie wdawali, tobyśmy nie wdawali się w przeprowadzenie tego układu. Nie jest to wstyd ani dla kraju, ani dla Towarzystwa gospodarczego, że starają się warunki ułożyć, porozumieć się przynajmniej tak, ażeby żadna strona nic nie straciła, bo i tak żadnego pieniężnego zysku, sądzą żadna, strona mieć nie będzie.

Ale muszę się zastrzedz przeciwko wnioskowi p. Krzeczunowicza, bo ten wniosek wprowadziłyby tylnymi drzwiczkami to, co Izba wielkimi drzwiami usuwa. Nie chcę płacić 2000 złt., a tymczasem pod innym tytułem musiałbym tę samą prawie sumę zapłacić, płacąc amortyzacją. Jeżeli więc nawet moja poprawka upadła, to na ten wniosek zgodzić się nie mogę.

Hr. Marszałek. Podam poprawkę p. Grocholskiego do poparcia. Proszę ją odczytać.

P. Wereszczyński. Proszę o zamknięcie posiedzenia

Sprawozd. p. Czaykowski (czyta):

„w punkcie 3. zamiast roczny czynsz 2000 złt. umieścić roczny czynsz 1000 złt.

Hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

Hr. Marszałek. Poseł Abrahamowicz ma głos do sprostowania faktu.

P. Abrahamowicz. Szanowny poseł Grocholski mniema, że dając Towarzystwu 1000 złt., damy mu możność opłacenia procentów, ba nawet zachowania pewnej kwoty na ogólne cele Towarzystwa. Zwrócić muszę uwagę wysokiej Izby, że się rzecz ma inaczej. Wedle zamknięć rachunkowych Towarzystwo gospodarskie zapłaciło w roku 1875. złt. 1095 ct. 76 procentów, a to Towarzystwu kredytowemu 525 złt., galicyjskiej Kasie oszczędności 329 złt., a tytułem dziesięciny i t. d. 241 złt. 76 ct. A więc gdybyśmy jako Towarzystwo rolnicze dostali 1000 złt., postradaliibyśmy cały majątek, a nadto musielibyśmy opłacać jeszcze 96 złt. prowizyi od przedmiotu, który znajdowałby się w innym ręku.

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Czaykowski. P. posłowie, którzy co do tego punktu głos zabierali, przemawiali w dwojakim kierunku. Jedni dotknęli kwestyi odstąpienia Dublan, drudzy widzą korzyść w zadziwieniu przez kraj tej majątności. Piérwsi proponują, ażeby Towarzystwo gospodarskie oddając krajowi na własność szkołę gospodarstwa w Dublanach oddało temuż oraz także własność samej majątności Dublan w teraźniejszych granicach wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Ponieważ tu chodzi o warunki, które mamy postawić w rokowaniach z komitetem Towarzystwa gospodarskiego, więc zachodzi pytanie, czy komitet zechce i może przyjąć warunki, aby oddał na kraj własność Dublan. Mnie się zdaje, że komitet nie zechce pozbywać własności tej majątności, bo w rokowaniach tylokrotnych chęci tej nigdy nie objawił. Ale ja sądzą, że on nawet nie może przyjąć warunku zla-

nia własności Dublan na kraj bo do tego nie ma upoważnienia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, to bowiem upoważniło go tylko do wydzierżawienia Dublan na rzecz kraju, lub do przyjęcia obowiązku prowadzenia tamże gospodarstwa wzorowego.

Powtórnie nie byłoby to nawet dla samego Towarzystwa możliwem, bo nie zapominajmy, że Towarzystwo ma znaczną jeszcze sumę długów z rzeczonych majątności do spłacenia — są to przedewszystkiem długi pochodzące z pożyczek na Dublany z Towarzystwa kredytowego ziemskiego i z Kasy oszczędności zaciągnięte i na Dublanach hipotekowane.

Towarzystwo ma nadto do amortyzacji 625 akcji po 25 złt, do których wprowadzie nie ma obowiązku z hipoteki wypływającego, ale ma zawsze obowiązek prawny, a w każdym razie przynajmniej moralny obowiązek najpierw wrócić dawcom to, co ci na kupno Dublan i utworzenie tamtejszych zakładów złożyli.

Zważywszy zatem, że brakuje komitetowi upoważnienia od Towarzystwa do zbywania własności Dublan, dalej że Towarzystwo nawet nie może i nie powinno się pozbyć możności zapłacenia swych długów, a mianowicie zaspokojenia swych akcyonaryuszów, nie może być mowy o odstąpieniu własności tej majątności na rzecz kraju. Nie stawiamy więc warunków, którychby Towarzystwo gospodarskie przyjąć nie mogło i które w najpomyślniejszym nawet razie puszcza całą sprawę w odwłokę, może kilkuletnią.

Przystępuję teraz do drugiej kwestyi, kwestyi wydzierżawienia Dublan. W tym względzie pozwólcie mi panowie, abym przedewszystkiem przedstawił genezę tej sprawy. W pierwotnem sprawozdaniu Wydziału krajowego, przedłożonem wys. Izbie d. 14. maja 1875, przedstawił Wydział kraj. wniosek, który brzmi dosłownie tak, jak terazniejszy posła Skrzyńskiego. Poseł Skrzyński bowiem sformułował swój wniosek całkiem podług ówczesnego wniosku Wydziału krajowego, a ten obowiązywał Towarzystwo gospodarskie do utrzymywania w Dublanach gospodarstwa wzorowego w wyszczególnionych warunkach. Wspomniony wniosek Wydziału krajowego przekazała wysoka Izba komisji kultury krajowej. Ta jednak komisja zupełnie odstąpiła od wniosku Wydziału krajowego i zamiast zaprojektowanego w sprawozdaniu Wydziału utrzymywania gospodarstwa wzorowego, przedstawiła odmienny zupełnie projekt zadzierżawienia przez kraj folwarku

Dublany. Wydział krajowy, zastanawiając się nad tem, jaki ma obecnie uczynić wnioszek wysokiej Izbie, był istotnie w ambarasie, czy obstawać przy pierwotnym swym wniosku z roku 1875, czy jąc się propozycji komisji kultury krajowej, która była przedstawioną w r. 1875 wysokiej Izbie, a przeciw której nikt wówczas głosu nie podniósł i która nie została odrzuconą, bo merytoryczną uchwałę nad tym wnioskiem Sejm odroczył. Wydział krajowy przedstawiając obecnie tę sprawę wysokiej Izbie w swem sprawozdaniu (str. 10) wyraził, że trwa w przekonaniu, że zadzierżawienie folwarku nie ma dla zakładów szkolnych tej doniosłości, jaką mu komisja kultury krajowej w r. 1875 przypisywać się zdaje, krajowi zaś nie rokuje korzyści, i dlatego pragnąłby, aby wys. Sejm się przychylił w tym względzie do pierwotnych przez Wydział krajowy podanych warunków.

Wnosząc zaś z przeszłorocznych obrad sejmowych, że zapatrywanie wysokiej Izby więcej się przychyliło do wniosku komisji kultury krajowej, sformułował obecnie Wydział krajowy ostateczny swój wniosek w myśl pomienionej propozycji tej komisji, i przedstawił obecnie projekt zadzierżawienia majątności Dublan; zostawiając wys. Izbie ooczenie obu projektów i ostateczną w tej mierze uchwałę.

Mam jeszcze odpowiedzieć posłowi Grocholskiemu na jego zapytanie, czy w razie, gdyby Towarzystwo przyjęło na siebie obowiązek prowadzenia wzorowego gospodarstwa w Dublanach, byłoby możliwem zabezpieczyć ten obowiązek tak, aby można mieć i prawną rękojmię, że będzie dopełnionym. Podług mego zdania obowiązek ten jak każdy inny, da się zabezpieczyć nie tylko hipotecznie, ale także postawieniem pewnych rygorów, odszkodowania — grzywień — odebrania gospodarstwa w zarząd kraju lub w inny odpowiedni sposób.

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najdalej idzie poprawka p. Gniewosza, więc tę najpierw poddam pod głosowanie; gdyby ta upadła, poddam pod głosowanie pierwsze dwa warunki z a- legatami według wniosku komisji; potem warunek 3 według poprawki posła Skrzyńskiego; gdyby poprawka ta upadła, wniosek komisji najprzód bez wymienienia cyfry rocznego czynszu, a potem według komisji z cyfrą 2.000 złt. a gdyby to upadło z poprawką p. Grocholskiego 1000 złt.

Sprawozdawca p. Cz a y k o w s k i (czyta):

„Wysoki Sejm raczy zamiast 1. 2. i 3. punktu warunków uchwalić:

1) C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublinach z budynkami, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem muzeami i innymi zbiorami. Wraz ze szkołami przechodzą na własność kraju fundusze z jakiegobądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublinach tak w gotowości jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.

2) C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność majątność Dubliny w teraźniejszych granicach wraz z inwentarzem żywym i martwym.“

Hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (wątpliwość); zarządę kontra próbę. Kto jest przeciw temu wnioskowi, zechce wstać (wątpliwość). Zarządę imienne głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Gniewosza powie „tak“, Kto jest przeciw temu wnioskowi powie „nie“.

Sekretarz p. ks. Zakliński (czyta alfabetyczny spis postów).

„Tak“ głosowali:

Antoniewicz, Badeni Józef, Biłous, Bodnar, Chrapek, Drozd, Dunajewski, Fecak, Firley, Fruchtman, Gniewosz, Hajdamacha, Halka, Haller, Höppen, Janowski, Jasiński Aleks., Jędrzejowski, Kaczała, Kierepin, Kobylarz, Kocko, Konopka, Korzyński, Kowalski, Kuzara, Laskosz, Męciński, Michalski, Oskard, Paszkowski, Popiel Michał, Romer, Siwiec, Spławiński, Szaszkiwicz, Szott, Szumańczowski, Tarnowski, Turczyn, Wesołowski, Wiśniowski, Wodzicki, Włodek, Zakliński, Zucker, Zyblikiewicz, Żołądź.

„Nie“ głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Wład., Chrzanowski, Czaykowski, Czartoryski, Czerkawski, Dąbrowski, Głogowski, Golejewski, Grocholski, Gross, Hausner, Horodyski, Hozard, Jasiński Józef, Jaworski Apol., Jaworski Wal., Jędrzejowicz, Kabat, Kamiński, Kraiński, Krasicki, Krzczunowicz Korn., Krzczunowicz Zen., Madeyski, Pietruski, Piliński, Podlewski, Polanowski, Potocki, Popiel Paweł, Rey, Romaszkan, Sawczyński, Skrzyński, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Stupnicki, Szczepański, Sze-

liski, Szemelowski, Szeptycki, Szujski, Tetmajer, Waygart, Wereszcyński, Wolański Er., Wolański Mik., Zamoyski.

Hr. Marszałek. Rezultat głosowania jest następujący: 50 głosów za wnioskiem p. Gniewosza a 50 przeciw. Wniosek zatem równością głosów na mocy §. 66. regulaminu sejmowego upadł.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Teraz wniosek Wydziału krajowego zgodnie z wnioskiem p. Skrzyńskiego (czyta):

„Warunki powyż wzmiankowane są następujące:

1. C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublinach wraz z gruntem na cele szkolne, obejmującym parcele, wyszczególnione w dołączonym wykazie, niemniej z budynkami, które na gruncie tym stoją, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami. Wraz z szkołami przechodzą na własność kraju fundusze, z jakiegobądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratorium chemicznego i kaplicy w Dublinach, tak w gotowości jakoteż w materiałach przygotowanych do budowy.

2. Powyższe grunta i budynki na rzecz szkół rolniczych odstąpione, obowiązuje się Towarzystwo uwolnić od długów na Dublinach ciężących, ograniczając hipotekę tych długów na tę część Dublin, która własnością Towarzystwa pozostanie.“

Hr. Marszałek. Do tego przychodzi załącznik 8 który panowie macie w ręku drukowany. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać (większość).

Teraz przychodzi poprawka posła Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Zamiast punktu 3. warunków komisji raczy Wysoki Sejm uchwalić następujące punkta:

3) Na tej własnością Towarzystwa pozostającej części Dublin utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe i obowiązuje się dozwolnić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego jako środka naukowego — i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze tak do zabudowań gospodarczych, jakoteż na pola do folwarków należące celem przypatrywania się wykonanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewniej, i t. d., użycia machin rolniczych, prowadzenia rachunków i podania uczniom

możności nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego przez czynny współdziałanie w tych zajęciach. Jeżeliby Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawić miało folwark dublański, obowiązuje się Towarzystwo przelać wszystkie obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto nie wypuszczać dzierżawy jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodzi się Wydział krajowy w imieniu szkoły. Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą ułożą w porozumieniu Wydział krajowy i komitet Towarzystwa.

4) Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stajennych i zaprzęgów potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten wzajemny stosunek.

5) Jeżeliby doświadczenie okazać miało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jednym kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstw, obowiązany będzie komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą której obejmie Wydział krajowy administracją gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającej własnością Towarzystwa.“

Hr. Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać (wątpliwość).

Zarządę kontrapróbę. Kto jest przeciwny tej poprawce zechce wstać (mniejszość). Wniosek p. Skrzyńskiego się utrzymał.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Wniosek p. Grocholskiego odpada, bo już nie ma mowy o dzierżawie.

Hr. Marszałek. Odraczam dalszą rozprawę do przyszłego posiedzenia, które się odbędzie jutro o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny jest następujący (czyta):

„Porządek dzienny dwudziestego posiedzenia

7miej sесji III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę 8. kwietnia 1876 o godz.

10tej przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Sprawozdawca p. Czaykowski.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej w przed-

miocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie robót wykonanych w gmachu szpitala krajowego we Lwowie w roku 1874 i 1875, tudzież o kredytach dodatkowych dla dalszych robót. Sprawozdawca p. Zuker.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkowych w roku 1876. Sprawozdawca p. Smarzewski.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie pożyczki 10.000 złt. w. a. Sprawozdawca p. Weigel

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu ad St. Nicolaum. Sprawozdawca p. Jasiński Alexander.

7. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycyi miasta Krakowa względem uwolnienia go od składowania 4% podatków na fundusz szkolny okręgowy i o petycyi miasta Lwowa o zmianę ustawy szkolnej. Sprawozdawca członek Sejmu dr. Zoll.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Szujskiego względem odebrania archiwów aktów grodzkich i ziemskich w zarząd krajowy. Sprawozdawca p. Romer.

9. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Spławińskiego co do zmiany ustawy szkolnej z dnia 2. maja 1873. Sprawozdawca p. ks. Chełmecki.

10. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku posła Kabata względem zaprowadzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Sprawozdawca p. Czerkawski.

11. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Chrzanowskiego względem zaprowadzenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. Sprawozdawca członek Sejmu dr. Zoll.

12. Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Krzeczunowicza Kornelego w sprawach podatkowych. Sprawozdawca p. Fruchtmann.

13. Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Abrahamowicza względem zmiany zasad wymierzania podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca p. Spławiński.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Kocyłowskiego o zmianę §. 60 instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowej. Sprawozdawca p. Gniewosz.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej o prośbie kolegium profesorów lwowskiej c. k. Akademii technicznej względem powołania rektora téjże akademii na członka Sejmu krajowego z głosem wiarylnym. Sprawozdawca p. Waygart.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycyi dr. Jana Frieda o wyjednanie ustawy modyfikującej exekucją majątków włościańskich, w ogóle posiadłości ziemskich. Sprawozdawca p. Wesołowski.

17. Sprawozdanie komisji petycyjnej, drogowej, edukacyjnej i prawniczej o petycyach. Sprawozdawcy pp. Szemelowski, dr. Wesołowski, Podlewski, Dąbrowski, Golejewski, ks. Lisiewicz, ks. Chetmecki, Chrapek, członek Sejmu dr. Zoll, Jasiński Józef, Szujski, Bartoszewski.“

Dziś uchwalona zmiana regulaminu postanawia, że sprawozdania komisyjne o petycyach z wnioskiem obciążającym budżet funduszu krajowego, zawierające projekt ustawy lub zmianę ustawy mają być drukowane i na 24 godzin przed rozprawą rozdane.

Zarządę to na przyszłość, lecz są już tego rodzaju petycyje od kilku dni w biurze sejmowem złożone i były od kilku dni na porządku dziennym zamieszczone.

Otóż co do tych petycyi, sędzę, że ich wydrukowanie jest zbytecznym, albowiem jeszcze przed uchwaloną zmianą regulaminu były na porządku dziennym.

Czy wysoka Izba zgadza się z tém?

(Głosy). Zgadza się.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 9. m. 15 wieczór.)

